

NR 1 NA ŚWIATOWYCH LISTACH BESTSELLERÓW

SYLVIA DAY

euforia

A champagne flute filled with sparkling wine and two raspberries, set against a dark background with a starry pattern. The glass is the central focus, with light reflecting off the bubbles and the fruit. The background is a deep purple or black, speckled with small white dots, suggesting a night sky or a starry field.

Sylvia Day

Euforia

Tłumaczenie:

Małgorzata Hesco-Kołodzińska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Facet jest naprawdę przystojny. W każdej chwili może przyjąć moje zamówienie.

Rozpakowując kosmetyki, spojrzałam ponuro na telewizor w hotelowym pokoju. Diabli wiedzą, po co włączyłam popołudniowy talk-show, ale nawet do głowy mi nie przyszło, że na ekranie zobaczę ukochanego mężczyznę i będę słuchać pięknych prezenterek rozplywających się nad jego urodą.

- Może wstawi kabiny do głosowania w każdej finansowanej przez Pembry'ego restauracji - dodała druga.

Kręcąc głową, ruszyłam do łazienki. Inwestycja Jaxa w Pembry Ventures nadal bolała. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek mu wybaczę, że tak mnie załatwił. Może nie powinnam brać tego do siebie, może chodziło wyłącznie o interesy, jednak są rzeczy, których nie robi się ukochanej osobie, a sabotowanie jej pracy, i to na dodatek uwielbianej, należy do tej listy.

Postanowiłam odkryć, dlaczego to zrobił, a potem się zemścić, i nawet miłość do Jaxa nie mogła tego zmienić. Zresztą akurat jeśli chodzi o ten szczególny przypadek miłości, to nie byłam pewna, czy w ogóle cokolwiek zmienia.

Właśnie wieszalałam na haczyku kosmetyczkę, gdy zadzwonił telefon. Rozpakowywałam się pewnie dłużej niż Chad, więc uznałam, że jest już gotów, by udać się na plac budowy i przyjrzeć się, jak powstaje jego restauracja. A powstawała w hotelu, w którym się zatrzymaliśmy. Atlanta Mondego zmieniało się w supermodny lokal, czego wkrótce miał dowieść pył na podszewkach moich butów od Jimmy'ego Choo.

Chwyciłam słuchawkę w łazience, przycisnęłam policzkiem do ramienia i powiedziałam:

- Cześć. Już się rozgościłeś?

- Gia, do cholery, włącz komórkę!

Głęboki seksowny głos wdarł się w moje zmysły, przywołując gorące i bardzo mi drogie wspomnienia. Przeszył mnie dreszcz, że Jax zadał sobie tyle trudu, aby mnie odszukać. Jackson Rutledge był zapracowanym facetem, do tego wybrednym, jeśli chodziło o kobiety. Tropienie mnie po całym kraju było niepotrzebne i bardzo mi pochlebiał.

Oparłam się o ladę w łazience i oznajmiłam:

- Mam dla ciebie nowinę. Unikam cię.

- No to powodzenia.

Zacisnęłam zęby. I co z tego, że był nienasycony w łóżku? I co z tego, że ucieszył mnie jego telefon? Wciąż byłam na niego wściekła.

- Odkładałam słuchawkę.

- Nie możesz przede mną uciekać - wycodził. - I nie możesz wciskać mi tego kitu, który wciskałaś mi wczoraj. Musimy pogadać.

- Zgadzam się, ale gdy rozmawiamy, często powtarzasz, że jestem i będę dla ciebie tylko koleżanką do pieprzenia i nie raczysz mi nic wyjaśnić. Naprawdę nie mam ochoty ani cierpliwości kręcić się w kółko. Jeśli nie zamierzasz odpowiedzieć na moje pytania, nie poświęcę ci więcej czasu.

- Poświęcisz mi znacznie więcej niż czas, Gia.

Przeszył mnie dreszcz. Znałam ten ton. Takim tonem faceci zapowiadają ostre pieprzenie.

- Chciałbyś - wycodziłam.

- Zaraz wyląduję, Gia. Za niespełna godzinę będę w hotelu, a ty się ze mną zobaczysz.

- Co takiego? - Mój zdradziecki puls przyspieszył. Byłam pobudzona, odkąd rozstałam się z Jaxem poprzedniej nocy. Marzyłam o tym, żeby iść na całość. - Nie wierzę, że poleciałeś za mną aż do Atlanty. Skąd, do cholery, wiesz, gdzie jestem?

- Od twojej bratowej.

No to mam do pogadania z Denise. Była wprowadzona w sytuację, co oznaczało, że doskonale wiedziała, co robi, i zrobiła to celowo.

- No to zawróć i leć do domu - poradziłam mu. - Pracuję, Jax, a w sprawach zawodowych to już w ogóle nie mam do ciebie zaufania - dokończyłam zjadliwie.

Jego syknięcie podpowiedziało mi, że trafiłam w czuły punkt.

- Świetnie - rzucił ze złością. - Wyślę po ciebie samochód. Spotkamy się u mnie w hotelu.

- Nic z tego. Mam dużo roboty. Dam ci znać, jeśli będę wolna i znajdę neutralne miejsce na spotkanie.

Może bar, a może centrum handlowe. Niestety, nie mogłam ufać sobie samej, gdy już wiedziałam, co do mnie czuł.

- U mnie w hotelu, Gia - powtórzył. - Publiczne miejsce nic ci nie da. Gdziekolwiek wylądujemy, i tak będziemy się pieprzyć długo i ostro. Więc lepiej, żebyśmy nie trafili do więzienia ani na pierwsze strony brukowców, nie sądzisz?

- Naprawdę powinienes popracować nad swoim ego - pośpieszyłam z poradą.

- Mała, jeśli to konieczne, będę pęzał przed tobą na czworakach.

Teraz ja ze świstem nabrałam powietrza. Wiedział, jak mnie podejść, jak skłonić, żebym się otworzyła, jak przełamać moje opory, żebym nie mogła się bronić.

Więc spróbowałam tego samego:

- Powiedz, że mnie kochasz, Jax.

Na chwilę zapadła cisza, po czym usłyszałam:

- Miłość między nami nie stanowi problemu.

Odłożył słuchawkę. Jak zwykle to ja usłyszałam sygnał przerwanej rozmowy.

- Nareszcie zaczyna nabierać kształtów - powiedział Chad, rozglądając się po placu budowy.

- I dobrze - poparłam go z uśmiechem.

Uścisnął moją dłoń. Miał na sobie rozpiętą pod szyją elegancką koszulę, którą wsunął w luźne dzinsy. Kasztanowe włosy były nieco za długie, a grzywka opadała na czoło tuż nad nieprawdopodobnie zielonymi oczami. Nie ulegało wątpliwości, że Chad Williams to kawał przystojniaka.

Idąc tutaj, zwrócił na siebie uwagę wielu kobiet, które jednak kompletnie zignorował. Liczyłam, że tak będzie przynajmniej do otwarcia pierwszej restauracji. Widziałam już niejednego szefa kuchni, któremu woda sodowa uderzyła do głowy i w rezultacie ucierpiały na tym interesy.

- No i co dalej? - spytał, odwracając się ku mnie.

- Mondego czekało z rozpoczęciem poważnych robót na podpisanie umowy - wyjaśniłam. - Architekci przerobią wstępny projekt, aby pomieścić trzech szefów. Kiedy ustalimy, czy ci to pasuje, podpiszemy papiery i zabiorą się do pracy.

- Boże. - Uśmiechnął się szeroko. - Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę te plany.

- Jutro się im przyjrzymy, co powinno nam uzmysłwić, jak będzie wyglądała całość. Po powrocie do Nowego Jorku spotkamy się we czworo, ty, Inez, David oraz ja, i podyskutujemy o menu na pojedynek szefów kuchni. Dobrze byłoby wymyślić regionalne odmiany w oparciu o lokalizację hoteli.

- No tak... - Chad pokiwał głową. - Ile Inez i David będą mieli do powiedzenia w tym całym procesie?

- W kwestii menu bardzo dużo - odparłam szczerze. - Wybraliśmy ich ze względu na talent i muszą pokazać, z czym sobie radzą najlepiej. Ale poza tym ostatnie słowo należy do ciebie. Ty jesteś w tym gronie najszynniejszym szefem kuchni, a oni przynamniej na razie grzeją się w cieple twojej sławy.

- Mam nadzieję, że nie wynikną z tego żadne problemy. - Uśmiechnął się niewesoło.

- Moim zdaniem to będzie łatwiejsze niż praca z twoją siostrą.

- Ha! Bez wątpienia.

Żartował, ale dostrzegłam przygnębienie w jego oczach. Wszystko układałoby się lepiej, gdyby Stacy podjęła się tego przedsięwzięcia razem z nim. Jax dołożył się do ostatecznego rozłamu między rodzeństwem, co zakrawało na ironię, biorąc pod uwagę, jak wiele robił dla własnej rodziny.

- Dzwoniłeś do niej, odkąd rozeszły się wieści o Rutledge Capital i Pembry Ventures?

- spytałam spokojnie, bez emocji.

- Po co? - odparł ze złością. - Żeby mogła triumfować?

- Żebyś mógł jej pogratulować. Wiesz, wyciągnąć gałązkę oliwną.

- Miałaby to gdzieś.

- Może. - Położyłam mu dłoń na ramieniu. - Ale lepiej się poczujesz, jeśli to zrobisz.

A potem, kiedy już Stacy ochłonie, będziesz mógł to wykorzystać przeciwko niej.

- Aha... - Zaśmiał się cicho. - Pomyślę o tym.

- Jesteś głodny?

- Jak wilk. Zjedzmy coś. - Wyciągnął do mnie rękę. - W tych okolicach jest mnóstwo lokali ze świetnym smażonym kurczakiem i goframi.

- Gofry i smażony kurczak? - przeraziłam się. - Jednocześnie?

- To fantastyczna kombinacja, skarbie. Dopóki tego nie spróbujesz, nie masz prawa mówić, że naprawdę żyjesz.

- Dziwne, bo mam wrażenie, że to mnie zabije. A przynajmniej dołoży kolejnych pięć kilo, których nie potrzebuję.

Chad podniósł moją rękę do ust, ucałował palce, po czym zaproponował:

- W takim wypadku pomogę ci je zrzucić.

- Jesteś bardzo niegrzeczny, Chadzie Williamsie - oznajmiłam z uśmiechem.

Ten niegroźny flirt stanowił miły kontrast z zachowaniem Jaxa, który był niebezpieczny pod każdym względem.

Jakby czytając w moich myślach, Chad powiedział:

- Nie wiem, czy to prawda, ale Lei wspomniała, że coś cię łączy z Jacksonem Rutledge'em.

Zamarłam, ale już po chwili uświadomiłam sobie, że Lei postąpiła słusznie. Lepiej było porozmawiać o tym teraz, niż dopuścić do tego, aby Chad dowiedział się później i uznał, że celowo to przed nim zatailiśmy.

- Spotykałam się z nim krótko kilka lat temu - odparłam.

- A teraz? - Zerknął na mnie. - To on przysłał ci kwiaty?

- Tak. Teraz... - Pomyślałam o tym, że leciał za mną prywatnym odrzutowcem, bo chciał się ze mną spotkać, czy też, mówiąc dokładniej, przespać się ze mną. - Znowu wrócił do mojego życia i miesza się do mojej pracy, co mi się nie podoba.

- Ale co ci się nie podoba? Jego obecność w twoim życiu czy mieszanie się do pracy? A może jedno i drugie?

- Praca to moje życie - oznajmiłam, gdy wyszliśmy na podjazd i zamachaliśmy, żeby przywołać taksówkę. - Jackson Rutledge nie narobi ci problemów. Ty, Inez i David jesteście związani z Mondego. Ruszyliśmy z miejsca, stoicie na twardym gruncie.

- A ty możesz mieć przez niego problemy? - zaniepokoił się.

- O mnie się nie martw.

Objął mnie ramieniem i przytulił.

- Oczywiście, że będę się o ciebie martwił - szepnął. - Jesteś moją przepustką.

- Do czego? - Trąciłam go biodrem.

- Jakbyś nie wiedziała, kochanie. Do sławy i pieniędzy.

Musiałam przyznać, że smażony kurczak i gofry okazały się wyborne. Zjadłam więcej, niż powinnam, i miałam wrażenie, że nie tyle wróciłam, co dotoczyłam się do hotelu. Chętnie bym się zdrzemnęła, ale o wpół do czwartej mieliśmy spotkanie z kierownikiem, a nie chciałam być zaspana. To nie było nic ważnego, tylko grzecznościowe powitanie przy kawie, ale w interesach zawsze trzeba dbać o takie detale.

Otworzyłam laptop i usiadłam za biurkiem, po czym zaczęłam przeglądać mejle. Od razu odpowiedziałam na jeden od Lei na temat Davida Lee, a potem otworzyłam drugi, od Deanny Johnson, który rzucił mi się w oczy w chwili otwarcia skrzynki. Wyjęłam telefon z torebki, włączyłam go i wystukałam numer komórki podany w podpisie mejla. Zignorowałam komunikaty o wiadomościach w poczcie głosowej i o SMS-ach od Jaxa, natomiast po chwili usłyszałam:

- Deanna Johnson.

- Witam, tu Gianna Rossi - odparłam.

Jej profil na LinkedIn był otwarty w jednym z okienek mojej przeglądarki. Przełączyłam się na niego, przyglądając się uważnie zdjęciu. Była ładną brunetką o długich włosach i ciemnych oczach. Gdy spotykała się z Vincentem, tworzyli uroczą parę, bo pasowali do siebie wizualnie. Jednak długo ze sobą nie byli, ale nic w tym dziwnego, bo Vincent, jeśli chodzi o związki, należał do krótkodystansowców. Owszem, chciałby mieć

dziewczynę na stałe, niestety był marnym partnerem, bo koszmarnie dużo czasu pracował U Rossich.

- Witaj, Gianna - oznajmiła. - Jak się masz?

Oparłam głowę o zagłówek, wyciągnęłam nogi i zrzuciłam szpilki.

- W porządku, a ty?

- Jak zwykle szukam ciekawej historii. - Jej głos się zmienił, spoważniał. - Vincent mówił, że chciałaś, abym coś sprawdziła. Nic nie pokręcił?

- Nie, nic. Chodzi o Jacksona Rutledge'a.

- No właśnie, Jackson Rutledge. - Odetchnęła głęboko. - Dowiem się, dlaczego mam go dla ciebie przeświecić?

- Bo... bo się widzimy.

- Enigmatyczny milioner, który ma więcej tajemnic niż dolarów? - Deanna zaśmiała się cicho. - Skąd ja znam takich facetów? No, znam.

Uszczypnęłam grzbiet nosa, świadoma, że byłoby dla mnie lepiej, gdybym dała sobie z tym spokój. A także świadoma, że tego nie zrobię.

- Po prostu chcę go rozgryźć. - Westchnęłam, nie zdołałam się powstrzymać. - Muszę wiedzieć, czy jak głupia nie tracę czasu, próbując zrobić, co się da, żeby to wypaliło.

- Pewnie tracisz - odparła bez ogródek. - A czego konkretnie szukasz? Nie jestem prywatnym detektywem, a na temat rodziny Rutledge'ów i jej poszczególnych członków znajdziesz wiele książek. Z kolei do poszukiwania byłych dziewczyn może posłużyć ci Google.

- Nie, to mnie nie interesuje. Może faktycznie nie zdołasz mi pomóc. Może szukam czegoś, co tylko on może mi wyjawić. - Znów westchnęłam. - Nie rozumiem, dlaczego jest gotów zrobić wszystko dla swoich bliskich, skoro tak bardzo ich nie lubi. Wielokrotnie ostrzegał mnie przed nimi. Początkowo myślałam, że to taki wybieg, że tak naprawdę ukrywa mnie jak wstydlivy nałóg, ale teraz mam wrażenie, że chroni mnie przed nimi.

- Jeśli zależy mu na tobie, to faktycznie może tak być. Musisz zrozumieć, że Rutledge'owie są jak żarłacze tygrysy. Zżerają się nawzajem, aż zostanie najsilniejszy.

Zamarłam, przypominając sobie, co Jax powiedział do mnie wczoraj: „Pływasz z rekinami, a zachowujesz się, jakbyś była na wakacjach”.

- W porządku - oznajmiłam ostrożnie, myśląc o ojcu Jaxa. - Wobec tego kto w tej rodzinie jest przywódcą stada? Parker Rutledge?

- Bez wątplenia.

Jax wspominał, że jego rodzice pobrali się z miłości, a potem wzajemnie się

unieszczęśliwili.

- Co wiesz o mamie Jaxa? - zapytałam.

- Leslie Rutledge to prawdziwa zagadka. Pięć lat przed śmiercią w ogóle przestała pojawiać się publicznie, a już wcześniej robiła, co mogła, żeby unikać rozgłosu.

- Jax nie chce o niej rozmawiać.

- Spróbuję popytać, może coś wyjdzie na jaw, ale to trochę potrwa. Za każdym razem, gdy tkniesz się spraw Rutledge'ów, pojawia się ich ochrona.

Westchnęłam ciężko. Chyba mi odbiło, skoro liczyłam na normalne życie z Jaxem.

- Będę wdzięczna za wszystko, co znajdziesz. I oczywiście zapłacę - zapewniłam solennie.

- No ja myślę.

Usiadłam i poruszyłam ramionami, by choć trochę się rozluźnić. Owszem, zamierzałam spytać Jaxa o rodzinę, ale co szkodzi przygotować plan B, zwłaszcza biorąc pod uwagę, jak układało nam się dotychczas.

- Dziękuję, Deanna - powiedziałam.

- Uważaj na siebie, dobrze? Tacy faceci naprawdę potrafią załatwić dziewczynę, jeśli nie jest ostrożna.

- Wiem, wiem... Dzięki. Ty też na siebie uważaj.

Rozłączyłyśmy się, a ja położyłam smartfona na biurku. Miałam wrócić do mejla, kiedy nagle komórka pisnęła, oznajmiając otrzymanie SMS-a, jak się okazało, od Jaxa. Wystukałam stopami zwycięski taniec na dywanie, zanim uświadomiłam sobie, co robię.

SMS miał taką treść:

„Wiem, że o mnie myślisz”.

- No i dobra - prychnęłam, wpatrując się w ekran.

Po czym odpisałam:

„Najwyraźniej to ty myślisz o mnie”.

„Śniłaś mi się”.

Uśmiechnęłam się do siebie, bo sama niemal nieustannie śniłam o Jaksie.

I wystukałam złośliwie:

„Mam nadzieję, że śnił ci się koszmar o tym, jak ci zdmuchnęłam interes sprzed nosa”.

Po minucie przyszła odpowiedź:

„To był sen erotyczny o tym, jak mi dmuchałaś interes”.

Wybuchnęłam śmiechem. Jak widać, Jax zmienił taktykę. Przestał odgrywać trudnego

do zdobycia i po prostu otwarcie ze mną flirtował. Dobrze wiedział, kiedy dana strategia nie odnosi skutku i nastął czas, by zastąpić ją inną.

Zaczęłam pisać odpowiedź, ale Jax mnie uprzedził i zadzwonił telefon. Odebrałam, jednak zanim zdążyłam się przywitać, usłyszałam:

- Tak dobrze mi obciągnęłaś, mała, że nie mogłem oddychać. Twoje usta doskonale pasują do mojego kutasa, językiem wyprawiasz cuda. Szybko doszedłem, a ty wszystko połknęłaś, Gia. Do ostatniej kropelki.

Przez chwilę nie miałam pojęcia, co powiedzieć. Mój umysł zalały obrazy przedstawiające to, o czym mówił. Uwielbiałam brać go do ust, uwielbiałam jego smak i zapach. Co więcej, uwielbiałam to, jak się zatracił. Był zupełnie bezwstydnym w swojej rozkoszy. W takich chwilach czułam między nami tę bliskość, której zazwyczaj mi brakowało.

- Zawsze lubiłaś mi obciągać - dodał z rozmarzeniem. - A ja najchętniej spędziłbym w twoich ustach każdą wolną minutę.

W końcu odzyskałam mowę:

- Samolubny sukinsyn.

- Jeśli chodzi o ciebie, to i owszem. - Podsumował to westchnieniem, które zarazem było wstępem do kolejnych słów: - Leżę w łóżku nago, stoi mi i się zastanawiam, dlaczego cię tu nie ma.

- Nie powinieneś czymś się zająć? - spytałam kąśliwie.

- Tobą.

Usłyszałam w tle dźwięk nadchodzącego mejla i zachichotałam.

- Kłamca. Pracujesz.

Dawniej lubiliśmy nakręcać się przez telefon, co wielokrotnie kończyło się jednoczesnym szczytowaniem. Przepadałam za tym, jak wypowiadał moje imię, kiedy dochodził.

- Winny - przyznał bez cienia skruchy. - Próbowałem nie myśleć o tobie, ale jakoś mi nie wyszło.

- Może dlatego, że pracujesz nad umową, którą mnie załatwiłeś.

- Obiecałaś mi rundkę pełnego złości seksu - mruknął cicho. - Nadal na to czekam, mała.

- Raczej nie powinieneś narażać penisa na bliskość moich zębów, kiedy czuję do ciebie to, co w tej chwili.

Jax roześmiał się, a ja skuliłam palce u stóp. Miał cudowny śmiech, głęboki i donośny.

- Nawet groźby cielesne nie działają na moją erekcję. Przyjedź, Gia.

- Nie mogę. Niedługo mam spotkanie. - Wstałam i podeszłam do okna. Byłam niespokojna. Odsunęłam zasłonę i spojrzałam na panoramę Atlanty. Gdzie był Jax? To pytanie zadawałam sobie codziennie przez ostatnie dwa lata. On jednak nie musiał o nic pytać, bo przecież kazał mnie śledzić. - Poza tym czy nie wspomniałeś, że musimy porozmawiać? Bardzo wątpię, czy byśmy rozmawiali, gdybym się tam znalazła.

Przez chwilę milczał, a potem oświadczył, zupełnie zmieniając temat:

- Masz fantastyczną rodzinę. Przy nich zawsze wiedziałem, na czym stoję, nawet kiedy mieli do mnie pretensję. Mówią prawdę prosto w oczy i nie tracą czasu na pierdoły. To dobrzy ludzie.

- Dzięki... - Wzruszyły mnie te słowa. Byłam dumna, że należę do rodziny Rossich.

- Moja rodzina jest inna, Gia. Nie daj się zwieść urokowi Parkera. Poświęca czas jedynie tym ludziom, którzy są dla niego użyteczni.

- Jax, przecież ja nic nie mam.

- Masz mnie - powiedział ponuro.

- Chcesz powiedzieć, że twój ojciec użyje mnie przeciwko tobie?

- To całkiem możliwe. A może po prostu cię użyje i kropka. Może wykorzystać cokolwiek. Wierz mi, że w tym kryje się jakiś haczyk.

Zastanawiałam się nad tym przez chwilę, próbując zrozumieć relacje łączące ojca i syna, którzy nie ufali sobie nawzajem.

- Jax, czy właśnie dlatego unikałeś mnie przez ostatnie dwa lata?

- Unikałem cię, bo tak było najlepiej dla ciebie.

Ta niejasna odpowiedź mnie wkurzyła.

- A jednak tu jesteś. Podaj mi dobry powód, dla którego powinnam się z tobą spotkać - powiedziałam podniesionym tonem.

- Chcesz tego - odparł natychmiast.

- Sugeruję, żebyś się bardziej postarał.

Jax westchnął ciężko, po czym oznajmił:

- Bo ja tego chcę. Bo pragnę spędzać z tobą czas. Bo przy tobie czuję się jak człowiek, a nie jak kompletny dupek.

Zamknęłam oczy i położyłam rękę na sercu, próbując pozbyć się bólu. Chciałam wiedzieć, dlaczego zawsze odnosił się do siebie z taką pogardą, dlaczego uważał, że nie jest dla mnie dość dobry. Musiałabym się mocno poświęcić, gdybym naprawdę pragnęła poznać odpowiedzi na te pytania. Mimo to odrzekłam szczerze:

- Przy tobie czuję się samotna. Przypominam sobie wtedy, dlaczego potrzebuję stabilnego związku z kimś, na kim mogę polegać.

- Chciałbym być tym facetem - powiedział cicho.

- Też bym tego chciała, Jax.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Zdrajczyni! - wykrzyknęłam w chwili, gdy bratowa odebrała telefon.

- A więc do ciebie dzwonił, co? - domyśliła się Denise.

- Jest tutaj! - zawołałam dramatycznie, siadając na brzegu łóżka.

- W Atlancie? Poważnie? - Gwizdnęła z podziwem. Usłyszałam skrzywienie w tle i oczami duszy wyobraziłam sobie, jak Denise siada na wściekle różowym stołku za ladą salonu. - Naprawdę szaleje za tobą.

- Nie mogę uwierzyć, że mnie załatwiłaś. Gdybym chciała, żeby wiedział, gdzie jestem, to po prostu bym mu powiedziała! Nie pomyślałaś o tym?

- Daj spokój - zachnęła się. - Nigdy nie patrzyłaś na jakiegokolwiek faceta tak, jak patrzysz na niego. Nie możesz mnie winić za to, że chcę twojego szczęścia.

- Powinien się trochę pokisić we własnym sosie, Denise. Powinien za mną zatęsknić i zastanawiać się, co teraz robię.

- A, rozumiem. Przykro mi.

Zamachałam nogami i popatrzyłam na paznokcie u stóp.

- Wcale nie - burknęłam.

- Troszeczkę mi przykro - poprawiła się. - To co, pogodzicie się i będziecie żyli długo i szczęśliwie?

- To nie takie proste.

- Opowiedz dlaczego - zażądała.

- Chłopak poznaje dziewczynę, chłopak rzuca dziewczynę, wyskakuje jak diabeł z pudełka dwa lata później, pieprzy dziewczynę i prawie pieprzy jej pracę, potem znowu chce wydymać dziewczynę, być może w obu znaczeniach, tym razem jednak uprzedza z góry, że w którymś momencie ją rzuci.

- Hm. - Usłyszałam, jak pęka balon z jej gumy do żucia. - Gdybym nie widziała, jak chłopak patrzy na dziewczynę, pewnie poradziłabym jej, żeby go spuściła ze schodów.

- Tak byłoby najrozsądniej. A jaki jest plan B?

- Wypieprzyć go do upadłego. Zatrząść jego światem. Pokazać mu, co straci. Niech zatęskni, gdy uzna, że pora odejść, to wtedy zostanie.

Tylko że to nie jest takie proste, powtórzyłam w duchu, a potem wyraziłam

zdecydowaną opinię:

- To kretyński plan.

- Możliwe. - Wybuchnęła śmiechem, a ja nie mogłam się nie uśmiechnąć. - Ale to niesamowite ciacho, Gianna. Parę godzin w łóżku przystojniaka, który jest w tobie zakochany, to nie najgorszy sposób spędzania czasu.

Mówiła to, co chciałam usłyszeć, dawała mi pretekst, żebym się z nim spotkała, zamiast uciekać gdzie pieprz rośnie.

- Ułatwiasz narkomanowi ćpanie, Denise!

- No i dobra. Skoro Jackson ci szkodzi, to pomyśl, jak pomaga seks, i to na wszystko. Jest świetny na cerę, na formę, na samopoczucie...

- Aha. - Przewróciłam oczami. - Kończę.

- Kocham cię! - krzyknęła szybko.

- Ja ciebie też.

Rozłączyłam się i przez chwilę stałam nieruchomo, postukując aparatem w brodę.

Kochałam Jaxa na tyle mocno, że nie mogłam tak po prostu odejść, nawet w samoobronie. Jax kochał mnie na tyle mocno, że myślał wyłącznie o odejściu. Może Denise nie mówiła całkiem od rzeczy. Może zamiast nieustannie się wycofywać, powinnam go kochać całą sobą. Naprawdę sprawić, żeby to poczuł i tak bardzo za mną zatęsknił po odejściu, by wrócić.

Problem polegał jednak na tym, że Jax załatwił mnie również w pracy, a tego nie mogłam odpuścić. To naprawdę zabolalo.

Chad i Rick, kierownik hotelu, od razu się dogadali. Oczarowana i rozbawiona, z przyjemnością słuchałam ich południowego akcentu. Kiedy jednak Rick zaprosił nas na kolację, podziękowałam i odmówiłam, żeby nie wchodzić Chadowi w paradę. Uznałam, że powinien nawiązywać znajomości na własną rękę, bez mojej asysty. Nie byłam jego niańką ani nie chciałam, żeby czuł się tak, jakbym nie wierzyła, że sam sobie poradzi.

Po powrocie do pokoju zadzwoniłam do Lei.

- Gianna - powiedziała na powitanie. - Jak idzie w Atlancie?

- Naprawdę nieźle. Chad świetnie się tu czuje, jest zadowolony i zrelaksowany i naprawdę się cieszy z nowego wyzwania. Ten wyjazd spełnił nasze oczekiwania.

- A co u ciebie? - Lei była bardzo spostrzegawcza. - Czy ty też dobrze się czujesz?

- Jackson tu za mną przyjechał.

Wspomniałam o tym nie dlatego, żeby ponarzekać, jak z Denise czy którąś z przyjaciółek. Musiałam to wyznać, bo nie było sposobu, by ominąć konflikt interesów,

a ujawniając prawdę, w dużym stopniu neutralizowałam zagrożenie. No i nie narażałam się na utratę zaufania szefowej. Nie zamierzałam dopuścić do tego, żeby Jackson jeszcze bardziej rozwałął moją pracę.

- Doprawdy? - mruknęła z zadumą. - I co ty na to?

- Nie jestem pewna... - Zamilkłam na moment. - Nie, to nieprawda. Jestem wściekła, że jeszcze bardziej skomplikował skomplikowany związek, inwestując w Pembry Ventures. Zresztą nie tylko to. Jackson zadzwonił do Isabelle, żeby upewnić się w sprawie jej odejścia. Nie mogę mu ufać, Lei.

Za każdym razem, gdy myślałam o tym, co zrobił, wkurzało mnie to na nowo.

- To fatalnie rokuje.

- Przecież wiem. - Nie mogłam jednak pozbyć się wrażenia, że Jax celowo wbił między nas klin. Nie wiedziałam tylko, czy przez to był bardziej, czy mniej niebezpieczny. - Musisz mi powiedzieć, czy narażam swoją pracę.

- Przecież wiesz, że tak. Nie wyleję cię dlatego, że umawiasz się, z kim umawiasz, bo to twoja sprawa, jeśli jednak Jackson Rutledge znowu wykona ruch, który będzie świadczył o tym, że świadomie czy niechcący przekazałaś mu jakąś informację, to będę musiała cię zwolnić, bo chodzi o moją firmę. Zrozumiałaś?

- Zrozumiałam. - Poczulałam ucisk w żołądku.

- To dobrze. - Jej głos złagodniał. - Jakie plany na jutro?

Wyjaśniłam jej to spokojnym, zrównoważonym głosem, ale nie mogłam się pozbyć lęku. Wiązałam z tą pracą całą swoją przyszłość, nawet nie przyszło mi do głowy, że warto by przygotować plan B.

- Daj mi znać, co Chad sądzi o poprawkach zaproponowanych przez architekta. I uważaj na siebie, Gianna. Nie jesteś dla mnie tylko pracownicą. Myślę, że sama zdajesz sobie z tego sprawę.

- Tak, wiem. - Pokiwałam głową, chociaż szefowa nie mogła tego zobaczyć. - Dziękuję, Lei.

Rozłączyłyśmy się i rzuciłam telefon na łóżko. Rozbolała mnie głowa, więc poluzowałam spinkę przytrzymującą włosy w eleganckim koku. W tym momencie szczerze nienawidziłam Jaxa. Nie wiedziałam, jak sobie poradzić z emocjami, które we mnie wzbudzał, odkąd powrócił. Przechodziłam od samarytańskiego pragnienia, żeby pomóc mu pozbyć się bólu, do sadystycznej żądz, by sama mu go zadać.

Piśnięcie obwieściło nadejście SMS-a.

Gdy zobaczyłam:

„Wariuję od czekania na ciebie” - nie wytrzymałam.

I zadzwoniłam do niego. Odpowiadał za wszystko, co nie wyszło mi w życiu, i musiał o tym wiedzieć.

- Powiedz, że jesteś w recepcji - oznajmił na powitanie niskim głosem.

Od razu przeszłam do rzeczy:

- Kocham swoją pracę. Jest dla mnie najważniejsza na świecie, a z twojego powodu grozi mi jej utrata.

Dopiero po chwili dotarło do niego, o czym mówię.

- Kurwa, Gia...

- Jeśli chociaż trochę mnie kochasz, od razu mi powiedz, czy wyląduję na bruku - ciągnęłam. - Bez trudu możesz znaleźć sobie dziewczynę do pieprzenia, Jax. To nie muszę być ja.

- Jezu. - Odetchnął ciężko. - Zrobiłem już to, co miałem do zrobienia z Ianem Pembrym.

Jeszcze jedna niezrozumiała wypowiedź. Miałam ich po uszy. Niemal na wszystko tak właśnie reagował.

Rozłączyłam się i znów cisnęłam telefon na łóżko, a potem od razu się rozebrałam, żeby wziąć prysznic i zmyć z siebie ten dzień.

Telefon znowu zaczął dzwonić. Doszłam do wniosku, że pora wyłączyć to pieprzone urządzenie, na wszelki wypadek zdjęłam również z widełek słuchawkę telefonu hotelowego, żeby Jax się nie dodzwonił. Przyjechałam do Atlanty, bo pragnęłam nabrać dystansu, nawet jeśli moje ciało nie było tym zachwycone.

- Jax wcale nie jest mi potrzebny do orgazmu - oznajmiłam głośno.

Co niestety nie miało nic wspólnego z tym, co najbardziej lubiłam w seksie z Jaxem. A najbardziej lubiłam tego faceta.

Dwadzieścia minut później zawiązałam turban na mokrej głowie i zadzwoniłam po obsługę hotelową. Niecierpliwe, pełne złości pukanie do drzwi zaskoczyło mnie tak, że się wzdrygnęłam. Wiedziałam, kto za nimi stoi, zanim jeszcze Jax krzyknął:

- Otwieraj te przekłete drzwi, Gia!

Zacisnęłam zęby. Wiedziałam, że w recepcji za nic nie podaliby mu numeru mojego pokoju. Niezmiernie mnie wkurzało, że Jax był na tyle wpływowy, by łamać zasady obowiązujące wszystkich innych.

- Wie pan co? - powiedziałam do słuchawki. - Poproszę o całą butelkę zamiast kieliszka Ste. Michelle. Dziękuję.

Jax zapukał jeszcze niecierpliwiej.

- Pieprz się - warknęłam.

- Zachowujesz się jak dziecko. - Nawet drzwi nie zdołały stłumić furii w jego głosie.

- Nie łapiesz aluzji, Jax? Nie chcę cię widzieć.

- No to fatalnie. Nie możesz tam siedzieć w nieskończoność, Gia, za to ja mogę postawić za drzwiami strażnika, który dopilnuje, żebyś trafiła prosto do mnie.

Zmrużyłam oczy, przekręciłam zamek i otworzyłam drzwi na oścież. Jax natychmiast na mnie natarł, zmuszając mnie do wycofania się w głąb pokoju. Zdążyłam jeszcze dostrzec sylwetkę mężczyzny w garniturze tuż za Jaxem, zanim zatrzasnął drzwi.

Popatrzyłam na niego. Ubrany był w czarne spodnie i kamizelkę oraz szarą koszulę i krawat. Miał potargane włosy, pojedyncze kosmyki opadały mu na czoło. Patrzył na mnie rozpalonym wzrokiem, z irytacją marszcząc brwi.

Wspomniał, że jestem cholernie seksowna, kiedy się na niego wściekam, i dopiero teraz zrozumiałam, o co mu chodziło. Z jego twarzy emanowało napięcie, mocno zaciskał usta. Wyglądał niebezpiecznie i bardzo seksownie.

- Mam dosyć tego twojego przerywania - wycodził przez zęby.

- Mój Boże, chyba wiem, co czujesz.

Popatrzył na sufit, jakby modlił się o cierpliwość.

- Czy Yeung cię dręczy?

- Nie. - Skrzyżowałam ręce na piersi, żałując, że mam na sobie jedynie hotelowy szlafrok, pod którym byłam całkiem naga. - Jak na te okoliczności, zachowała się niezwykle wspaniałomyślnie.

Patrzył na mnie uważnie. Blokował wyjście, szafę i łazienkę. Hotel Mondego był naprawdę przyjemny i gustownie urządzone, jednak ten pokój nie mógł się równać z apartamentem, do którego Jax zabrał mnie w New Jersey.

- Moje interesy z Pembrym nie mają z tobą nic wspólnego.

- Nie wierzę ci.

- Ty nie wierzysz? - Uniósł brwi. - Czy Yeung nie wierzy?

- Ja. Nie wątpię, że zrobiłeś to z kilku powodów, ale nie wątpię też, że ja jestem jednym z nich. Wiadomo, jak rozwinęła się sytuacja. Zaczęłam się zastanawiać, jak wielkie stanowisz dla mnie obciążenie, i nie jestem pewna, czy nie zrobisz czegoś, przez co cię znienawidzę. Przecież właśnie o to ci chodzi, prawda? Chcesz, żebym ja to skończyła, bo ty nie potrafisz.

Miał beznamiętną minę, ale coś w jego oczach się zmieniło.

- Dlaczego miałbym tego chcieć?
- Bo się mnie boisz, a już zwłaszcza tego, co do mnie czujesz.
- Czyżby?
- Tak, albo ojciec cię tak przeraził, że uciekłeś. Jak jest naprawdę?
- Już ci to mówiłem - odparł cicho.
- Chyba mam więcej wiary w ciebie niż ty sam. Myślę, że sobie z nim poradzisz, Jax.

I nie wątpię, że mnie obronisz.

Uśmiechał się ponuro, gdy zadawał pytanie:

- Uważasz, że zdołam cię obronić przed złym wilkiem?

Zaszokowana wpatrywałam się w niego bez słowa. Nigdy jeszcze nie okazywał przy mnie takiej goryczy. Nagle chwycił mnie w objęcia i przytulił, zbliżając twarz do mojej. Był wręcz nieznośnie piękny. I okropnie wkurzony.

- To ja jestem złym wilkiem, mała - rzucił ze złością. - Chcesz być ze mną? Chcesz być moją dziewczyną? Chcesz chodzić ze mną na przyjęcia... imprezy... jadać kolacje z moją rodziną?

- Tak! - Wspięłam się na palce. - Mam dosyć tego, że spotykasz się ze mną tylko na rżnięcie. Do tego masz cały tabun chętnych kobiet, wystarczy kiwnąć palcem. Ja zasługuję na coś więcej!

- Cały tabun? Odkąd cię poznałem, żyję prawie jak mnich. Dwie kobiety, Gia. Dwie. A ponieważ ty pieprzyłaś się z dwoma facetami, nie powinnaś się w ogóle odzywać. I miałem prawo do dwóch, nawet jeśli były zupełnie bez znaczenia.

- A niech cię... - Przeraziłam się, gdy uświadomiłam sobie, że śledził mnie tak dokładnie, by wiedzieć o tamtych dwóch, z którymi spałam po naszym rozstaniu.

- Chcesz mieć wszystko? Proszę bardzo, tylko że twoje życie całkowicie się zmieni. Żadnej prywatności, będziesz...

- Do diabła, o jakiej prywatności mówisz?! - gwałtownie wpadłam mu w słowo. - Boże, od lat mnie śledzisz. Czy jesteś...?

- Gia, wszystko, czego się wstydzisz, trafi jutro do gazet. Życie twoich braci też się upubliczni, podobnie jak rodziców i przyjaciół. Wyjdiesz z domu, a zaraz dopadną cię paparazzi. Będą wiedzieli wszystko, od tego, jak głosujesz, do tego, co akurat masz na sobie.

- No nie... - Z trudem przełknęłam ślinę.

- Przeprowadzisz się do mnie. Będziesz bezpieczna w moim apartamencie, ale nie mogę ręczyć za bezpieczeństwo twoich braci. Nie wiem, co ich czeka, podobnie jak bratową. Non stop będzie towarzyszyła ci ochrona. I nie chcę słyszeć żadnego narzekania na to, jakie

to męczące, że ktoś ciągle siedzi ci na głowie i musisz się spowiadać z tego, co zamierzasz robić.

- Nie przestraszysz mnie - wyszeptałam, ale to nie była prawda.

Moje serce waliło głośno. Byłam z Rossich i zawsze bardzo starałam się chronić rodzinę. Gdyby cokolwiek im zagrażało, nie cofnęłabym się przed niczym.

- Och, możesz być pewna, że przestraszę - odparł ponuro. - Na razie widziałas mnie tylko z dobrej strony, ale skoro chcesz mieć wszystko, to dostaniesz wszystko. I to dobre, i to cholernie złe.

- Proszę bardzo - zaryzykowałam. A prawda była taka, że znowu mnie wkurzył. Celowo zachowywał się jak dupek.

- Bardzo dużo podróżuję, a moja praca w dużej mierze polega na spotkaniach z ludźmi, więc albo będziesz nudziła się wieczorami, albo towarzyszyła mi w różnych spotkaniach, które zanudzą cię na śmierć, a następnego dnia będziesz musiała wstać i iść do pracy. Będę ci mówił, jak masz się ubierać, co mówić i jak zachowywać. Właśnie tym się zajmuję, Gia. W polityce i biznesie wizerunek to podstawa, ale do tego doszłaś już sama, prawda? Czasem naprawdę trudno mi cię rozpoznać.

Szarpnęłam się, żeby mnie puścił, i stwierdziłam sarkastycznie:

- Bardzo ci dziękuję, Jax. Niesłuchanie ułatwiłeś mi podjęcie decyzji.

- A więc cię przeraziłem, co? - spytał z okrutnym uśmiechem.

Byłam tak sfrustrowana, że miałam ochotę wrzeszczeć wniebogłosy. Nigdy nie traktowaliśmy się w tak paskudny sposób. Najbardziej zależało mi na tym, żeby nabrać do niego dystansu.

- Zniosłabym to wszystko i jeszcze więcej dla faceta, który by mnie kochał - oznajmiłam lodowato. - Ale nie zrobię tego dla palanta.

Wyglądał tak, jakby zamierzał rąbnąć pięścią w ścianę.

A ja wyciągnęłam rękę, wskazując drzwi, i poparłam ten gest słowami:

- Proszę, wyjdź. Przynajmniej na razie nie mam ochoty cię oglądać.

To było kolejne kłamstwo, bo patrzenie na Jaxa nigdy mi się nie nudziło, jednak rzeczywiście miałam dosyć tej rozmowy. Potrzebowałam czasu, by ochłonąć i pomyśleć na chłodno.

Zaklął cicho, po czym oznajmił:

- Wykładam kawę na ławę, a ty panikujesz. - Ciężko potarł twarz dłonią.

- Nieprawda! - zaprzeczyłam żywo. - Chciałeś mnie przestraszyć i ci się udało.

Zgadzam się na związek oparty wyłącznie na pieprzeniu, ale na swoich warunkach, nie na

twoich. To ja będę do ciebie dzwoniła, kiedy mnie najdzie ochota, ty się nawet nie fatyguj, bo nie odbiorę. I przestań wyskakiwać tam, gdzie akurat jestem. To nienormalne.

- Niech to szlag.

Wyciągnął ku mnie rękę, ale cofnęłam się błyskawicznie i syknęłam wściekle:

- Nie dotykaj mnie!

- Równie dobrze możesz mi kazać przestać oddychać. - Jego wzrok przewiercał mnie na wylot. - Kurwa, czego ty chcesz, Gia? Próbuję dać ci to, o co prosisz, ale to ci nie wystarcza.

- Żebyś wiedział! Wyliczasz przeszkody i nie pozostawiasz mi wyjścia. Niby dlaczego miałabym zrobić pierwszy krok?

- Brak prywatności to część mojego życia! Tego nie zmienię.

- Mogłeś powiedzieć coś w rodzaju: „Gia, nie będzie nam łatwo razem, ale cię kocham. Zrobię, co w mojej mocy, żeby nasze prywatne życie wynagrodziło ci publiczne piekło”. Jakoś tak!

- Jezu! - Był strasznie sfrustrowany. - To nie jest cholerne romansidło. Ja tylko próbuję dać ci to, czego chcesz, żebym mógł cię mieć.

Wiedział, czego pragnę, a jednak z całej siły z tym walczył.

- No to możesz mieć i swoje życie, i mnie, kiedy będę w nastroju. - Ostrzegawczo uniosłam rękę. - Nie teraz! Mówię poważnie. - I dodałam na koniec: - Zadzwońię po powrocie z Nowego Jorku. Jak będę w nastroju.

- Proszę bardzo. Wszystko mi jedno. - Obrócił się na pięcie i sztywno ruszył do drzwi.

Tak bardzo pragnęłam się poddać, chwycić go i prosić, żeby został, spać z nim i czuć tę niewiarygodną zmysłową bliskość, której nie czułam z żadnym innym. Czekają nas jednak mnóstwo przemyśleń, a do tego i on, i ja potrzebowaliśmy czasu i dystansu.

Szarpnął za drzwi i wyszedł na korytarz. Przełykając ślinę, sięgnęłam po smartfona, żeby się na czymś skupić i nie patrzeć, jak Jax wychodzi.

Usłyszałam trzask zamykanych drzwi, zamknęłam oczy i ciężko odetchnęłam. Pomyślałam, że po tym już się nie podniesiemy. Wszystko się zmieni, i to na zawsze.

- Ja...

- Co...? - Ze zdumienia tylko tyle zdołałam powiedzieć.

- Kocham cię - wyznał Jax. - Rozumiesz? Kocham cię tak bardzo, że przez to wariuję.

Położyłam rękę na krześle, żeby nie upaść. Pragnęłam usłyszeć, jak mówi te słowa, teraz jednak, gdy to zrobił, w ogóle do mnie nie docierały. Nie uświadamiałam sobie, jak bardzo był zdenerwowany, dopóki nie chwycił mnie od tyłu za ramiona i nie przytulił twarzy

do mojej szyi.

- Chcę cię w swoim mieszkaniu - powiedział cicho. - Chcę się budzić obok ciebie, zasypiać w twoich objęciach, wracać z pracy i jeść z tobą kolację. Chcę tego, co mieliśmy w Las Vegas, ale wtedy było inaczej. Miałem cię tylko dla siebie. Teraz tak nie będzie.

- Rozumiem. - Chwyciłam go za dłoń. - Poradzę sobie z tym.

- Mam nadzieję. - Odwrócił mnie twarzą do siebie. - Bo gdy już zrobimy ten krok, nigdy nie pozwolę ci odejść. Nie będę w stanie tego uczynić. Gia, zostaniesz ze mną... na dobre i na złe.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Jeśli nadal próbujesz mnie wystraszyć, to musisz się bardziej postarać - wyszeptałam.

Jax roześmiał się cicho, po czym wyznał:

- Ja boję się za ciebie i za siebie.

Objął moją twarz, szykując się do pocałunku. Kiedy jego jędrne wargi dotknęły moich, poczułam, że serce nabrzmiwa mi z miłości. Objęłam Jaxa w pasie i wspierałam się na palce, by pogłębić pocałunek. Ogarnęło mnie pożądanie, wywołane zapachem, ciepłem umięśnionego ciała, smakiem mojego kochanka.

Jax przyciągnął mnie do siebie. Brakowało mi go tak długo, że zaspokojenie tego pragnienia wydawało się wręcz niemożliwe. Nasze języki się dotykały, delektowałam się jego ustami. Myślałam tylko o tym, by jak najprędzej pofolgować narastającej żądzy.

- Chodź tutaj. - Pociągnął za pasek mojego szlafroka, rozwiązując go, a potem zsuwając szlafrok na moje zgięte łokcie. - Boże. - Znowu mocno mnie przytulił.

Guziki jego kamizelki wciskały mi się w skórę, i dopiero wtedy w pełni do mnie dotarło, że Jax był w stroju do pracy, takim, w jakim nigdy nie widywałam go w Las Vegas. Odwróciłam głowę i spojrzałam w lustro na ścianie, na nasze odbicie. I zobaczyłam niebezpiecznie seksownego, eleganckiego biznesmena i nagą, bezwstydną kobietę.

- Popatrz na nas - szepnęłam, a potem przyglądałam się, jak na jego twarzy pojawia się pierwotne męskie pożądanie.

Musnął brodą moją skroń i zamknął oczy.

- Jesteś taka piękna, mała. Taka gorąca, że mnie rozpalasz, po prostu płonę. - Zamilkł na moment. - Bardzo się boję to spieprzyć. Albo spojrzeć na ciebie pewnego dnia i przekonać się, że kiedy na mnie patrzysz, nie masz już tego błysku w oku.

- Jax... - Przy nim zawsze czułam się jak najwspanialsza kobieta na świecie, jednak chociaż cieszyłam się, że nareszcie jest mój, to ból, który mi zadał, dokuczał niczym niezasklepiona rana. - Skrzywdziłeś mnie - powiedziałam cicho. - Złamałeś mi serce.

Dotknął czołem mojego czoła.

- Skrzywdziłem nas oboje. Chciałbym obiecać, że to się nie powtórzy, ale nie mam pojęcia, jak to będzie ani jak sobie poradzisz, żyjąc razem ze mną.

- Jestem pewna, że też popełnię jakieś błędy. - Zaczęłam rozpinać guziki jego kamizelki. - Po prostu musimy się kochać.

Znów mnie pocałował, i to z taką czułością, że łzy stanęły mi w oczach. Jego dłonie powędrowały do moich piersi i ułożyły się pod nimi tak, aby opuszkami kciuków mógł głaskać wrażliwą skórę. Sutki momentalnie stwardniały i jęknęłam cicho, błagając o bardziej stanowcze pieścizoty. Byłam już gotowa i wilgotna. Zawsze tak reagowałam na Jaxa, jakby moje ciało potrafiło go rozpoznać, jakby było dla niego stworzone.

Poruszył się niecierpliwie, podniósł mnie bez wysiłku i położył na łóżku. Ręcznik na mojej głowie rozluźnił się i zsunął. Jax usadowił się nade mną, opierając ręce z obu moich stron, i dotknął czubkiem nosa mojego dekoltu.

- Powiedz, że masz prezerwatywę - szepnął, a gdy przygryzłam wargę i z przykrością pokręciłam głową, znowu zamknął oczy i głęboko odetchnął. - Nie będę się rozbierał.

- Jax... - W moim głosie dało się słyszeć błaganie. Nawet nie mogłam myśleć o tym, że nie poczuję go w sobie.

Uniósł głowę, a ja aż zadrżałam na widok pożądania szalejącego w jego ciemnych oczach, dobrze wiedząc, co by się stało, co byśmy przeżyli, gdyby zrobił następny krok.

- Mowy nie ma, żebym go wyjął. - Jego głos aż zachrypnął od żądz. - Mowy nie ma.

Otworzyłam usta, by powiedzieć, że w porządku, że biorę pigułkę, że chcę, aby doszedł we mnie bez niczego między nami... ale zadzwonił dzwonek, a potem usłyszeliśmy:

- Obsługa hotelowa.

Jęknęłam głośno, a na jego twarzy pojawił się ból. Jednak po chwili Jax się roześmiał.

- W ostatniej chwili - mruknął.

- Czekaj...

Ale on już podnosił szlafrok z podłogi, przykrył mnie nim i nakazał:

- Nie ruszaj się.

Podszedł do drzwi, zasłonił sobą wejście i odebrał wszystko w korytarzu. Kiedy wrócił, w jednej dłoni trzymał tacę, na której stały butelka wina, kieliszek i przykryty pokrywką posiłek. Postawił to wszystko na biurku i zerknął na mnie, kiedy usiadłam i wyciągnęłam przed siebie nogi.

- Umrę przez ciebie - narzekał.

- Zasłużyłeś.

- Bez wątplenia - przytaknął z ironicznym uśmiechem. - Mimo to desperacja ma pewne granice. Muszę się stąd wydostać.

- Psuj. - Nadąsałam się.

- Zabieraj swój seksowny tyłek do Nowego Jorku, a tam pokażę ci swoje możliwości.
- Przeczesał ręką włosy. - Zacznę się przygotowywać do twojego powrotu.

Uniosłam brwi i spytałam z niedowierzaniem:

- Musisz się specjalnie przygotowywać, żeby mnie przelecieć?

- Nie, miałem na myśli twoją przeprowadzkę. Teraz muszę dopilnować, żebyś coś zjadła, bo inaczej zabraknie ci siły na to wszystko, co wymyślę podczas naszego pieprzenia. - Przytulił mnie, gdy wstałam, i mocno pocałował w usta. - A jeśli jesteś gotowa robić to ze mną bez zabezpieczenia, to zrobimy to jak trzeba, czyli w naszym mieszkaniu, w naszym łóżku.

Przełknęłam ślinę, zanim powiedziałam:

- Muszę porozmawiać z braćmi, a także z rodzicami.

- Razem z nimi pogadamy.

- Strasznie jesteś szybki jak na faceta, którego postawiono pod ścianą.

Jego twarz wyraźnie złagodniała, gdy wyznał:

- Zastanawiałem się nad tym od pewnego czasu. Próbowałem to zaplanować...

Wymyślić jakiś sposób, żeby się nam udało.

- Może wcale nie będzie tak ciężko, jak ci się wydaje.

- Media cię pokochają, Gia. - Odgarnął kosmyk wilgotnych włosów z mojego czoła. - Jesteś gorącą laską, masz seksapil i cudowne ciało. Wystarczy, że spojrzą na ciebie, a potem na mnie, jak patrzę na ciebie, i od razu wyobrażą sobie dziki, wyuzdany seks. I dopiero to będzie wiadomość na pierwsze strony gazet.

- Spoważnij! - Szturchnęłam go mocno.

- Wszystko przekręcą, będą przekonani, że tylko się tobą bawię, i od razu zaczną spekulować, jak długo to potrwa. Będą nas łączyć z innymi, wymyślać durne sensacje, żeby mieć pretekst do zamieszczenia twoich zdjęć w gazetach.

- Przesada - skwitowałam. Wiedziałam, że taki los spotyka niektóre pary, jednak Jax i ja znajdowaliśmy się w innej sytuacji. Przede wszystkim nie należeliśmy do tej specyficznej grupy społecznej, której członków zwano celebrytami. Ja byłam nikim, natomiast on, chociaż nosił nazwisko Rutledge, pracował za kulisami, a nie na scenie politycznej, gdzie brylowała jego rodzina.

- Nie wierzysz mi. - Znowu dotknął mnie czołem. - Ale musisz mi zaufać. Wiem, co może się zdarzyć, bo byłem świadkiem niejednego zdarzenia. Widziałem, co stres robi z ludźmi...

Gdy umilkł, jakby nie chciał już ciągnąć tej opowieści, nagle coś mnie tknęło.

- Chodzi o kogoś, na kim ci zależało? - spytałam cicho.

- Tak.

- Co się wydarzyło?

Jakby skurczył się, schował w sobie.

- Podziękowała i odeszła - odparł głucho. - Nie dopuszczę do tego, żeby to się powtórzyło.

Zacisnęłam palce na jego talii. Trudno mi było myśleć o tym, że Jax kochał inną kobietę. Jeszcze trudniej o tym, że była kochanka tak bardzo go zraniła, że wołał mnie odepchnąć, niż znowu narazić się na cierpienie.

- Kiedy wracasz? - zapytał, całując mnie w czoło.

- Pojutrze.

- W porządku. Sprawdź, czy możemy od razu spotkać się z twoją rodziną. Wtedy byś się przeniosła do mnie następnego dnia.

Poczułam się tak, jakbym stanęła na krawędzi urwiska, gotowa skoczyć na ślepo, kompletnie nie wiedząc, gdzie wyląduję.

- Przez ciebie kręci mi się w głowie - poskarżyłam się.

- Płacę ci pięknym za nadobne, mała.

- Gianni, jesteś bardzo daleko.

Tymi słowami z zamyślenia wyrwał mnie Chad, który siedział na sąsiednim fotelu w samolocie.

- Wybacz. - Popatrzyłam na niego z pełnym skruchy uśmiechem.

- Mam zacząć się martwić?

- Nie. - Pokręciłam głową. - To osobista sprawa.

- Dobrze dla mnie, ale mniej dla ciebie, prawda? - spytał jakby w zadumie. - Chcesz o tym pogadać?

Zastanawiałam się przez chwilę, czy chcę wtajemniczać Chada, i zaczęłam nie wprost, to znaczy od pytania:

- Mieszkałeś kiedyś z dziewczyną?

- Tak naprawdę to nie. Kilka z nich spędzało dużo czasu w moim domu, co było wygodne, jeśli chodziło o seks, ale przeszkadzało w zachowaniu prywatności czy w wypadach z kumplami. Uznałem, że zostawię to sobie na te czasy, kiedy już będę po ślubie. Dlaczego pytasz?

- Cóż, mniej więcej takiej odpowiedzi się spodziewałam. I wygląda na to, że zgadzam się z tobą w... nazwijmy to, w kwestii zaangażowania.

Rozbawienie w jego oczach zniknęło. Popatrzył na mnie z uwagą i spytał:

- Rutledge poprosił, żebyś się do niego wprowadziła?

- Tak jakby. - Właściwie to mi kazał, ale ten drobiazg zachowałam dla siebie.

- Mogę mieć z tym problem - oznajmił po chwili milczenia.

- Jaki? - Poprawiłam się w fotelu, żeby go lepiej widzieć.

- Wspominałaś, że znasz faceta od dwóch lat, ale zaczął się za tobą uganiać dopiero od niedawna, odkąd pracujesz ze mną, prawda? Pomógł rozwalić mój układ ze Stacy, a potem skaptował Isabelle. Teraz chce zamieszkać z kobietą, która wie o mnie wszystko i zna moje plany?

Odetchnęłam głęboko, zastanawiając się nad jego słowami.

- Jeszcze przedwczoraj nie miałeś nic przeciwko temu - wypomniałam mu.

- Ale potem zacząłem główkować.

Jasna cholera. Poczulałam się tak, jakbym miała klapki na oczach.

- Nie sądzę, że to coś osobistego - powiedziałam. - Ba, wiem, że tak nie jest. Jax zawsze powtarza, że nie należy mieszać biznesu i spraw osobistych.

- Dla mnie to jest osobiste. - Gdy to usłyszałam, dotarło do mnie, że powiedziałam coś takiego Jaxowi, gdy wygłosił podobny komentarz. A Chad mówił dalej: - Dla Stacy też. Jej nie chodzi tylko o sukces, o swoją pozycję w branży. Ona chce za wszelką cenę udowodnić, że jest lepsza ode mnie, że ma większy talent, a ja podjąłem złą decyzję! Pembry jej nadskakuje ile wlezie. Będą z całych sił starali się ją zadowolić.

Niestety, ani trochę się nie mylił.

- To działa w obie strony - zauważyłam cicho. - Ja też będę wiedziała, co on knuje.

Wcześniej nie pomyślałam o tym aspekcie mojego związku z Jaxem, nie przyszło mi do głowy, że sytuacja będzie wymagała delikatnego obchodzenia pewnych spraw. Nie chciałam o tym myśleć. Marzyłam, żeby to, co nas łączy, było prawdziwe, proste i piękne, jednak wszyscy ludzie wokół mnie, w tym Jax, nie podzielali moich nadziei. Oczywiście spodziewał się ciosów z zewnątrz i był czujny, zwarty, gotowy, jednak niezależnie od tego powinnam na zimno przemyśleć, jakie są konsekwencje mojego związku z Jaxem.

Pływasz z rekinami...

- Nie obraż się, Gianna, ale może się okazać, że Rutledge to nie twoja liga - dodał Chad złośliwie.

- W to nie wątpię, co nie znaczy, że nie dam sobie z nim rady. Mimo to... - odetchnęłam głęboko -...jeśli wolisz, żeby ktoś inny zarządzał twoimi projektami w Savorze, zrozumie.

Chad mocno spochmurniał i oznajmił:

- Przykro mi to mówić, ale tak będzie najlepiej.

Po lądowaniu na La Guardia zamierzałam jechać prosto do pracy, ale postanowiłam jeszcze wpaść do domu. Rozmowa z Chadem mocno wytrąciła mnie z równowagi i potrzebowałam trochę czasu, by wziąć się w garść przed spotkaniem z Lei.

Otworzyłam ciężkie metalowe drzwi do loftu i natknęłam się na dwóch braci. Siedzieli na kanapie i z wielkim zaangażowaniem zabawiali się grą wideo.

- Spróbuj tego, facet! - ryknął Angelo, szarpiąc drążek sterowania w prawo. - No już. Skurwiel zaraz mnie zdejmie!

- Chwila! - Vincent zerwał się z miejsca, gorączkowo naciskając przyciski. - Sześciu siedzi mi na karku.

Zatrzymałam się w progu, czując wielką ulgę, że jestem już w domu.

- Za tobą! - krzyknęłam do Angela, gdy za jego awatarem pojawił się zombie.

Podsłoczyli, a po chwili dwie pary ciemnych oczu przewiercały mnie wzrokiem.

- Omal nie zlałem się w gacie ze strachu! - oznajmił Vincent, naciskając guzik pauzowania.

- Cześć - powitał mnie Angelo i natychmiast powrócił do gry. - Jak tam w Atlancie?

- Gorąco. - Zamknęłam drzwi.

W mieszkaniu czuć było bekonem. Zobaczyłam resztki po śniadaniu na ladzie i w zlewie i pomyślałam zgryźliwie, że chłopcy za bardzo przywykli do zmywarek w restauracji U Rossich.

- Wolny dzień? - spytał Vincent, podchodząc do mnie.

- Nie, muszę zaraz iść - odparłam niechętnie. - Wpadłam zostawić rzeczy.

- Weź dupę w troki i wracaj! - wrzasnął Angelo na Vincenta. - Te potwory mnie rozwalają.

Vincent przewrócił oczami.

- Cholera, liczyłem na to, że mnie zastąpisz, Gianna. To ty i Nico uwielbiacie grać w to gówno.

- Nie teraz. Hej, zanim zapomnę. Dzięki, że skontaktowałaś mnie z Deanną.

- Nie ma za co. - Uśmiechnął się. - Dzięki za pranie.

Celowo go potrąciłam, gdy szłam do pokoju. Nasz loft składał się z wielkiej pustej przestrzeni, ale postawiliśmy kilka ścianek działowych, żeby zyskać choć pozory prywatności. W efekcie sypialnie to były wielkie boksy, a nie prawdziwe pokoje, ale na razie się sprawdzały.

Nie uszło mojej uwagi, że myślę o opuszczeniu swojego bezpiecznego schronienia, by zamieszkać z kochankiem, któremu jeszcze czterdzieści osiem godzin wcześniej ani trochę nie ufałam.

Przysiadłam na brzegu łóżka i oparłam wilgotne dłonie na kolanach. Sporo poświęcałam, żeby być z Jaxem, a jakoś nie przychodziło mi do głowy nic, co on poświęcał dla mnie.

W tym samym momencie rozdarł się mój smartfon. Gdy spojrzałam na wyświetlacz, nie zdziwiłam się, że dzwonił Jax.

- Witaj.

- Cześć, mała. - Mówił głębokim, poufałym głosem. - Cieszę się, że wróciłaś.

- Zdziwiająca, jak wszystko może się zmienić w ciągu dwóch dni.

- Stało się coś złego, tak?

To, że tak dobrze mnie znał, nawet mnie rozbawiło. Może Chad słusznie się przejmował, że Jax czyta we mnie jak w otwartej książce.

- Wciąż się dzieje coś złego.

- Może trochę konkretniej? - Jego ton zupełnie się zmienił.

- Chad Williams obawia się konsekwencji faktu, że koordynatorka jego projektu sypia z wrogiem. Zamieszkanie z tobą równa się odsunięciu mnie na boczny tor.

- Kto z kim zamieszka? - ze zmarszczonymi brwiami spytał Angelo, który stanął w progu.

Był najniższy z trójki moich braci, miał równo metr osiemdziesiąt trzy, i bardzo długie włosy, które opadały mu na ramiona. Złamał mnóstwo serc, kiedy ożenił się z Denise.

- Kurwa - mruknęłam, żałując, że nie mogę zresetować tego dnia i zacząć go od początku. - Wynoś się stąd!

- Wcale nie wchodziłem - zauważył. - Zostawiłaś otwarte drzwi.

- No to je zamknij!

- Znów się spiknęłaś z tym dupkiem?

- Prosiłam cię o coś! - Zerwałam się z łóżka.

- Gia! - pieklił się Jax.

- Poczekaj chwilę. - Spiorunowałam wzrokiem brata. - Rozmawiam przez telefon, Angelo. Zamknij drzwi i pilnuj własnego nosa.

- Rozmawiasz z Jaxem? - Wszedł do mojego pokoju, jakby miał do tego pełne prawo. - Dawaj go.

- Słucham?!

- Gia, do cholery, rozmawiaj ze mną! - wrzasnął Jax.

- Jestem trochę zajęta - odwarknęłam. - Potem zadzwonię.

- Tylko się nie...

Przerwałam połączenie i cisnęłam smartfona na łóżko, zanim Angelo mi go wyrwał.

- Kompletnie ci odbiło?! - ryknęłam, omiatając braciszka wściekłym wzrokiem.

- Rutledge'owi na pewno, skoro myśli, że się do niego wprowadzisz!

- Co się dzieje?

Na ten okrzyk Vincenta, który pojawił się w progu, zamarliśmy na moment, a potem rozdarłam się:

- Zabieraj go stąd! - Wystrzeliłam palcem w kierunku Angela.

- Rutledge chce, żeby Gianna się do niego wprowadziła. - Angelo stanął przed Vincentem i skrzyżował ręce na piersi.

Vincent omiół mnie wzrokiem, po czym spytał z wielce poważną miną:

- Gia, masz pierścioneł?

- Nie wierzę! Pewnie się jeszcze nie zorientowałaś, więc pozwól, że cię oświecę, dupku. Mamy dwudziesty pierwszy wiek.

- Ale zasady się nie zmieniły. - On też założył ręce na piersi. - Skoro chce mleka, musi kupić krowę.

- Czyżbyś właśnie nazwał mnie krową? - Zmrużyłam oczy. - A jeśli musisz wiedzieć, to nie jestem dziewicą. Uprawiałam seks, i to tyle razy, że ho, ho! - Gdy bracia jak na komendę zatkali uszy, a Angelo dodatkowo zaczął głośno nucić, wściekłam się już na całego.

- Co za palanty! Nienormalne palanty! Jestem dorosła i mogę robić, co chcę.

- Chcesz mieszkać z tym facetem? - Vincent opuścił ręce. - Naprawdę?

- Może. Decyzja należy do mnie.

- Złamiesz tacie serce.

- O Jezu. - Rozmasowałam skronie, czując nadciągający ból głowy. - Próbujesz mnie wpędzić w poczucie winy? Daruj sobie. A tak szczerze mówiąc, to Jax chciał, żebyśmy wszyscy razem usiedli i o tym pogadali.

- No i co z tego? - burknął Vincent. - Niby mamy mu być za to wdzięczni?

- Ja jestem - oznajmił nieoczekiwanie Angelo. - Trzeba mieć jaja, żeby spotkać się z braćmi i rodzicami dziewczyny i powiedzieć im prosto w oczy, że chce się z nią mieszkać.

Vincent pokręcił głową, mamrocząc coś do siebie, aż wreszcie w sposób zrozumiały oznajmił:

- Skoro tak strasznie mu na tym zależy, niech kupi ci obrączkę.

- Zanim się dowie, w co się pakuje?

Wszyscy odwróciliśmy się do Jaxa, który, a jakże, też pojawił się w progu mojego pokoju. Był ubrany w ciemnoszary garnitur, białą koszulę i czarny krawat, czyli miał na sobie roboczy uniform. Uświadomiłam sobie, że pewnie dzwonił do mnie z trasy i z jakiegoś powodu bardzo mnie to ucieszyło.

- W tym budynku nie ma żadnej ochrony - oświadczył zdenerwowany. - Jezu, po prostu wszedłem!

- Ja ci zaraz pokażę ochronę - wycedził Vincent, unosząc pięści.

Złapałam telefon i torebkę, po czym ruszyłam do wyjścia. Skoro w domu panowało co najmniej takie samo napięcie jak w pracy, równie dobrze mogłam zabrać się do roboty.

- Gia. - Jax chwycił mnie za ramię, gdy go mijałam. - Dam sobie radę. Nie panikuj.

- Łatwo ci mówić. - Uniosłam głowę. - Ty nic nie ryzykujesz.

Popatrzył na mnie przeciągle, a po chwili powiedział:

- Kocham cię. Ryzykuję wszystko.

@

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy dotarłam do pracy, Lei rozmawiała przez telefon, spacerując po gabinecie. Pomachała mi na powitanie i uśmiechnęła się zdawkowo, przez co poczułam się jeszcze gorzej.

Była zajęta, więc wróciłam do biurka i weszłam do poczty głosowej, żeby zapisać wiadomości do Lei i sporządzić notatki w kwestii telefonów zwrotnych. Zwykle pobyt w pracy mnie uspokajał, dzisiaj jednak byłam ogromnie zdenerwowana. Niespokojnie stukałam stopą o podłogę.

- Gianna?

Spojrzałam na gabinet Lei i zobaczyłam, że stoi w drzwiach. Ubrana była w szkarłatne spodnie i bluzkę z białego jedwabiu. Włosy związała w zwykły koński ogon. Wyglądała młodziej niż zwykle i delikatnie, jednak jej spojrzenie zdradzało, że jest wrażliwa jak tyranozaur.

- Co u Chada? - zapytała.

Wstałam i oparłam się o biurko.

- Jest zachwycony umową z Mondego i planami, a także postęпами prac - odparłam. - Podobnie wyborem Davida i Inez. Tyle że nie jest zachwycony mną.

- Słucham? - Otworzyła szerzej oczy. - Co się stało?

- Jackson Rutledge. A konkretnie to, że Jackson Rutledge poprosił mnie, żebym u niego zamieszkała.

- Rozumiem. - Uniosła głowę. - Może porozmawiamy u mnie?

Poszłam za nią, czując się trochę tak, jakbym została wezwana na dywanik do dyrektora szkoły.

Za olbrzymimi oknami gabinetu widniała panorama Manhattanu. Imponujące drapacze chmur przyćmiewały rozmiarami budynki, które wybudowano setki lat temu. Niebieskie baseny na dachach i zielone ogrody tarasowe wskazywały, gdzie znajdują się apartamenty najbogatszych, a przeogromne dźwigi przypominały, że wielkie, tętniące życiem miasto nadal się rozwija.

Ta dżungla ze stali i szkła była rajem dla smakosza. Nowy Jork słynął z fantastycznego jedzenia i wspaniałych szefów kuchni. Lei reprezentowała dużą siłę

i wpływy w świecie, który tak kochałam. Czułam się fatalnie, wiedząc doskonale, że ją zawiodłam.

- Człowiek, który nie dawał znaku życia od dwóch lat, skontaktował się z tobą tydzień temu - zagaiła i czekała na moje wyjaśnienia.

- Lei, będę szczerą. - Westchnęłam ciężko. - Wszyscy mi już to mówili, ja sama sobie też. Nigdy jeszcze nie czułam takiej presji, nigdy jeszcze nie napierano tak na mnie, żebym trzymała się z dala od jakiegoś człowieka. Szkoda, że ludzie nie są tak skorzy do pomocy, kiedy próbuję się odchudzać!

Oparła się o biurko. Nawet nie próbowała się uśmiechnąć, słysząc ten kiepski żart.

- Ja też wprowadziłam się do Iana - wyznała. - To nie było planowane. Po prostu spędzałam u niego coraz więcej nocy, aż w końcu płacenie czynszu za drugie mieszkanie wydawało się idiotyzmem. - Umilkła, jakby się zastanawiała, jak najlepiej powiedzieć coś, czego wolałabym nie usłyszeć, i wybrała najprostszą drogę, czyli stwierdziła prosto z mostu: - Bądź rozsądniejsza ode mnie. Podpiszcie jakiś dokument prawny, żeby potem nie walczyć o każde gówno, gdy będziesz miała złamane serce.

- Jesteś pewna, że to się źle skończy - skomentowałam, zaciskając pięści.

- Chyba nie muszę ci przypominać, że Ian wbił mi nóż w plecy dopiero po dziesięciu latach. Jackson zrobił ci to samo po tygodniu. Daj spokój, Gianna. Nie jesteś naiwna.

- Uczę się na błędach - odparłam, zła na siebie, że w moim głosie słychać wrogość.

- Nie twierdzę, że nie powinnaś podejmować ryzyka. Jeśli nie ryzykujesz, nie możesz liczyć na nagrodę. Po prostu wolałabym, żebyś ograniczyła grę w kości i wprowadziła więcej chłodnej kalkulacji. Myślisz o fuzji, a nie przyszło ci do głowy, żeby podjąć choćby minimalne środki ostrożności? - Nagle poczułam się jak skończona idiotka. Lei musiała to zauważyć, bo dodała łagodniej: - Jackson już kosztował cię projekt Mondego. Nie pozwól, żeby odebrał ci coś jeszcze.

Reszta dnia minęła jak zawsze, ale przez cały czas czułam się bardzo nieszczęśliwa. Byłam rozdarta między pożegnaniem się na zawsze z Jaxem a pożegnaniem się z życiem, które stworzyłam dla siebie bez niego. Najłatwiej byłoby w ogóle zapomnieć, że wrócił, jednak kiedy człowiek marzy o czymś zbyt długo, ból związany z rezygnacją z tego, co już chwycił w ręce, często okazuje się zbyt wielki.

Tuż przed trzecią zadzwonił mój telefon. Siłąc się na entuzjazm, odebrałam.

- Gianna - powitał mnie Chad lekko zadyszany głosem. - Mogę porozmawiać z Lei?

Zamknęłam oczy, świadoma, że zaraz poprosi ją o zastąpienie mnie kimś innym. Liczyłam na to, że kilka godzin przerwy między powrotem do Nowego Jorku i tym telefonem

oznacza, że zmienił zdanie, a przynajmniej postanowił poczekać, zanim naciśnie spust.

- Sprawdzę, czy jest wolna - odparłam. - Poczekaj chwilę.

Wstałam i podeszłam do otwartych drzwi jej gabinetu. Pracowała przy komputerze, mrużąc oczy za czerwonymi okularami. Zapukałam lekko.

Lei podniosła wzrok.

- Tak?

- Chad Williams jest na linii. Chce z tobą rozmawiać.

- Połącz go. - Ściągnęła okulary.

Wróciłam do biurka i przekierowałam połączenie, próbując skupić się na czymś innym niż słuchanie cichego głosu Lei. Myślenie o Jaksie okazało się wręcz zbyt łatwe, zwłaszcza wspomnianie tego, jak mówił, że mnie kocha.

Zawładnął mną w chwili, gdy spojrzałam na niego po raz pierwszy. Nie miałam pojęcia, jak z niego zrezygnować. A jeśli nie zrezygnuję, to było oczywiste, że nie wpasuje się w moje życie gładko i bez problemów. Musiałam zmienić wszystko, żeby znaleźć dla niego miejsce.

Dlaczego nie mogłam zakochać się w kimś zwyczajnym i nieskomplikowanym? W kimś, kto wniósłby w moje życie odrobinę radości, a nie całe mnóstwo nowych problemów?

- Gianna?

Podniosłam wzrok, gdy Lei wyszła z gabinetu. Na jej twarzy malowała się zaduma.

- Tak? - Przygotowałam się na cios. Kiedy jeszcze trafi mi się okazja poprowadzenia projektu takiego kalibru jak umowa z Mondego?

- Chad właśnie zakończył spotkanie z Jacksonem Rutledge'em - oznajmiła.

Wyprostowałam się odruchowo, czując jednocześnie ból w żołądku. Cholera. Czyżby Jax znowu mnie wydymał?

- Jak to?

- Jackson zaoferował Chadowi trzy miliony wkładu w zamian za trzydzieści procent udziałów.

Opadła mi szczęka.

- Co... co takiego? - wydukałam. Czyżby Jax próbował ukraść Chada? Kolejne wrogie przejście? Czy mógł to zrobić, skoro Chad był związany umową z Savorem?

- W dużym skrócie... - Lei zmarszczyła brwi. - Otóż Jackson oferuje gwarancję, że nie zamierza sabotować Chada i popiera to kilkoma milionami dolarów.

- To znaczy... - Wpatrywałam się w nią, próbując zrozumieć, jaką treść niosą słowa,

które właśnie usłyszałam.

- Chad podeśle dokumenty prawnikom, mnie również. - Wzruszyła ramionami. - Chce się upewnić, że nie nastąpi konflikt interesów.

- Aha... - Powoli pokiwałam głową i zerknęłam na szufladę, myśląc o schowanym w niej smartfonie.

- Nie wspominał ani słowem o tym, że chce pracować z kimś innym - dodała. - Nie ma powodu, jeśli oferta jest poważna.

- Rozumiem. - Mimo to nadal dopiero próbowałam pojąć, jakie konsekwencje będzie miała propozycja Jaxa.

- Jak się domyślam, powiedziałaś Jacksonowi o tym, czym martwi się Chad?

Powoli wstałam i znowu skinęłam głową.

- Ale nic nie wiedziałam o tej propozycji za trzy miliony - zapewniłam ją. - Przysięgam.

- Widzę to po twojej minie. - Przez dłuższą chwilę patrzyła na mnie uważnie. - Wygląda na to, że Jackson przeciera ci szlak.

- Rzeczywiście tak to wygląda - przytaknęłam, myśląc przy tym, że to jakieś szaleństwo. Gdzie krył się haczyk?

To, że nieustannie musiałam zadawać sobie to pytanie, było naprawdę przygnębiające. Jak mogłam tak bardzo kochać Jaxa, skoro nieustannie powątpiewałam w szczerą jego motywów?

Gdy zadzwonił telefon, odebrałam go, z ulgą odrywając się od przewiercającego mnie na wskroś spojrzenia Lei.

- Gia. - Głos Jaxa sprawił, że poczułam się jeszcze bardziej zagubiona. - Dzisiaj, po zamknięciu restauracji, spotkamy się z twoją rodziną. Mam mnóstwo pracy, więc zobaczymy się dopiero na miejscu. Pod biurem będzie na ciebie czekał kierowca. Załaduje wszystkie rzeczy, które chcesz zabrać do penthouse'u na weekend, potem zajmiemy się resztą. Ja z kolei...

- Jezu, Jax, możesz zwolnić? - Kompletnie wyczerpana osunęłam się na krzesło.

Przez ułamek sekundy milczał, po czym oznajmił:

- Dotarcie do tego punktu zajęło nam dwa lata.

- Tak, dwa lata pustki - warknęłam. - Zero kontaktu. A teraz ni z tego, ni z owego ładujesz się w moje życie jak buldożer, a ja się czuję kompletnie wypalona. Nie mogę myśleć. Nic nie ogarniam.

- A co tu jest do ogarniania? - rzucił z irytacją.

Co jeszcze bardziej mnie wkurzyło. Poprawiłam się na krześle. Wiedziałam, że nie wypada prowadzić w pracy tak osobistych rozmów, ale nie mogłam się powstrzymać. Gotowałam się od wielu godzin, i w końcu czara goryczy się przelewała.

- Dlaczego tak długo czekałeś? - spytałam cicho. - Dlaczego dopiero teraz? Dlaczego o mnie walczysz akurat w tej chwili?

- Bo w końcu i ty zaczęłaś o mnie walczyć! - krzyknął. - Zadowalała cię sytuacja w Las Vegas. Chciałaś, żeby to trwało, pewnie sądziłaś, że będziemy spotykali się rok albo dwa i zobaczymy, co dalej. A to było niemożliwe, Gia. Nasze dni były policzone. Jeszcze trochę i ktoś by się w końcu zorientował, zaczął węszyć wokół ciebie, kiedy akurat znajdowałbym się tysiące kilometrów dalej. I tak za długo to ciągnąłem.

- Przecież mogłeś mi wszystko wyjaśnić!

- I co byś zrobiła? Rzuciłabyś studia i przeniosła się ze mną do Waszyngtonu? Byłaś na to gotowa wtedy, chociaż nie jesteś teraz? Kurwa, jakoś w to nie wierzę.

- Nie dałeś mi szansy!

- Gówno prawda. Wiele razy miałaś szansę, Gia. Czekałem, aż zdecydujesz, że warto powalczyć o to, co nas łączyło. Nie było dnia, abym nie liczył na to, że zadzwonisz albo się pojawisz. Nawet nie zostawiłaś mi wiadomości z wyzwiskami na poczcie głosowej. Parę razy zadzwoniłaś, wysłałaś kilka mejli i cisza. Poddawałaś się.

- Do diabła, to miał być jakiś cholerny test? - zapytałam z oburzeniem. - Złamałeś mi serce, żeby mnie sprawdzić?!

- Może - przyznał beczelnie. - I nie myśl sobie, że się nie wkurzyłem, gdy musiałem po ciebie wrócić, żeby wreszcie do ciebie dotarło, jak bardzo mi na tobie zależy!

- Dupek z ciebie!

- A żebyś wiedziała! Nigdy nie twierdziłem, że jest inaczej.

Oczy zapiekły mnie od łez. Miałam tego dosyć. Byłam w pracy i nie mogłam załamać się przy biurku, nie mogłam się rozplakać.

- Muszę kończyć. - Przerwałam połączenie i uświadomiłam sobie, że Lei, gdy rozmawiałam z Jaxem, wróciła do gabinetu. Przez chwilę stałam nieruchomo, trzęsąc się ze złości. Nie mogłam uwierzyć, że Jax wini mnie za nasze rozstanie.

Zamknęłam oczy i kilka razy głęboko odetchnęłam. Postanowiłam odsunąć od siebie wszelkie emocje i skupić się na swojej robocie.

- Pieprz się, Jax - wyszeptalam, na powrót siadając przy biurku.

Następnie zagrzebałam się w pracy.

Gdy wyszłam, czarny mercedes czekał na mnie przy krawężniku. Od razu wiedziałam,

że to auto od Jacksona, bo kierowca, który czekał obok, mimo eleganckiego garnituru wydawał się niebezpiecznym człowiekiem. Natychmiast skojarzył mi się z tajniakiem. Byłam pewna, że obserwuje mnie uważnie zza lustrzanych okularów.

Czy Jax wybrał go celowo, żeby mnie zastraszyć? Czy to był kolejny test?

Ostatnio ujrzałam Jacksona Rutledge'a z zupełnie innej strony i nie byłam pewna, czy przypadkiem przez cały czas nie kochałam wytworu swojej wyobraźni.

Kierowca skinął głową na powitanie i otworzył drzwi z tyłu. Wśliznęłam się do środka i usiadłam na miękkiej, obitej skórą kanapie. Nagle bardzo zatęskniłam za domem. Chciałam położyć się na łóżku i zadzwonić do Lynn, mojej przyjaciółki z Las Vegas. Była przy mnie, gdy poznałam Jaxa, a także w następnych tygodniach. Jeśli ktoś mógł mi pomóc spojrzeć na sytuację z pewnej perspektywy, to tylko ona.

Silnik przebudził się do życia i auto zjechało z krawężnika. Wiedząc, że czeka nas długa jazda w korkach na Manhattanie, zaczęłam zastanawiać się nad kilkoma ostatnimi dniami i zbierać myśli, żeby z sensem opowiedzieć o tym Lynn. Nagle jednak uświadomiłam sobie, że zjeżdżamy na podziemny parking i zorientowałam się, że jesteśmy pod apartamentowcem, w którym mieszkał Jax.

- Myślałam, że jadę do domu - zwróciłam się do kierowcy.

- Polecono mi przywieźć panią tutaj.

Już miałam zaprotestować, ale zmieniłam zdanie. To nie była wina tego faceta, to Jax grał mi na nerwach. A skoro zabrakło mu rozumu, żeby dać mi ochłonąć przed naszym spotkaniem, w pełni zasłużył na to, co zaraz go spotka.

Parkingowy otworzył mi drzwi auta i wysiadłam. Potem szofer poprowadził mnie do windy, wpisał kod penthouse'u i się cofnął, żebym pojechała na górę sama.

Gdy drzwi windy ponownie się otworzyły, zobaczyłam, że Jax czeka na mnie w prywatnym foyer. Na ten widok zakręciło mi się w głowie.

Zdażył zrzucić marynarkę i rozpiąć kamizelkę oraz poluzować krawat. Górne guziki koszuli były rozpięte, a rękawy podwinięte, dzięki czemu widziałam złocistą szyję i muskularne przedramiona. To nadal był strój biznesmena, jednak krył się pod nim potężny, pełen wigoru mężczyzna. Poza gniewem i frustracją czułam teraz pożądanie.

- Połóż dłoń na czytniku. - Wskazał brodą tablicę bezpieczeństwa obok drzwi.

Ominęłam go, zaciskając zęby, a moje obcasy stuknęły na marmurowej posadzce. Uderzyłam dłonią o szkło i urządzenie trzykrotnie zapiszczało.

- Gianna Rossi rozpoznana i zachowana - oświadczył komputerowy damski głos, a drzwi wejściowe się otworzyły.

Gotowa do walki wpadłam do apartamentu. Gdy drzwi zamknęły się za Jacksonem, czekałam, aż coś powie, ale on tylko mnie minął pewnym i seksownym krokiem. Chodził jak mężczyzna, który lubi się pieprzyć i wie, że jest w tym dobry. Ta subtelna seksualna arogancja zawsze mnie podniecała. Owszem, byłam wściekła, ale przecież nie byłam nieczuła.

Jax zatrzymał się przy szafce z metalu i szkła pod oknem. Nalał bursztynowy płyn z kryształowej karafki do szerokiej szklanki i upił łyk, stojąc plecami do mnie.

Cisza zaczynała mnie denerwować. Rzuciłam torebkę na jeden z obitych czarną skórą foteli i skrzyżowałam ręce na piersi. Jax nadal zachowywał się tak, jakby był tu całkiem sam.

- Myślałam, że będziesz pracował do późna - powiedziałam w końcu.

- Muszę - odparł spokojnie.

- To po co tu jesteście?

Odetchnął głęboko, po czym spytał:

- Co takiego powiedziałaś w Atlancie? Coś w stylu, że to, co nas łączy, warte jest brnięcia przez to całe bagno.

- Nie zachowuj się tak, jakbym miała cokolwiek do powiedzenia w kwestii tego, co się dzieje! - rzuciłam ostrym, nieprzyjemnym tonem. - Ty prowadzisz, a ja odgrywam rolę pasażera.

- Rozwiążę problemy, Gia. - Wreszcie się odwrócił i popatrzył na mnie. - Dobrze o tym wiesz.

- Nie tylko o to chodzi! Nie o Chada i moją rodzinę. Zawsze tak z nami było. Ty mówisz kiedy, jak, gdzie i jak długo. Ja nie mam nic do powiedzenia. Zero kontroli.

Na jego twarzy odmalowało się napięcie. Zrobił krok w moim kierunku.

- Naprawdę tak uważasz? Chryste, Gia, trzymasz mnie za jaja!

- Jeśli to prawda, to wcale tego nie chcę. Chcę, żebyśmy byli drużyną, Jax, a nie żeby którekolwiek z nas czuło się na łasce tego drugiego.

Postawił szklankę na blacie szafki i podszedł jeszcze bliżej.

- Ja jestem całkowicie zdany na twoją łaskę i niełaskę - powiedział cicho. Jego oczy w tym oświetleniu wydawały się czarne. - Przez cały dzień czułem się tak, jakby każdy krok, który robię, by zbliżyć się do ciebie, tylko cię odpychał. Widzę, jak starasz się wymknąć, nabrać dystansu, i nie mogę tego znieść.

- A ja czuję się tak, jakbym miała do czynienia z zupełnie obcym człowiekiem. Nie wiem, kim jesteś, kiedy tak się zachowujesz. Nie mogę się nie zastanawiać, czy naprawdę kiedykolwiek cię znałam. A jeśli nie, to w kim jestem zakochana, do cholery?

- Mała...

Ujął moją twarz i dotknął wargami moich warg. Poczułam jego ciepły i wilgotny oddech, pełen aromatu drogiego alkoholu, którym przed chwilą się raczył. Jęknęłam i przechyliłam głowę, żeby pogłębić pocałunek. Jax jedną ręką objął mnie za szyję, drugą położył mi na biodrze. Poczułam, jak nabrzmiewają mi piersi, i odetchnęłam głęboko jego zapachem. Pragnęłam Jaxa i nie mogłam mu się oprzeć. Zanurzyłam rękę w jego jedwabistych włosach, przyciągając go do siebie.

- Znasz mnie, Gia - wyszeptał. - Kochasz mnie.

- Jax... - Przywarłam do niego. - Czy popełniliśmy zbyt wiele błędów?

- Pewnie tak. - Jego usta dotykały mojej brody i szyi. - Ale jedno zawsze nam wychodziło.

Objął mnie w talii i poruszył biodrami, żebym poczuła na brzuchu jego członka. Byłam na niego gotowa.

- Nie możemy spędzić całego życia w łóżku - zauważyłam, wspominając weekendy w Vegas, kiedy niemal się od siebie nie odrywaliśmy.

Wziął mnie w ramiona i podniósł, jakbym była lekka jak piórko.

- Minęły dwa lata, a nadal jesteśmy zakochani. Wszystko staje się łatwiejsze, kiedy jesteśmy we dwoje.

- Jak dotąd średnio nam wychodzi. - Mimo to ściągnęłam buty.

Jax ruszył w kierunku sypialni.

- Dlatego właśnie teraz przejdziemy do części, w której przypomnę ci, dlaczego warto zaryzykować.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jeszcze godzinę wcześniej Jax miał zerową szansę na seks ze mną. W tej chwili jednak, gdy widziałam jego napiętą z pożądania twarz i wpatrzone we mnie oczy, niczego nie pragnęłam bardziej, niż zapomnieć o wszystkim poza tym, co przy nim czułam. Marzyłam o tym, aby przypomniiał mi, co nas kiedyś łączyło i do czego tak bardzo chciałam wrócić.

Położył mnie na łóżku i pochylił się nade mną, opierając kolano na kołdrze. Odsunął kosmyk włosów z mojego policzka i opuścił wzrok na swoją rękę, którą właśnie wsuwał mi pod spódnicę.

- Chcę, żebyś był nagi - powiedziałam.

Na jego seksownych ustach, które doprowadzały mnie do szaleństwa, pojawił się szelmowski uśmieszek.

- Czyżby?

Przeciągnęłam się, wiedząc, że to go sprowokuje. Kiedy cicho jęknął, obdarzyłam go równie chytrym uśmieszkiem.

Chwytał mnie za zgięcie kolana i uniósł mi nogę, jednocześnie odsuwając ją na bok. W ten sposób zadarł mi spódnicę i odsłonił podwiązki oraz figi do kompletu. Obliznął usta.

- Mała... Już się cieszę, że codziennie rano będę patrzył, jak szykujesz się do pracy.

Uderzyło mnie, że wkrótce będziemy dzielili takie chwile. Bardzo tego pragnęłam. Pragnęłam mężczyzny, który należał do mnie przez tak krótki czas.

- Nadal masz na sobie zbyt wiele ubrań - oznajmiłam.

Jax rzucił kamizelkę na podłogę. Szarpnął za krawat, który po chwili dołączył do kamizelki. Kiedy zaczął rozpinąć guziki koszuli, oparłam się na łokciach, żeby popatrzeć, i mruknęłam z aprobatą.

Zamarł i uniósł brwi. Na widok błysku w jego oku niespokojnie poruszyłam nogami. Ten facet wiedział, że jest diabelnie przystojny, a ja uwielbiam mu się przyglądać.

- Nie przerywaj - zażądałam.

- Kocham, kiedy tak na mnie patrzysz. - Rozpiął następny guzik.

Jax zawsze był wysportowany i muskularny, teraz jednak wydawał się szczuplejszy. Złocista skóra opinała się na jego mięśniach. Miałam ochotę wodzić palcami po nim całym... lizać je niczym ulubiony deser... pokazać mu, jak bardzo go kocham.

Strząsnął z siebie koszulę, a wtedy uklękłam i wyciągnęłam do niego ręce. Jęknął, gdy moje dłonie gładziły jego barki, a potem bicepsy.

- Jak to możliwe? - zastanawiałam się na głos. - Jesteś jeszcze cudowniejszy niż poprzednio, a już wtedy byłeś boski.

- Mała...

Znowu mnie pocałował i zabrakło mi tchu. Wodziłam dłońmi po jego piersi i brzuchu.

- Jesteś taki twardy - szepnęłam, chcąc go poczuć na sobie. Jego ciało kojarzyło mi się z ciepłym, pokrytym jedwabiem marmurem.

- Ćwiczę, bo jestem seksualnie sfrustrowany. - Chwycił mnie za rękę i położył ją na napiętym penisie. - Dawałem sobie ostry wycisk, bo nie mogłem cię mieć, a erotyczne sny mnie wykańczały.

- Nie zawsze byłeś sfrustrowany. - Pogłaskałam go przez spodnie po penisie, myśląc o kobietach, które go miały, które wzięły sobie to, co należało tylko do mnie. - Przynajmniej dwa razy nie byłeś.

Chwycił mnie za koński ogon i zmusił, żebym na niego spojrzała.

- Zawsze - oznajmił zdecydowanie. - Przez ciebie nie chcę już żadnych innych kobiet, Gia.

- I dobrze. - Pocałowałam go w ramię. - Nadal jesteś ubrany.

- Ty mnie rozbierz.

Ściągnął gumkę z moich włosów i rozczesał je palcami. Opuściłam powieki, oszołomiona seksualnym głodem, którym emanował Jax. Miałam dreszcze, gdy dotykał mojej głowy. Wszystko, co mówił... wszystko, co robił... miało na celu mnie uwieść.

I tak też działało.

Rozpięłam w końcu jego szyte na miarę spodnie i pociągnęłam w dół. Miał pod nimi tylko czarne obcisłe bokserki. Jego penis był już gotowy, twardy i imponujący. Na główce lśniła śliska wilgoć, zachęcając mnie do zsunięcia bielizny z bioder.

Jax wszędzie był idealny - cudowny, duży i podniecony. Stał przede mną z opuszczonymi bokserkami i naprężonym penisem, umięśniony i silny, i doszłam do wniosku, że nigdy nie widziałam nic równie erotycznego.

Chciałam go w sobie.

Rozpiął zamek mojej spódnicy, a potem guziki bluzki. Przez cały czas jego usta były na mojej szyi, a język wędrował tam, gdzie pulsowała tętnica.

- Zaraz cię wyliżę - obiecał szeptem.

Objęłam go za członka, który był już gorący i wilgotny. Gotowość Jaxa podziałała na

mnie jak silny afrodyzjak, momentalnie stałam się równie rozpalona i mokra jak on. Pragnęłam go w sobie natychmiast, brakowało mi w środku grubego penisa, którego właśnie głaskałam z czułością.

Gdy uniosłam palce do ust i skosztowałam, zakręciło mi się w głowie od intensywnego, męskiego smaku.

Jax przyjrzał mi się z uwagą i cicho zaklął, a następnie zacisnął pięści na jedwabiu mojej bluzki i szarpnął. Guziki momentalnie posypały się na podłogę.

- Chciałem, żebyś była naga. - Objął mnie w talii i odwrócił w taki sposób, że moja twarz znalazła się za krawędzią łóżka.

Bezceremonialnie zadarł poluzowaną spódnicę na biodra, odsłaniając pośladki. Poczułam, jak zaciska rękę na zgięciu mojego kolana i rozchyła mnie, aby mieć dostęp do środka. Potem jego dłonie spoczęły na moim tyłku. Gdy zaciskał palce, jego gorący, przyspieszony oddech owiewał mi skórę.

- Jesteś stworzona do pieprzenia - powiedział chrapliwie. - Tracę rozum, kiedy widzę twoje ciało.

Wcisnął palec pod tasiemkę fig i przesunął go od pleców do wilgotnego miejsca między udami. Zadrżałam, kiedy delikatnie je pocierał.

Sekundę potem koronka pękła w jego uścisku, a ja podskoczyłam zaskoczona silnym szarpnięciem i trzaskiem rozdzieranego materiału. Jax przycisnął się do mnie od tyłu i wsunął dłonie, żeby ująć wrażliwe piersi. Jego gorący, gruby penis spoczywał między moimi pośladkami, napierając całą długością.

Poczucie zdominowania i bezradności sprawiało, że coraz bardziej się podkręcałam. Skrajnie podniecony mężczyzna zdzierał ze mnie ubranie i układał mnie tak, aby móc mnie wygodnie osiąść. Bijąca od Jaxa żądza była oszałamiająca i nie mogłam się jej oprzeć. Uwielbiałam jego ciało równie mocno, jak on uwielbiał moje.

- Nie zwlekaj - błagałam, kołyszac biodrami.

- Na co masz ochotę, mała? - spytał zachęcająco, zręcznie masując palcami moje stężałe sutki. - Powiedz mi, co mam ci zrobić?

Dyszałam i wiłam się, czując między udami jego ciężki wór.

- Masz mnie wypieprzyć, Jax. Wypieprz mnie mocno.

Przytknął wargi do mojej skroni.

- Chcesz tego?

Poruszył biodrami, a wtedy szeroka główka penisa usadowiła się w mojej szczelinie. Powoli napierał, wciskając się we mnie i rozwierając mnie, aby delektować się moją

uległością.

Jęknęłam i rozdygotana zacisnęłam powieki. Był wszędzie, w każdym hańcie powietrza, które wdychałam, na każdym skrawku mojej skóry...

- Jesteś cudownie ciasna - wycodził przez zaciśnięte zęby, wycofał się i zanurzył głębiej.

Każde jego powolne, miarowe pchnięcie docierało głębiej, a Jax pomrukiwał z aprobatą, zaciskając dłonie na moich gorączkowo rozkołysanych biodrach. Przytrzymał mnie i konsekwentnie pieprzył, aby dotrzeć jak najdalej.

- Ciasna i aksamitna... Chryste, cudownie jest w tobie. Będę miał taki wytrysk, że cię wypełnię po brzegi.

Zacisnęłam palce na narzucie. Z wysiłkiem wciągałam powietrze ustami do rozpalonych płuc. Chciałam, aby obrabiał mnie coraz mocniej i szybciej, a gdy w pewnym momencie dostrzegłam kątem oka, że coś się porusza, odwróciłam głowę i ujrzałam nasze odbicie w lustrze po wewnętrznej stronie uchylonych drzwi do garderoby. Po chwili powiódł wzrokiem za moim spojrzeniem i znieruchomiał, patrząc na swoją sylwetkę pochyloną nade mną, ze spodniami opuszczonymi ledwie do połowy ud.

To był sprośny i dekadentcki obraz. Widniałam na nim ja, przyszpilona i nadal w ubraniu, z rozwartymi udami, nadziana na masywnego penisa, oraz Jax, z zaciśniętymi pośladkami, w trakcie potężnego pchnięcia, z bicepsami nabrzmiętymi od ugniatania biustu i plecami lśniącymi od warstwy potu.

Uśmiechnął się chytrze i skomentował:

- Lubisz patrzeć, jak cię pieprzę. - Aby dowieść swoich słów, wycofał się i zanurzył ponownie, naprężając przy tym mięśnie. Jęknęłam i machinalnie zacisnęłam się pożądliwie na jego penisie. Sutki znowu mi stwardniały pod wpływem intensywnych pieszczot. - O tak, od razu to widać - stwierdził triumfalnie. - Dla ciebie zainstaluję lustra na suficie, mała. Będziesz patrzyła, jak wielbię twoje seksowne ciało każdego dnia i każdej nocy.

Wtedy doszłam. Nic nie mogłam na to poradzić. Krzyknęłam, kiedy napięcie sięgnęło zenitu, a rozkosz rozlała się po moim kręgosłupie, wyprężonym i przyciśniętym do klatki piersiowej Jaxa.

Stracił panowanie nad sobą. Pompował mnie ostro i pośpiesznie, sięgając jak najgłębiej, aby eksplodować z przekleństwem na ustach. Zatopił zęby w moim ramieniu i wytrysnął we mnie, cały trzęsąc się od mocnego orgazmu.

Te doznania mnie przytłoczyły. Nic nie widziałam, nie mogłam zebrać myśli. Paznokciami orałam narzutę, instynktownie usiłując zachować trzeźwość umysłu pod

nawałnicą wrażeń. Penis mnie plądrował, a ja chciałam więcej, jak najwięcej...

Jax przytrzymał mnie pod sobą, uwięzioną i zniewoloną. Z własnej woli stałam się niewolnicą nienasyconego pragnienia, które nas połączyło.

Jax mnie rozebrał i wytarł nasienie ręczniczką zwilżoną ciepłą wodą, po czym ułożył mnie na łóżku. Byłam bezwładna i wyczerpana, a do tego trochę wkurzona, że on ma jeszcze siłę się ruszać i myśleć, podczas gdy mnie zupełnie ogłupiły endorfiny.

- Jesteś beznadziejny - oznajmiłam, kiedy cudownie nagi w końcu położył się obok mnie.

Oparł głowę na dłoń i się uśmiechnął, po czym zaczął delikatnie wodzić palcami po moim brzuchu.

- Czyżbyś zapomniała o dziesięciu minutach, których potrzebowałam, żeby w ogóle wstać? - spytał.

- Następnym razem będę liczyć - burknęłam.

- Hm... - Pocałował mnie w usta. - Cieszę się, że będzie następny raz. Mnóstwo następnych razów. Musimy nadrobić dwa stracone lata.

- Nie dam się zrobić w poczucie winy. - Zmrużyłam oczy. - To ty odszedłeś. Wszystko jedno, czy poszłam za tobą, czy nie, to ty zwiąłeś. - Odgarnęłam mu włosy z czoła. Po seksie wydawał się jeszcze przystojniejszy. Wyglądał łagodniej i młodziej, miał błyszczące oczy i chłopięcy uśmiech. Wydawał się szczęśliwy i ścisnęło mi się serce na myśl o tym, że to dzięki mnie, chociaż wcale się nie starałam.

Odwrócił głowę i pocałował moją dłoń.

- Kocham cię - szepnął.

- Jax. - Poczułam pieczenie pod powiekami. - Kiedyś śniłam o tym, jak to do mnie mówisz.

- Mówiłem ci to wiele razy, kiedy spałaś - wyznał cicho.

To bolało jeszcze bardziej niż przekonanie, że nigdy nie darzył mnie uczuciem. Te jego skrywane uczucia, te jego decyzje...

- Nigdy nie zrozumieję, dlaczego naraziłeś nas na takie piekło - rzuciłam ze złością.

Światło w jego oczach zgasło, uśmiech zniknął.

- Wiesz, czego się boję? Że zrozumiesz.

Był bardzo zdenerwowany, a ja pożałowałam, że w ogóle poruszyłam ten temat. Objęłam nogami biodra Jaxa i mocno go przytuliłam.

- Umówmy się, że odtąd w łóżku będziemy tylko my dwoje. - Dotknął nosem mojego policzka. - Chcę, żebyśmy mieli takie miejsce, w którym będziemy myśleć jedynie o tym,

dlaczego liczy się tylko nasz związek.

Skinęłam głową, nie przestając głaskać go po plecach. Przywarłam twarzą do jego szyi i oddychałam głęboko, by poczuć znajomy i ukochany zapach jego skóry.

- Bardzo chętnie - odparłam. - Ale ostrzegam, że jeśli nie pozwolisz mi decydować o różnych sprawach, nawet nie dotrzemy do tego łóżka.

Poczułam, że się uśmiecha.

- Madame, naprawdę umie się pani targować - oznajmił.

- A żebyś wiedział.

Jego mięśnie napięły się pod moimi dłońmi i zaczął ponownie dobierać się do mnie.

- Szczerze mówiąc, ja też - skomentował w swoim stylu.

Tonąc w męskim szlafroku, popijałam wino z kieliszka i patrzyłam, jak Jax kroi plastry wędliny i sera. Jego olbrzymia lodówka marki Sub-Zero okazała się niemal pusta, jak u większości kawalerów.

- Mieszkałeś już kiedyś z kobietą? - zapytałam.

- Nie.

Skinęłam głową, podziwiając jego sylwetkę w luźnych spodniach od pizamy.

- Nie sądzisz, że odbierzesz to jako naruszenie swojej prywatności?

Przeszył mnie spojrzeniem ciemnych oczu, po czym powtórzył:

- Nie.

- Tu jest bardzo... sterylnie. Nie boisz się, że szlag cię trafi, jeśli będziesz natrafiał na moje buty w różnych dziwnych miejscach, na torebkę w fotelu albo...

- Majtki na dywanie, bo tam je ci ściągnę, żeby cię wypieprzyć - wpadł mi w słowo. - Nie, nie będzie mi to przeszkadzało. A co, masz wątpliwości?

Upiłam następny łyk zimnego rieslinga, zanim odpowiedziałam:

- Po prostu się martwię. Tak dużo myślisz o mnie, że nie miałeś czasu się zastanowić, jak zareagujesz na różne aspekty wspólnego życia.

Odłożył nóż i podniósł kieliszek.

- Czego się boisz, Gia? - spytał na pozór swobodnie.

Doszłam do wniosku, że najlepiej niczego nie owijać w bawełnę, i oznajmiłam:

- Wiem, że przejmujesz się tym, czemu będziemy musieli stawić czoło poza tym penthouse'em. Mnie jednak bardziej martwi to, co zdarzy się właśnie tutaj. Wszystko będzie pięknie, dopóki nie zaczniesz cię irytować fakt, że musisz mieszkać z kimś jeszcze, a na to składają się setki codziennych drobiazgów.

Jax oparł się o ladę i skrzyżował nogi w kostkach. Wydawał się zrelaksowany

i odprężony, ale wiedziałam, że to tylko pozory. Popatrzył na mnie uważnie i poczułam się tak, jakby rozbierał mnie wzrokiem.

- Takie jak to, że rozchlapujesz wszędzie wodę, kiedy myjesz twarz? - spytał powoli. - Albo zostawiasz naczynia w zlewie, bo nieustannie wyciągasz czyste ze zmywarki? Jak wkładasz ładowarki do gniazdek w każdym pokoju, żeby nie chodzić zbyt daleko z wyładowanym telefonem? Albo rozrzucasz buty po całym mieszkaniu?

- Och... - Zamrugałam zdumiona. - No... tak.

- To, że lubię patrzeć na twój tyłek, nie oznacza, że nie widziałem nic więcej, kiedy byliśmy razem w Vegas - wyznał z uśmiechem. - Ale jeśli rzeczywiście przejmujesz się tym, że mnie wkurzysz, możemy ustalić, jaką karę zapłacisz, gdy tak się stanie.

- Typowy facet! - Przewróciłam oczami.

- Dopiero teraz to zauważyłaś? Głupia, musisz popracować nad sztuką obserwacji.

Z trudem powstrzymałam się od uśmiechu.

- Zjemy wreszcie czy nie? - zapytałam.

- A przestaniesz się wreszcie zamartwiać czy nie?

- Po jakimś czasie pewnie tak, a w każdym razie taką mam nadzieję. - Przejechałam palcem po krawędzi kieliszka. - Nasz związek trwał tylko sześć tygodni. W innych okolicznościach nie poprosiłbyś mnie o to, żebym z tobą zamieszkała, byłoby na to zbyt wcześnie. Możesz sobie powtarzać, że jesteś gotowy i nie ma sprawy, ale muszę przekonać się na własne oczy, żeby uwierzyć.

- W porządku. - Wyprostował się. - W zwykłych okolicznościach lawirowalibyśmy przez parę miesięcy między jednym a drugim mieszkaniem, udając, że niczego nie przyspieszamy, ale prawda byłaby taka, że nie możemy spędzić bez siebie nawet jednej nocy. Nie mamy aż tyle samokontroli.

- Może i tak - przyznałam. - Ale nie należysz do ludzi, którzy lubią, jak się na nich naciska.

- Miałem różne opcje. - Postawił kieliszek na ladzie, po czym obszedł aneks kuchenny. Zbliżał się do mnie powoli, a ja poczułam narastające podniecenie. - Mogłem odejść. Mogłem wzmocnić ochronę twojego loftu albo przenieść cię w inne miejsce, lub machnąć ręką i patrzeć, jak radzisz sobie sama. - Zatrzymał się przede mną i pociągnął za pasek mojego szlafroka. Kiedy stałam przed nim naga, zmrużył oczy z podniecenia. Rozsunął mi uda i pogłaskał je kciukami. - Mogłem też przyjąć twoją ofertę i zostać facetem, do którego dzwonisz, kiedy masz na to ochotę.

Oplotłam nogami jego biodra i przyciągnęłam go do siebie.

- A gdybym nie zadzwoniła?

- Naprawdę byłabyś taka okrutna? - Rozpiął spodnie i uwolnił członka, po czym wziął go do ręki i zaczął nim poruszać.

Jak zahipnotyzowana wpatrywałam się w żyły na penisie, mimo to, a może dlatego powiedziałam:

- Próbowalabym jak najdłużej wytrzymać.

- A ja bym wysyłał do ciebie nieprzyzwoite SMS-y, często bym dzwonił do ciebie i nawiedzał... Na pewno nie cierpiałbym samotnie. - Dotknął ustami mojego czoła i wyszeptał: - Weźmiesz mnie znowu?

- Naprawdę nadrabiasz stracony czas, co?

- Nic nie poradzę na to, że tak na mnie działasz. - Poglaskał mnie główką penisa, drażniąc łechtaczkę. - Gdy weszłaś do tamtego baru w Las Vegas, było po mnie.

- Kłamczuch! - Chwyciłam oparcie taboretu. - Szukałeś okazji i tyle, jak reszta twoich kumpli na wieczorze kawalerskim. Chodziło ci tylko o to, żeby kogoś przelecieć.

- To prawda - przytaknął z uśmiechem. - Tobie też.

- Poderwałam największe ciacho w barze - powiedziałam bez tchu, wierząc się, kiedy stymulował mnie powolnymi ruchami penisa.

- A ja najlepszą laskę. - Wsunął mi język w rozchylone usta. - Strasznie mnie nakręciłaś. Wstyd mi było chodzić z erekcją przez tyle godzin.

- Nie dało się tego nie zauważyć. - Uśmiechnęłam się na to wspomnienie. - Jest taki wielki.

- Masz ochotę?

- Mhm, jak wtedy. Przecież zabrałam cię do siebie. Wiem, że byłam zbyt łatwa, ale nie mogłam ci się oprzeć.

Jax wsunął się we mnie z cichym pomrukiem.

- Uganiałbym się za tobą po całych dniach, gdyby było trzeba. Musiałem cię mieć.

Zacisnęłam nogi, aby przygarnąć go bliżej, i zadrżałam, gdy poczułam, jak się we mnie wsuwa. Wyszeptałam jego imię, zdumiona własną uległością, która powracała za każdym razem, gdy Jax mnie brał.

- Gia, maleńka. - Położył dłoń na moim karku, a drugą zacisnął mi na biodrze, żeby wdrzeć się głębiej. - Czujesz to? Wbijam się w ciebie, ale mam wrażenie, że to ty dobierasz się do mnie. Zawsze, kiedy się pieprzymy, przenikasz mnie na wskroś.

- Chcę, żebyś był tylko mój, Jackson. - Zatopiłam paznokcie w jego plecach.

- Ty czarownico - wycedził przez zaciśnięte zęby. - Myślałem, że tylko zaciągnę cię

do łóżka, wygrzmocę ile wlezie, nacieszę się twoim seksownym ciałem i z uśmiechem na ustach wrócę o świcie do domu. Ale to ty wycisnęłaś ze mnie wszystkie soki. Nawet gdybyś próbowała mnie wyrzucić, i tak nie dałbym rady wyczołgać się z twojego łóżka.

- Teraz wiem, z kim mam do czynienia - wysapałam, kiedy wypełnił mnie sobą zbyt mocno. Nawet nie próbowałam ukrywać radości, która mnie ogarnęła. - Wtedy w ogóle tego nie podejrzewałam. Sądziłam, że regularnie bierzesz udział w maratonach pieprzenia.

Wpatrywał się w moją zaróżowioną z wysiłku twarz.

- Byłem wyposzczony, mała. Wcześniej trafiały mi się tylko resztki i odpadki. Okazałaś się moim pierwszym prawdziwym domowym posiłkiem. Gia, potrzebowałem cię wtedy, i potrzebuję teraz.

- Ja ciebie też. - Przy nim czułam, że żyję.

Ujął mój tyłek, uniósł mnie i przeniósł na kanapę. Tam mnie rozłożył, ani na moment nie wysuwając się ze mnie.

- Nie zapominaj o tym, nawet wtedy, gdy sprawy się skomplikują... - Drżącymi palcami odgarnął mi włosy z czoła.

W jego oczach dostrzegłam smutek, który sprawił, że ścisnęło mi się serce. Potem Jax zaczął poruszać się we mnie mocnymi, gładkimi posunięciami, a ja straciłam poczucie rzeczywistości.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Coś jest nie tak z widokiem z twojego okna, stary - oznajmił Nico, postawił pudło z moimi rzeczami na ladzie w kuchni i popatrzył na świat za szybą. - Za dużo nieba, no i nie da się podglądać sąsiadów.

- Tu mam swój ulubiony widok. - Jax chwycił mnie w talii, gdy weszłam do jego, to znaczy naszego mieszkania, krocząc tuż za bratem.

- Rzyg - mruknął Vincent, który snuł się za mną z walizką i marynarskim workiem. - Gdzie to położyć?

- Byle gdzie - oznajmiłam, kuląc się, gdy Jax całował mnie w szyję.

Był cudowny sobotni poranek, idealny na spacer po mieście. Znałam lepsze sposoby spędzania wolnego czasu niż przeprowadzka, ale nie zamierzałam się skarżyć. Moja rodzina zresztą też nie, co samo w sobie zakrawało na cud.

Jackson Rutledge mógłby sprzedać lód Eskimosowi. Ani razu nie wspomniał, że to związek aż do śmierci, a jednak podczas spotkania w czwartek wieczorem, gdy zasiedliśmy całą rodziną po zamknięciu restauracji U Rossich, zdołał przekonać moich bliskich o swojej szczerzej stworzenia ze mną związku. Na pewno tak jak i ja zdawał sobie sprawę, że wszyscy już słyszą weselne dzwony, ale wcale go to nie zdenerwowało. Natomiast jeśli chodzi o mnie, to starałam się nie oczekiwać zbyt wiele.

Kiedy w piątek powiedziałam Lei, co się święci, życzyła mi wszystkiego najlepszego, ale wydawała się przygnębiona. Nie potrafiłam się z tym pogodzić, bo zależało mi na jej aprobacie.

- Wygląda na to, że zjawiłem się w samą porę.

Poczułam, jak Jax sztywnieje, gdy usłyszał swojego ojca. Natychmiast mnie puścił, a ja odwróciłam się i stanęłam twarzą w twarz z Parkerem Rutledge'em.

- Przyniosłem piwo. - Wyciągnął przed siebie dwunastopak. Na twarzy miał szeroki uśmiech, podobny do uśmiechu syna. Wyciągnął rękę do Vincenta i się przedstawił, a następnie spojrzął na mnie. - Miło znowu cię widzieć, Gianni.

- Witam pana.

- Miałaś mi mówić po imieniu. - Wyjął piwo z dwunastopaku i podał je Vincentowi, a potem wymienił uścisk ręki z Nikiem. - Widziałem w recepcji jeszcze kogoś z Rossich.

Zakładał się o coś z portierem.

Zaryzykowałam spojrzenie na Jaxa i zobaczyłam, że ma na twarzy nieprzeniknioną maskę i jest całkowicie skupiony na ojcu.

Parker podał piwo Nicowi.

- Musimy zaplanować spotkanie w nadchodzącym tygodniu - powiedział. - Wasi rodzice też oczywiście się zjawią, podobnie jak moja żona Regina.

- Rossi są równie zajęci jak my - odparł Jax z napięciem. - Być może nawet bardziej.

- W to nie wątpię. Prawdziwi amerykańscy przedsiębiorcy. - Parker postawił piwa na stoliku i wyjął jedno dla siebie. - Ale na pewno uda się nam coś ustalić. W końcu rodzina jest najważniejsza.

Nico popatrzył na mnie z namysłem.

- Jasne. - Wzruszył ramionami. - Czemu nie.

Po wyjściu wszystkich Jax zaszył się w gabinecie, mówiąc mi tylko, żebym rozłożyła rzeczy, gdzie tylko zechcę. Nie rozmawialiśmy o tym, ale byłam pewna, że miał inne plany na sobotę, zanim zjawił się jego ojciec. Uderzyło mnie, że kiedy Parker Rutledge wpadł do pomieszczenia niczym promień słońca, jego syn natychmiast zlodowaciał.

O co chodziło? Dlaczego za każdym razem, kiedy zjawiał się Parker, oddalaliśmy się od siebie?

Rozpakowałam się w godzinę, a potem chodziłam po nieznanym sobie mieszkaniu, nie mając nic do roboty. Zastanawiałam się, czy pooglądać telewizję, i w końcu postanowiłam sprawdzić w sieci, co grają w kinach, i zarezerwować stolik w restauracji. Nie miałam zamiaru dopuścić do tego, żeby Parker zepsuł mi mój pierwszy weekend z Jaxem.

Usiadłam na sofie i oparłam boscie nogi o stolik kawowy, po czym położyłam laptop na kolanach. Ledwie udało mi się wstukać hasło, kiedy zjawił się Jax.

- Hej! - zawołałam wesoło, ale mój uśmiech zgasł, kiedy zobaczyłam, jak bardzo jest spięty. - Wszystko w porządku?

- Jasne, dlaczego pytasz?

- Masz seksownie potargane włosy. - Wyglądały tak, jakby nieustannie przeczesywał je rękami, żeby odreagować stres.

Popatrzył na mnie niepewnie, po czym przyglądził czuprynę i spytał:

- Głównie się zastanawiam, czy starczy ci sił na jedną z tych śmiertelnie nudnych imprez, przed którymi cię ostrzegałem?

- Mam ochotę na wszystko, pod warunkiem, że włożysz smoking.

Jego twarz złagodniała, nawet pojawił się ironiczny uśmiešek.

- No to w porządku - powiedział z ulgą.

- Muszę iść na zakupy. - Zamknęłam laptop. - Kiedy jest ta impreza?

- Dzisiaj wieczorem.

- Hm... - Uniosłam brwi. - Nie mogłeś wcześniej mnie uprzedzić?

- Dopiero się dowiedziałem - odparł ponuro. - Jeśli chcesz, zjawi się tu stylistą z różnymi propozycjami.

- Poważnie? Jak ważna jest ta impreza?

Oparł się o ścianę i pewnie pomyślałabym, że wszystko w porządku, gdyby emanujące z niego zdenerwowanie nie było niemal namacalne.

- Chcę cię zaprezentować jako moją dziewczynę. Zanim jednak wbijesz sobie do głowy, że zależy mi na jakimś konkretnym wizerunku, wiedz, że zabrałbym cię tak, jak stoisz.

Popatrzyłam po sobie, na zwykłą białą koszulkę bez rękawów i beżowe rybaczki.

- Bzdury gadasz.

- Mała, na tym zabójczym ciele wszystko wygląda seksownie. - Przyjął swobodniejszą postawę. - Nie chcę, żebyś biegała po całym mieście.

- Mogę wziąć coś z szafy, chyba że masz z tym problem.

- Wtedy nie będę miał z tego żadnej radochy. Sprowadzimy tu kogoś, a ja będę obserwował, jak się rozbierasz i ubierasz. Jeśli pójdziemy do sklepu, wykopią mnie z przymierzalni.

- Zboczeniec - fuknęłam, z trudem powstrzymując śmiech.

- Bez wątpienia.

- Często tak się dzieje? - spytałam jakby nigdy nic, ale musiałam się czegoś dowiedzieć. Przecież większość facetów raczej nie dzwoni w ostatniej chwili po stylistę, żeby zajął się ich dziewczyną.

- Czy często mnie wywalają z przymierzalni? Nie, raczej nie.

Przestań, powiedziałam w duchu.

- To dobrze. Tak czy owak... Wskoczę na kilka godzin, żebyś mógł popracować.

- I będziesz kisić się przez całe popołudnie i zastanawiać, czy bawię się w przebieranki ze wszystkimi dziewczynami, które pieprzę?

- Nie chcę rozmawiać o twoich podbojach. - Chwyciłam torebkę i zaczęłam się rozglądać, próbując zlokalizować czólenka.

- Po prostu chcesz się na mnie powściekać za to, co sobie wymyślasz - zauważył spokojnie.

Spiorunowałam go wzrokiem, a potem odgryzłam się na całego:

- Nie walcz ze mną tylko dlatego, że nie radzisz sobie z ojcem.

- To nie ma z nim nic wspólnego! - zaproponował żywo.

- Naprawdę? Bo ja odnoszę wrażenie, że wszystko w twoim życiu ma z nim coś wspólnego.

- Ty nie, Gia - powiedział cicho i podszedł do mnie. - Przestań zmieniać temat i powiedz to wreszcie.

- Nieważne, Jax. Odkąd się poznaliśmy, wiedziałam, że jesteś podrywaczem. Przywyknę.

- Nie przeczę, zdarzało się, ale zawsze miałem w nosie, jak się czują kobiety, które zaliczyłem, a już na pewno nie przejmowałem się tym, w co są ubrane.

Uniosłam głowę i spytałam, patrząc mu w oczy:

- Dlaczego nieustannie przedstawiasz siebie jako kutasa pierwszej wody?

- Po prostu nazywam rzeczy po imieniu. - Wzruszył ramionami.

- Nie, ty dokonujesz takiej autoprezentacji, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Nie możesz nieustannie powtarzać, że doskonale cię znam, a przy tym z uporem deklarować, jaki to z ciebie patentowany dupek. - Odłożyłam torebkę. - Mam wrażenie, że próbujesz przekonać zarówno siebie, jak i mnie, że jesteś kimś, kim wcale nie jesteś.

- Nie, to nie tak. Po prostu próbuję przypomnieć nam obojgu, kim jestem. - Stał tuż przede mną. - I ten ukryty we mnie prawdziwy ja tylko czeka, by się wydostać na powierzchnię i pokazać, na co go stać.

- Myślę, że twój ojciec ci o tym przypomina - skomentowałam zgodnie z moimi podejrzeniami.

- Dostałaś obsesji na jego punkcie! - rzucił z irytacją.

- Nie, nazywam rzeczy po imieniu - odgryzłam się.

Wpatrywał się we mnie przez dłuższą chwilę, a atmosfera stawała się coraz bardziej napięta.

- Nie widzisz jednak, że jesteśmy podobni do siebie nie tylko pod względem preferencji i upodobań erotycznych. To sięga daleko głębiej - powiedział w końcu.

- Porozmawiajmy o tym.

- Nie chcę o tym rozmawiać.

- No tak, po prostu chcesz się kłócić.

Potarł kark, napinając biceps pod rękawem podkoszulka.

- Nie, chcę wypieprzyć cię tak, żebyś nie mogła chodzić - rzucił ze złością.

- Jax... - Roześmiałam się wbrew sobie. Jego frustracja była oczywista, a reakcja typowo męska. - Masz szczęście, że wychowałam się z trójką braci i przywykłam do takich popisów.

- Doprowadzasz mnie do szału.

- Sam to sobie robisz, nieustannie oskarżając się o Bóg wie jakie zaburzenia osobowości. - Położyłam palec na brodzie. - Czekaj, chyba zaczynam rozumieć. Masz brata bliźniaka. Jest was dwóch!

- Jezu... - Zamknął oczy i potarł skronie.

- Czy to, że spiam z wami oboma, jest parszywą, wyuzdaną zdradą?

Opuścił ręce, znowu uważnie na mnie popatrzył i spytał:

- A kochasz obu?

- Kocham ciebie. - Mówiąc to, dotknęłam jego piersi.

Jax z westchnieniem przytulił mnie i pocałował w ramię.

- Gia, w polityce wizerunek jest wszystkim. Czasem jestem proszony o pomoc w tej kwestii, dlatego znam dobrych stylistów.

Wsunęłam dłonie pod jego koszulę, by dotknąć nagiej skóry. Cichy jęk Jaxa i jego drżenie sprawiły, że moje serce szybciej zabiło.

- Dobrze wiedzieć. - Tak naprawdę chciałam wiedzieć jak najwięcej, ale po raz pierwszy w naszym związku poczułam, że przyjdzie na to pora, i cieszyłam się tą chwilą.

Trudno wprawić mnie w szczerzy zachwyty, ale niewątpliwie widok Jaxa w smokingu tego dokonał.

Patrzyłam, jak przechodził przez salę balową z dwoma kieliszkami szampana. Szedł pewnym siebie, seksownym krokiem. Hotel w Waszyngtonie pełen był bardzo wpływowych ludzi, polityków i rekinów finansjery. Olbrzymie kryształowe żyrandole rozświetlały bezcenne kamienie i perfekcyjne fryzury. Kryształowe kieliszki brzęczały podczas toastów, a przyciszone rozmowy kojarzyły się z brzęczeniem pszczół.

Mimo to Jackson Rutledge wyróżniał się z tłumu. Jego ciemne włosy były idealnie ułożone, skóra lekko opalona, a szyty na miarę smoking opinał się na szerokich ramionach i podkreślał długość nóg.

Dyskretnie oblizawałam wargi. Należał do mnie. Wpadłby mi w oko bez względu na okoliczności, ale to wyraz jego oczu sprawił, że mój puls przyspieszył.

- Nadal uważam, że ta sukienka jest fantastyczna - oświadczył, wręczając mi kieliszek i pochylając się, żeby pocałować mnie w ramię.

Uśmiechnęłam się nad brzegiem kieliszka. Złocista sukienka była pierwszą, którą

zmierzyłam, i Jax po prostu uparł się na nią, zdecydowanie wetując trzy następne. Jedwab spływał po mnie, przytrzymywany jedynie ramiączkami z paciorkami. Początkowo nie byłam przekonana do koloru, jednak sukienka subtelnie podkreślała moje kształty, zamiast się na mnie ciasno opinać.

- Dziękuję.

Spojrzał na tłum i władcym gestem położył mi rękę na biodrze.

- Za parę godzin możemy lecieć do Nowego Jorku albo wynająć pokój tutaj, w hotelu.

- Albo dołączyć do klubu i uprawiać seks w samolocie. W końcu po co komu prywatny odrzutowiec, jeśli nie zamierza w nim rozrabiać?

- I znowu mam erekcję w miejscu publicznym. - Jax zacieśnił ucisk. - Serdeczne dzięki.

- Co masz tutaj załatwić? - Rozbawiona oparłam się o niego.

- Nie jestem pewien. Dowiem się, kiedy przyjdzie ojciec.

- Bardzo na tobie polega, prawda?

Wzruszył ramionami, ale znowu zobaczyłam zdenerwowanie na jego twarzy. Po chwili poczułam, jak jego mięśnie się napinają, i podążyłam za jego spojrzeniem. Wtedy ich zobaczyłam, Parkera i Reginę Rutledge, którzy właśnie weszli. Gdy przystanęli obok drzwi frontowych, natychmiast otoczyła ich grupka pochlebców. W sali przebywało kilku Rutledge'ów, jednak to właśnie Parker cieszył się największym zainteresowaniem.

Popatrzył na nas i uśmiechnął się do mnie, a potem posłał znaczące spojrzenie Jaxowi.

- Daj mi sekundę, mała. - Jax ruszył w tamtą stronę, zręcznie lawirując w tłumie, który się przed nim rozstępował.

Patrzyłam na niego, aż dotarł do Parkera, i próbowałam rozszyfrować język ciała ojca i syna.

- No, no, widzę, że nabrałaś ogłady.

Znałam ten głos, a gdy odwróciłam głowę, oczywiście ujrzałam Allison Rutledge, z domu Kelsey. Tamtego wieczoru, gdy odprowadziłam Iana, ledwie ją zauważyłam, więc teraz skorzystałam z okazji, żeby się jej dobrze przyjrzeć. Była szczuplejsza niż w Las Vegas, a już wtedy była niezwykle smukła. Zaszły w niej też inne zmiany, mianowicie obecnie wydawała się jeszcze bardziej cyniczna i znudzona. W jej oczach dostrzegłam podobny brak ochoty do życia, jaki czasem widywałam u Jaxa. Mimo to nadal była piękna, z ciemnymi włosami ostrzyżonymi na eleganckiego pazia i wielkimi niebieskimi oczami. Suknia w morskim kolorze prześlicznie kontrastowała z porcelanową skórą.

- Witaj, Allison. - Znowu skupiałam uwagę na dwóch przystojnych Rutledge'ach po

drugiej stronie pomieszczenia.

- Jaka piękna suknia. - Nie spuszczała ze mnie wzroku. - Gretchen najwyraźniej ma do niej słabość. Mnie też próbowała ją wcisnąć, ale to zupełnie nie mój styl.

Upiłam łyk szampana, próbując ukryć, jak się poczułam, gdy usłyszałam imię stylistki. A zatem Gretchen obsługiwała całą rodzinę. Dobrze wiedzieć.

- Pewnie się zdziwisz, ale to też nie był mój pierwszy wybór - odparłam.

- Sprytna jesteś, skoro pozwalasz, żeby Jackson cię ubierał. - W uśmiechu Allison nie było nawet cienia życzliwości. - No, ale najwyraźniej od początku byłaś sprytniejsza, niż zakładałam, inaczej w ogóle byś tu nie trafiła.

- Możesz iść i robić z siebie małą gdzieś indziej? - Lekceważąco pomachałam ręką. - To moja przestrzeń i chcę, żebyś z niej zniknęła.

- Jeśli dobrze pamiętam, nigdy nie lubiłaś owijania w bawełnę, więc nie zamierzam mydlić ci oczu. W końcu musimy się dogadać, więc równie dobrze możemy zacząć dzisiaj.

- Nic nie musimy. - Popatrzyłam na nią. - Proponuję, żebyśmy się unikały.

Uniosła brwi, jakby ze zdziwienia, a potem wybuchnęła śmiechem równie melodyjnym, jak jej głos.

- To tak nie działa, Gianni. Zostaniemy najlepszymi przyjaciółkami, przynajmniej za takie musi nas brać opinia publiczna. Będziemy wspólnie jadały lunchy i robiły zakupy. Ted i ja będziemy chodzili na kolacje z tobą i Jacksonem. Od czasu do czasu razem pojawimy się na meczu albo wystawie. Wszędzie będziemy uśmiechać się do fotografów i wyglądać na bardziej przywiązane do siebie niż rodzone siostry.

- Chyba wypiłaś za dużo szampana.

- Niech Jackson ci to wytłumaczy. - Jej oczy zaśniły, co mnie zaniepokoiło.

- Co ma wytłumaczyć? - zapytała Regina Rutledge, która właśnie do nas dołączyła.

- Szczegóły zbliżającej się kampanii wyborczej Teda - odparła Allison. - Tym razem Jackson przeszedł samego siebie.

Mocniej zacisnęłam palce na nóżce kieliszka. W mojej głowie rozległy się ostrzegawcze dzwonki.

Regina uśmiechnęła się uprzejmie, ale jej głos był zimny i ostry:

- Moim zdaniem powinnaś zostawić Giannę Jacksonowi. Jest bardzo opiekuńczy.

- Zrozumiałam aluzję. - Allison popatrzyła na mnie. - Wkrótce zaplanuję dla nas kolację na mieście. Baw się dobrze, Gianni. Wyglądasz oszalamiająco. Ta sukienka jest dla ciebie stworzona.

Odeszła, a ja potarłam nos środkowym palcem i pokazałam go jej dyskretnie. Parker

nadal stał razem z Jaxem, trzymając dłoń na jego ramieniu podczas rozmowy z siwym dżentelmenem, który kogoś mi przypominał.

- Nie zwracaj na nią uwagi. - Regina zasłoniła mi Rutledge'ów. Blond włosy opadały jej na ramiona w wystylizowanych falach. To uczesanie kojarzyło się ze złotym wiekiem Hollywoodu. - Jest po prostu zazdrosna. Ma Rutledge'a, ale... - Lekceważąco wzruszyła ramionami. - Ted to nie Jackson ani nie Parker.

Zgodziłam się z nią w duchu, ale powiedziałam tylko:

- Miło cię znowu widzieć.

- Prawdziwe z nas szczęściary - dodała Regina z uśmiechem. - Możesz mi wierzyć, że w miarę upływu lat Jackson będzie równie jurny jak teraz.

Uniosłam brwi. Choć Regina była bliższa wiekiem mnie niż Parkerowi, była również macochą Jaxa. Dziwnie bym się czuła, plotkując z nią o seksie z naszymi mężczyznami.

Nagle pojawił się Jax, wyjął kieliszek z mojej dłoni i podał go Reginie. Patrząc na mnie gorącym wzrokiem, chwycił mnie za rękę i pociągnął za sobą.

- Zatańcz ze mną. - Poprowadził mnie na parkiet i objął, szykując się do tańca. - Jesteś najpiękniejszą kobietą na tej sali.

- Nic nie zyskasz pochlebstwami. - Kręciło mi się w głowie, kiedy trzymał mnie w ramionach, chociaż nie byliśmy sami. - Muszę jednak przyznać, że wolałabym nie pracować ze stylistami, którzy obsługują Allison. Nie lubię jej, Jax.

- Też za nią nie przepadam. - Poglaskał mnie po plecach. - Ale to żona Teda i należy do rodziny.

- Mam dosyć tego, że traktuje mnie jak drapak, na którym może ostrzyć sobie pazury.

- To prawda, że czasem zachowuje się jak suka, ale nie bez powodu ma pazury. Tobie też się przydadzą, Gia.

- Wiem, że twoim zdaniem jestem za słaba na takie życie - odparłam, patrząc na niego ponuro - ale dowiodę, że się mylisz. Choć oczywiście nie zamierzam się wysilać i spędzać czas z ludźmi, których towarzystwo sprawia mi przykrość.

- Czyli gdy zadeklarowałam, że zależy ci na tym, żebyśmy stworzyli prawdziwą drużynę, miałaś na myśli tylko wybrane przez siebie aspekty?

- To niesprawiedliwe! - oburzyłam się. - Nigdy nie kazałabym ci cierpieć w milczeniu, gdyby ktoś cię obrażał. Za bardzo cię szanuję, żeby cię na to narażać!

Zauważyłam, że mięsień jego szczęki zadrżał.

- Gia, tu nie chodzi o szacunek - odparł Jax. - Chyba nie muszę ci wyjaśniać, że porozmawiam z Allison o tym, jak cię traktuje. Przecież to oczywiste. Niezależnie jednak od

tego, czy ją lubimy, czy nie, będziemy współpracować.

- Nie muszę nic dla niej robić.

- No to zrób to dla mnie! - rzucił ze złością. - To moje życie. Przecież jasno ci wytłumaczyłem, że niektóre jego aspekty mogą być dla ciebie nieprzyjemne.

- Jax, przecież nie podoba ci się to tak samo jak mnie. Dobrze o tym wiem. Ot, choćby to, że nie chcesz być na tym przyjęciu... - Przerwałam na moment, a potem dodałam: - Czułabym się zupełnie inaczej, gdybyś poprosił mnie, żebyśmy tu przyszli z jakiegoś ważnego dla ciebie powodu, ale wcale tak nie jest!

- Sam sobie pościeliłem, Gia, więc tak mam - powiedział z napięciem, a na jego twarzy zagościł chłód. - A ty podjęłaś decyzję, żeby jechać ze mną na jednym wózku.

Pokręciłam głową, próbując pogodzić Jaxa, który stał przede mną, z tym, którego poznałam przed dwoma laty. Tamten Jax był rozrywkowym, ekstrawertycznym hedonistą.

- W ogóle cię nie rozumiem - stwierdziłam z ciężkim westchnieniem. - Życie jest takie krótkie, Jax. Dlaczego spędzasz je na robieniu tego, co cię unieszczęśliwia?

- Wręcz przeciwnie. Posuwanie cię mnie uszczęśliwia.

- Bądź poważny. - Popchnęłam go lekko. - To ważne. Naprawdę muszę wiedzieć.

Przez chwilę milczał. Trwało to tak długo, że piosenka dobiegła końca. Czułam, że coś się zmieniło. Oddech Jaxa przyspieszył, a uścisk się zacieśnił.

- Czas na zmianę przyszedł i odszedł już dawno temu.

- To zwykły wykręt. Nawet nie skończyłeś trzydziestki. Masz przed sobą całe życie, a nie wydarzyło się nic takiego, czego nie mógłbyś naprawić.

Jax popatrzył w przestrzeń nad moim ramieniem, jakby widział tam coś, czego nie dostrzegał nikt inny.

- Czasem nie da się wrócić - powiedział cicho. - Trzeba stawić czoło konsekwencjom i własnym błędom.

- Nie trzeba popełniać nowych błędów. - Dotknęłam jego policzka, żeby Jax na mnie spojrzał. - Zrozum, zaczynamy od początku. Dostaliśmy drugą szansę, żeby wszystko naprawić. Nie traćmy energii na ludzi i sytuacje, które nas dołują.

Jax westchnął ciężko, a potem ucałował mnie w czoło i zarządził:

- Zabierajmy się stąd.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Wyglądasz po prostu fantastycznie - oświadczyła moja najlepsza przyjaciółka Lynn, przyglądając mi się uważnie. - Od czasów Vegas nie byłaś tak wystrzałowa.

- Zważywszy na to, że od tamtych czasów minęły dwa lata, to raczej średni komplement - podkpiwałam.

Wiedziała, że się wygłupiam, tak jak ja wiedziałam, że ostatnio naprawdę nieźle wyglądam.

Po trzech tygodniach mieszkania z Jaxem straciłam ponad dwa kilo, stosując dietę miodowego miesiąca bez miodowego miesiąca. Jax był nienasycony, więc ze względu na niego zaczęłam się lepiej odżywiać. Nic tak nie zachęca do rezygnacji ze śmieciowego żarcia jak świadomość, że ktoś codziennie ogląda cię nago.

Lynn parsknęła śmiechem, rozejrzała się po restauracji i zauważyła:

- Knajpa U Rossich też prezentuje się znacznie lepiej.

Obie restauracje radziły sobie świetnie, częściowo dzięki wzmiankom w prasie, telewizji i internecie o Jaksie i o mnie. Przez dwa lata rozłąki zgodnie ze złożoną sobie obietnicą nie wyszukiwałam informacji o Jaksie, a gdy już natykałam się na nie, to starałam się je omijać, dlatego też nie zdawałam sobie sprawy, jak często pojawiał się w mediach. Twierdził, że portale plotkarskie i media społecznościowe mnie pokochają, nie wspomniał jednak o tym, że są zakochane w nim. Ludzie chcieli, żeby ubiegał się o ważne polityczne stanowisko. Był młody, przystojny, pochodził z rodziny Rutledge'ów i miał w sobie dość bezwzględności, by radzić sobie z presją.

- Przystojniak uroczy jak zwykle - mruknęła Lynn, patrząc na Vincenta, który stał za barem. Mój brat podniósł głowę, a kiedy zauważył, że Lynn mu się przygląda, mrugnął do niej. - Och, moje serce - wyszeptała, po czym założyła rudy lok za ucho i posłała Vincentowi pocałunek.

- Przestań - mitygowałam ją zniesmaczona. - I tak przewróciło mu się w głowie.

- Chętnie sama bym sprawdziła, czy ma się czym pochwalić.

- Fuj. - Przewróciłam oczami.

Zaproponowałam spotkanie w restauracji U Rossich, bo chciałam się odprężyć i nie przejmować tym, że ktoś nieoczekiwanie zrobi mi zdjęcie. Przywykłam już do tego, że

nieustannie towarzyszy mi ochroniarz, ale w restauracji U Rossich rodzina dodatkowo uważała, żeby nikt nie zakłócał mi prywatności. Tak czy inaczej, przestałam być osobą anonimową, rodzina też biznesowo na tym zyskała, ale taki rozgłos miał swoją cenę.

Lynn wiedziała, co jest grane, dlatego spytała współczująco:

- Naprawdę jest tak kiepsko?

- Da się wytrzymać, przecież nie jestem celebrytką, mam swoją pracę i tak dalej. Ale w pobliżu i tak zawsze kręci się paru fotografów.

- Cholerni natręci.

Wzruszyłam ramionami. Przywykłam już do tego, a w chwilach irytacji przypominałam sobie, że Jax złamał swoje i moje serce, żeby uchronić mnie przed rozgłosem. W ciągu ostatnich tygodni przekonałam się o jednym, to znaczy że Jax naprawdę potrafi mnie uszczęśliwić. Nigdy jeszcze w całym moim życiu nie było mi lepiej.

- Po prostu muszę się pilnować i tyle - odparłam.

Lynn odwróciła się na barowym stolku i spojrzała na mnie, radośnie wymachując nogami. W długiej kwiecistej sukience i dzinsowej marynarce, z milionem bransoletek i naszyjników, stanowiła uosobienie stylu boho.

- A tak w ogóle to jaki jest Jackson? - zapytała. - To znaczy na co dzień. Podczas wywiadów wydaje się taki... poważny.

- To prawda, ale potrafi też być rozrywkowy, a do tego codziennie mnie rozśmiesza.

- Wystarczy spojrzeć na twój uśmiech. - Mrugnęła do mnie. - Niemal wynagradza jego konserwatywne poglądy.

Znowu przewróciłam oczami, nie chcąc wdawać się w dyskusję o liberalnych poglądach Lynn. Wolałam zostawić to tacie.

- To nie znaczy, że Jax nie bywa uparty, nieracjonalny, frustrujący...

- Facet i tyle - wpadła mi w słowo.

- Nic dodać, nic ująć.

- No więc... Skoro już mówimy o polityce...

- Nie mówimy - oświadczyłam stanowczo.

- Ja mówiłam. - Lynn uśmiechnęła się szeroko. - Udało ci się już urządzić wielki rodzinny spęd?

- Jeszcze nie. - Postukałam stopą o mosiężną rurę pełniącą funkcję podnóżka. - Stawiam na późne śniadanie w sobotę. Tylko o tej porze jest szansa na to, by zebrać wszystkich razem.

- Boże, będziesz musiała szczegółowo o tym opowiedzieć. Jaka szkoda, że mnie tam

nie będzie. Już sobie wyobrażam to śniadanko.

Wiedziała, co mówi, przecież familie Rossich i Rutledge'ów pod wieloma względami różniły się od siebie jak ogień i woda.

Ugryzłam crostini, a potem wyjęłam smartfona, który akurat zawibrował, i uśmiechnęłam się na widok SMS-a od Jaxa:

„Przynieś lasagne”.

Lynn też spojrzała na wyświetlacz.

- A mówią, że nie ma już romantycznych facetów - skomentowała z westchnieniem.

Telefon znowu zawibrował:

„Mam lody, które chcę z ciebie zlizywać”.

Lynn wybuchnęła śmiechem, a ja jej zawtórowałam.

- Potrzebny mi chłopak. - Jej spojrzenie powędrowało do Vincenta, który właśnie mieszał drinka w shakerze. - Albo facet na jedną noc.

- Co słyhać w pracy? - zapytałam szybko, żeby oderwać jej uwagę od pozeracza babskich serc.

- Mnóstwo roboty. - Zaczęła się bawić długimi naszyjnikami. - Sprzedaż internetowa ostro się rozwinęła. Jeśli czynsz i podatki dalej będą szły w górę, być może zamknę sklep i skupię się na działalności online.

- Naprawdę? Ale przecież kochasz swój sklep! - Wiedziałam, jak ciężko pracowała, żeby go otworzyć, i jak bardzo pragnęła udowodnić, że jej ręcznie wyrabiana biżuteria i ceramika to nie tylko nic niewarte hobby.

Wzruszyła ramionami, ale widziałam, że to ją przygnębia.

- Przynajmniej będę mogła sama decydować o tym, kiedy pracuję, i znajdę więcej czasu na nowe projekty - odparła. - Do tego mogę przecież jeździć na zjazdy i pokazy. Kto wie, czy tak nie będzie lepiej.

Ucieszyłam się, że myśli pozytywnie, i dodałam:

- Mogę wykorzystać więcej twoich wizytówek. W zeszłym tygodniu włożyłam na przyjęcie ametystowe kolczyki, które dla mnie zrobiłaś. Nawet nie wiesz, ile zgarnęłam komplementów.

- Poważnie? - Od razu poweselała. - To świetnie. Dziękuję.

Dałam znać Vincentowi, żeby ponownie napełnił nasze szklanki piwem, a w tym czasie Lynn z gigantycznej torby wyciągnęła wizytówki.

- A co u ciebie w pracy? - zapytała, kiedy mi je wręczyła.

- Dobrze.

- Nadal ją uwielbiasz?

- Tak, owszem. - Uśmiechnęłam się do Vincenta, gdy postawił przed nami dwie nowe szklanki i zabrał puste.

- Czego mi nie mówisz?

Popatrzyłam na Lynn zmrużonymi oczami. Była zdecydowanie zbyt spostrzegawcza.

- Wszystko ci mówię - szłam w zaparte.

- I Lei nie ma absolutnie nic przeciwko twojemu związkowi z Jacksonem? - nie ustępowała.

Z westchnieniem wzięłam następne crostini i odparłam:

- Nie rozmawiamy o tym. I dobrze, bo to moja szefowa, nie kumpela, jednak...

- Myślisz, że ma z tym problem?

- Powiedziałabym, że całkiem nieźle to przyjęła, biorąc pod uwagę, że mieszkam z mężczyzną, który robi interesy z jej nielojalnym ekspartnerem. Mimo to nadal powierza mi poufne informacje. Tyle że teraz jest między nami coś, czego wcześniej nie było. - Co bardzo mnie przygnębiało.

- Zamierzasz coś z tym zrobić?

- A niby co mogę? - Przełknęłam kęs crostini i popiłam piwem. - Pewnie czeka, bo chce sprawdzić, co z tego wyjdzie. Minie trochę czasu i może poczuje się z tym lepiej.

Lynn z powątpiewaniem zmarszczyła nos, podumała chwilę i spytała:

- Rozmawiałaś o tym z Jacksonem?

- Nie mogę. To urodzony naprawiacz, a wiesz, jak jest z tymi entuzjastami. Zaraz wyrwie się przed orkiestrę, żeby wszystko załagodzić, i jeszcze bardziej skomplikuje sytuację.

- Oho, właśnie twój kochaś bardzo zyskał w moich oczach. Każda dziewczyna chce, żeby jej najlepsza przyjaciółka związała się z facetem, który jak rycerz w lśniącej zbroi przybędzie jej z odsieczą. - Puściła oczko. - I zliże z niej lody.

Ze śmiechem odwróciłam głowę i rozejrzałam się po zatłoczonej restauracji. Klienci czekali w foyer, podczas gdy personel sprawnie przygotowywał stoliki. Rodziny siedziały razem z parami i większymi grupami, a popularna gwiazda telewizji cieszyła się iluzją anonimowości przy ulubionym stoliku. Nagle zauważyłam błysk fotograficznego flesza i spojrzałam na stół, przy którym odbywało się urodzinowe przyjęcie. Z głośników dobiegała włoska piosenka o miłości i stracie. Znowu poczułam zadowolenie, jak zawsze, gdy byłam w restauracji U Rossich.

- Czyżby nastał ten dzień, kiedy piekło zamarzło? - zapytała Lynn nieoczekiwanie.

- Co takiego? - Zamrugałam ze zdumieniem, nie mając pojęcia, o co jej chodzi.

Wskazała brodą wejście, a ja zerknęłam w tamtym kierunku i szeroko otworzyłam oczy. Mój ojciec stał obok Teda Rutledge'a, który obejmował go ramieniem. Ted ubrany był w elegancki garnitur i krawat, ojciec zaś jak zawsze miał na sobie biały kitel szefa kuchni i czerwony fartuch z logo U Rossich. Z siwiejącą brodą i mocną szczęką Giovanni Rossi nadal robił piorunujące wrażenie. Fotograf szybko pstryknął im zdjęcie.

- Trudno stąd stwierdzić na pewno, ale czy to znaczek kampanii wyborczej? - spytała Lynn.

Popatrzyłam najpierw na tatę, potem na Teda, który rzeczywiście miał coś w klapie.

- Jest tu już drugi raz w tym tygodniu - odezwał się Vincent za moimi plecami.

Kiedy na niego spojrzałam, zobaczyłam, że drga mu mięsień szczęki.

- Nic o tym nie wiedziałam - zapewniłam go.

- Tak? - W jego oczach nie było ciepła. - Jackson też nie?

Lynn wyszła około ósmej, ja jednak postanowiłam poczekać do zamknięcia, żeby porozmawiać z tatą. Uznałam też, że wrócę do loftu razem z Angelem i Vincentem.

Nie miałam ochoty rozmawiać z Jaxem, bo czułam się zmęczona i zirytowana, więc tylko napisałam w SMS-ie, że dziś nie wracam na noc, i wrzuciłam telefon do torebki. Potem wypiłam kieliszek anyżówki, żeby się uspokoić po ujrzeniu taty w towarzystwie Teda.

Poczułam, że Jax wszedł do restauracji, zanim go zobaczyłam. Zawsze byłam na niego wyczulona, ale odkąd zamieszkaliśmy razem, to się jeszcze nasiliło.

- Gia. - Władczym gestem położył mi rękę na biodrze.

Zerknęłam na Vincenta, który patrzył na nas z niechęcią.

- Co ty tu robisz? - zapytałam Jaxa.

- Przyjechałem po ciebie. - Objął mnie w talii. - Chyba nie sądziłaś, że pozwolę ci spędzić noc poza domem.

Dopiłam anyżówkę i powiedziałam:

- Nie sądziłam, że jestem twoją więźniarką.

Zesztywniał, słysząc mój ton, po czym wyszeptał:

- Jeśli mamy się kłócić, to w domu.

- Nie chcę się kłócić, dlatego nie wracam do domu.

Jax cofnął się o krok.

- Chodźmy - zażądał.

- Nie słuchasz mnie.

Obrócił mnie na taborecie twarzą do siebie i pochylił się nade mną.

- Jak dotąd nie powiedziałaś nic, czego warto by było wysłuchać.

- Co takiego?! - Spiorunowałam go wzrokiem, starając się ignorować to, jak seksownie wyglądał w czarnym swetrze w serek i luźnych dżinsach.

Położył ręce na blacie po obu moich stronach, skutecznie mnie więżąc.

- Nie zostawię cię tutaj, żebyś piła i gryzła się tym, co cię tak wkurzyło, a do tego na pewno nie będę spał sam, do cholery.

- Odsuń się, Jackson - warknął Vincent i podszedł do mnie.

Jax natychmiast podniósł głowę.

- Skoro jesteś jej bratem i jej bronisz, to ja to szanuję. Ale to moja dziewczyna i ją kocham, i ty też musisz to uszanować. Nie mieszaj się do naszych spraw.

- Jeśli nie chce z tobą pójść, to nie pójdzie.

- Nie mówcie o mnie tak, jakby mnie tu nie było! - rzuciłam z rozdrażnieniem, patrząc na nich spode łba. - Nie podoba mi się, że Rutledge'owie przychodzą tu i próbują rozstawiać moją rodzinę po kątach. Podobno chciałeś nas chronić przed mediami, a nie rzucać im na pożarcie!

Było oczywiste, że Jax już wiedział, co mnie tak wkurzyło, bo zamknął się w sobie. Jego twarz stała się całkowicie beznamiętna.

- Wobec tego wściekaj się na mnie, bardzo proszę, ale w domu.

- Jest późno, a jutro muszę iść do pracy, poza tym chcę jeszcze porozmawiać z tatą o tej dziwnej sytuacji z Tedem. Nie wiem, o co chodzi, bo nikt nie raczył mnie poinformować.

- Rozmawiałem o tym z twoim ojcem - oznajmił z taką wyższością i spokojem, że aż chciało mi się wyć. - Poza tym nie zamierzam słuchać o tym, że jest późno, skoro tu siedzisz i pijesz.

- Pewnie się zdziwisz, Jackson, ale jestem dorosła i wolno mi wypić kieliszek likieru. I innych alkoholi też, jeśli mam ochotę.

- A jesteś wystarczająco dojrzała?

- O co ci, kurwa, chodzi?!

Wyciągnął rękę i zdjął moją torebkę z haka pod barem.

- Upijanie się nikomu nie przyniesie pożytku - oświadczył.

- Wcale się nie upijam.

- To dobrze. - Uśmiechnął się do mnie z napięciem. - Wobec tego nie masz powodu tu siedzieć.

- Jax...

- Chyba oboje powinniśmy przestać mówić. - Pochylił się, żeby nasz wzrok był na tym samym poziomie. - Nie ma mowy, żebym wyszedł stąd bez ciebie.

- Gianna, mam się tym zająć? - zapytał Vincent.

- Dam sobie radę. - Ześliznęłam się ze stolka. Nagle nabrałam ochoty na kłótnię. Gdybym tylko ja pokłóciła się z Jaxem, miałby jakieś szanse, gdyby jednak do awantury dołączyli moi bracia, w ruch poszłyby pięści. - Zadzwoń później.

Jax skinął głową Vincentowi, a potem wziął mnie pod łokieć i poprowadził do wyjścia. Zignorował ochroniarza, który kręcił się w wejściu, a potem pokierował mnie ku drogiemu autu, które stało w strefie zakazu parkowania.

Przyglądałam się samochodowi, gdy Jax otwierał przede mną drzwi od strony pasażera. Takiego auta nie dałoby się wypożyczyć, za to idealnie pasowało do Jaxa. Utwierdziłam się w tym przekonaniu, gdy usiadł za kierownicą i uruchomił silnik, a następnie zręcznie zjechał z krawężnika.

Jax nie odezwał się ani słowem w drodze do penthouse'u, przez co napięcie między nami się nasilało. Z łatwością prowadził kosztowne sportowe auto, lawirując wśród chaosu panującego na ulicach Manhattanu. Dopiero gdy znaleźliśmy się w windzie w naszym budynku, postanowiłam przerwać milczenie. Nie mogłam dłużej wytrzymać ponurego wzroku Jaxa.

- O czym rozmawiałeś z moim tatą?

- O reklamowaniu restauracji U Rossich. Przedstawiam go jako świetnie prosperujący i rozwijający się mały biznes.

- Gdzie go tak reklamujesz?

- W rozmaitych materiałach.

Skrzyżowałam ręce na piersi i spytałam:

- Politycznych?

- A jak myślisz? - odpowiedział pytaniem, unosząc brwi.

- Dlaczego nic mi nie powiedziałeś?

- Bo nie rozmawiamy o pracy, ani twojej, ani mojej.

Drzwi windy się otworzyły i Jax wskazał mi ręką foyer. Przyłożyłam rękę do panelu, po czym weszliśmy do penthouse'u.

- Myślę, że powinniśmy sobie coś wyjaśnić. - Cisnęłam torebkę na fotel. - Dotąd wydawało mi się, że pracujesz w finansach.

- A ty pracujesz dla Lei Yeung - odparł natychmiast, zamykając za sobą drzwi. - Co jednak nie przeszkadza zajmować się rodzinnym interesem, prawda?

Zrobiłam krok w jego kierunku i wypaliłam:

- Nigdy bym się nie ośmieliła rozmawiać z twoim ojcem za twoimi plecami!

- Jeszcze nie możesz tego stwierdzić na sto procent. - Ściągnął z siebie sweter, odsłaniając nagi tors. Nie byłam w stanie oderwać od niego wzroku. - No i poza tym dlaczego wkurzasz się na mnie, ale nie wkurzasz się na swojego ojca za to, że nic ci nie powiedział?

Miał rację, co mnie jeszcze bardziej zirytowało. Byłam wściekła na siebie za to, że nagle poczułam się tak, jakbym zachowywała się jak rozkapryszone dziecko.

- Co ty robisz? - zapytałam, widząc, że ruszył na korytarz.

- Zamierzam iść do łóżka.

- Jestem zbyt wściekła, żeby się z tobą przespać!

- Skarbie, uwierz, że czuję to samo - rzucił przez ramię.

Ściągnęłam szpilki i pobiegłam za nim do sypialni. Jax zdjął buty i dżinsy i w jednej chwili był nagi. Nie miał na sobie bielizny.

Odebrało mi mowę, ale szybko oprzytomniałam i postanowiłam się odwzięczyć za ten pokaz, także rozbierając się do rosołu.

- Nie chcę, żeby mój facet wykorzystywał moją rodzinę - oznajmiłam.

- A ja nie chcę, żeby moja dziewczyna kwestionowała moje motywacje. - Odsunął kołdrę i wśliznął się do łóżka.

- To ty bez przerwy powtarzasz, że twojej rodzinie nie można ufać!

Jax oparł się o zagłówek.

- Ale nie wściekłaś się na rodzinę Rutledge'ów, tylko na mnie, prawda? I zamiast ze mną porozmawiać, postanowiłaś się upić i zewrzeć szyki ze swoimi.

- Nie musiałabym z tobą rozmawiać, gdybyś raczył mnie o tym uprzedzić. - Ruszyłam do łazienki. - Nieważne. Zawsze masz rację, prawda, Jax?

- A mnie się wydaje, że zawsze się mylę - mruknął.

Odkręciłam prysznic i podczas gdy woda się rozgrzewała, zmyłam makijaż. Kiedy weszłam do kabiny, spędziłam tam mnóstwo czasu, mając nadzieję, że Jax zasnął i nie będzie gadał.

Zamknęłam oczy, zapadłam w głęboką zadumę. Jax już był taki, że jednym władczym spojrzeniem potrafił pokonać innych samców alfa. Nigdy nie czuł się onieśmielony, nie ustępował pola i każdemu mógł zaimponować doskonałą strategią. To był jego oręż bojowy, tak uzbrojony seryjnie odnosił sukcesy. Bardzo to w nim szanowałam, i żeby wszystko było jasne, pociągała mnie i podniecała jego władczość. Jednak doprowadzało mnie do szału, gdy ukryty za tą zbroją traktował mnie jak oponenta, może nawet wroga, którego trzeba

przemodelować i ustawić zgodnie ze swoim życzeniem. Nie pozwolę na to, bym była tak traktowana przez resztę życia.

- Mam cię stamtąd wywlec? - Otworzył szklane drzwi i stanął wśród kłębow pary, która opływała jego nagie ciało.

- Odejdź - powiedziałam ze znużeniem, zakręcając kurki. - Będę dziś spała w pokoju gościnnym.

Westchnął głęboko, po czym zaczął:

- Ja... - Umilkł na chwilę, wreszcie powiedział: - Przepraszam.

Pokiwałam głową, po czym go wyminęłam.

- Dziękuję. Ja też cię przepraszam. Kiepsko sobie z tym poradziliśmy. - Zdjęłam z wieszaka szlafrok, włożyłam go i zawiązałam turban na głowie. - Dobranoc, Jax.

Poszedł za mną do sypialni i chwycił mnie za łokieć, kiedy skierowałam się do drzwi na korytarz.

- Nie bądź taka. Przeprosiłem, i to szczerze.

Przystanąłam i spojrzałam na niego.

- Wiem, i ja też mówiłam szczerze. Ale to nie rozwiązuje naszego problemu z komunikacją. Nie rozmawiamy o rodzinie. Nie rozmawiamy o pracy. Spędzamy ze sobą czas i się pieprzamy, przez co bliżej nam do sekskumpli niż do partnerów, prawda?

Przyciągnął mnie do siebie, przytulił i wyszeptał:

- Kocham cię, Gia - szepnął. - Nigdy nikogo tak nie kochałem. Przecież wiesz.

- Też cię kocham, Jax. - Westchnęłam ciężko. - Kocham cię tak bardzo, że nie mogłam o tobie zapomnieć, chociaż wyrzuciłeś mnie jak śmiecia. To jednak oznacza również, że potrafisz mnie bardzo skrzywdzić. Mam problem z tym, że żyję na peryferiach twojego świata. A jeśli życie z tobą rani mnie bardziej niż życie bez ciebie, to coraz bardziej dochodzę do wniosku, że powinnam się zastanowić, co będzie dla mnie lepsze.

- Jesteś centrum mojego świata. - Położył dłonie na moich ramionach. - Nie ma takiej chwili, żebym o tobie nie myślał.

- Może to prawda, ale udaje ci się świetnie trzymać mnie na dystans, a ja mam coraz większe wątpliwości, czy nadal chcę to znosić.

- Teraz to ty trzymasz mnie na dystans - oznajmił. - Wcześniej też trzymałaś.

- No i znowu kiepsko sobie z tym radzimy. Może to znak. Posłuchaj, naprawdę muszę się przespać. Porozmawiamy o tym jutro, dobrze?

- Śpij ze mną. - Objął mnie za szyję. - Będę trzymał ręce przy sobie, skoro tego sobie życzysz.

Bardzo chciałam zrobić to, o co poprosił, ale martwiłam się, że w takim wypadku zalepiłabym plastrem ranę, która wymagała odkażenia i zszycia.

- Chcę spać w pokoju gościnnym - oznajmiłam.

Wyśliznęłam się z uścisku Jaxa i wyszłam z sypialni, czując jego wzrok na plecach, gdy szłam korytarzem. O dziwo zasnęłam bardzo szybko mimo mokrych włosów i bólu w sercu.

Gdzieś w środku nocy przebudziłam się, gdy Jax wśliznął się do mojego łóżka. Odsunęłam się, przytuliłam do poduszki i natychmiast ponownie zasnęłam.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Naprawdę poczułam ulgę, wychodząc następnego dnia do pracy.

Obudziłam się obok ponurego i niekomunikatywnego Jaxa. Cały ranek minął w nieprzyjemnym napięciu. Po drodze do metra napisałam SMS-a do taty z prośbą o telefon, a potem przejrzałam mejle. Poczułam przyływ adrenaliny na widok imienia Deanny. Niemal zapomniałam, o co ją poprosiłam, teraz jednak poczułam się podekscytowana, mając nadzieję, że wreszcie zdobędę jakieś informacje.

- Proszę, miej coś dla mnie - wymamrotałam, kiedy metro dojechało na stację.

Wpadłam na schody, żeby jak najszybciej znaleźć się na ulicy. Desperacko pragnęłam dowiedzieć się czegoś, po prostu czegokolwiek, co pomoże mi lepiej zrozumieć człowieka, którego kochałam.

Niestety choć w mejlu prosiła o telefon, dodzwoniłam się tylko na pocztę głosową. Nie oddzwoniła, zanim dotarłam do Savora, więc przed wejściem do firmy wyciszyłam smartfona i schowałam go do torby.

- Dzień dobry - powitałam Lei, kiedy stanęła w drzwiach.

- Dzień dobry. - Lekko przechyliła głowę. - Wszystko w porządku?

Zamrugałam, zdumiona tym pytaniem, zaraz jednak zapewniłam:

- Tak, wszystko w porządku.

Zawahała się, po czym poprosiła:

- Chodź ze mną do gabinetu.

Ruszyłam więc za nią, oddychając głęboko, żeby przygotować się na to, co mnie czeka.

Lei minęła biurko i usiadła w jednym z szarych foteli pod oknem. Mimo siwego pasemka, z rozpuszczonymi włosami wyglądała młodziej niż zwykle. Poczekała, aż usiądę w fotelu naprzeciwko.

- Ostatnio sytuacja między nami była nieco napięta - oznajmiła. - Naprawdę tego żałuję.

Poczułam, jak spływa ze mnie niepokój i wyznałam:

- Ja też żałuję.

- Martwię się o ciebie i mam zastrzeżenia co do Jacksona, ale tak naprawdę... -

Popatrzyła mi prosto w oczy. - Tak naprawdę to ja tu jestem problemem. Patrzę na tę sytuację przez pryzmat swoich doświadczeń.

- Chodzi o Iana, prawda?

Lei uśmiechnęła się ponuro, po czym odparła:

- Tak, o niego. Pewnie to oczywiste, że go kochałam. Był dla mnie całym światem. Gdybyś mnie wtedy zapytała, przysięgłabym ci, że nigdy mnie nie zdradzi. Zarzekałabym się, że jest organicznie niezdolny do zdrady. Dodałabym, że za bardzo mnie kocha, by zrobić coś takiego.

- Co się właściwie stało?

Dotąd nigdy nie poruszyłam tego tematu, teraz jednak, skoro sama zainicjowała rozmowę, umierałam z ciekawości, żeby się dowiedzieć, co sprawiło, że moja szefowa stała się taką a nie inną kobietą.

- Pracowaliśmy nad umową. Negocjacje były ciężkie, ale miałam przewagę, a Ian dał mi wolną rękę. - Zmarszczyła czoło. - Niestety, czasem tak bardzo skupiam się na polowaniu, że przestaję zwracać uwagę na zdobycz. - Popatrzyła na Manhattan za oknem. - Byłam zbyt pewna siebie i za bardzo napierałam. Co gorsza, mężczyzna, z którym negocjowałam, poczuł się nieważny i bezradny, najpewniej uznał, że go lekceważę. No i w pewnym momencie doszedł do wniosku, że musi mi pokazać, gdzie jest moje miejsce.

- To znaczy?

- Za Ianem, a nie u jego boku. Jak sądzę, Bruce poczuł się dotknięty tym, że Ian przekazał mi prowadzenie negocjacji, do tego rozdrażniła go moja postawa pewnej siebie, dominującej bizneswoman. A tak naprawdę nie widział we mnie partnerki biznesowej Iana, tylko jego dupę, i tym się posłużył przeciwko nam.

- Jak to?

- Nieustannie umawiał się ze mną na spotkania, twierdząc, że potrzebuje wyjaśnień w rozmaitych kwestiach albo chce podyskutować o alternatywnych rozwiązaniach. Umawialiśmy się w hotelach, w których się zatrzymywał, tak jak my spotkałyśmy się z bliźniętami Williams w Four Seasons. Oczywiście rozmawialiśmy w hotelowych restauracjach, ale to wystarczyło. Niestety zbyt późno zrozumiałam, że robił to po to, by móc rozpowiadać, że ma ze mną romans.

- Och, Lei. - W jej głosie było tyle bólu, że ścisnęło mi się serce. - Co zrobiłaś?

- Nic, i to był błąd. Ian jest zazdrośnikiem i łatwo ulega tego rodzaju sugestiom. Odmówiłam odpowiedzi na pytania o zdradę, bo czułam się zraniona, że uwierzył w te bzdury. Powiedziałam, żeby sam wyciągnął wnioski, a on po prostu mnie osądził i ukarał.

- Jezu, tak strasznie mi przykro.

Lei wzruszyła ramionami.

- To było lata temu. - Uśmiechnęła się do mnie ze smutkiem.

Postukałam palcami o oparcie fotela, zastanawiając się, czy powinnam rozmawiać o moich problemach z kimś, kto nie ufał mojemu facetowi. Oczywiście bardzo sobie ceniłam zdanie Lei, ale nie była obiektywna w kwestii Jacksona Rutledge'a.

W końcu opowiedziałam jej to wszystko, co mnie dręczy, właśnie ze względu na te uprzedzenia. Chciałam usłyszeć skrajny osąd, dowiedzieć się, co będzie, jeśli sprawy przybiorą naprawdę zły obrót.

Lei wychyliła się ku mnie i słuchała, a kiedy skończyłam, oparła łokcie na kolanach, a brodę na dłoniach, i po chwili oznajmiła w zadumie:

- A więc zataił przed tobą istotne informacje. Ludzie mają sekrety z dwóch powodów: żeby chronić siebie lub żeby chronić drugą osobę. Masz jakieś przypuszczenia, jeśli chodzi o to, czym kieruje się Jackson?

- Nie jestem pewna. Zważywszy na to, przez co przeszliśmy, mogę przypuszczać, że próbuje mnie przed czymś ochronić, ale... Nic nie poradzę na to, że odbieram to tak, jakby nie chciał, bym wiedziała, że moja rodzina wykorzystywana jest do załatwienia jakiejś sprawy Rutledge'ów.

- Jeśli rzeczywiście tak jest, to na tym się nie skończy, prawda? I jak się z tym czujesz?

- Jestem wkurzona. Jak może mówić, że mnie kocha, i jednocześnie za moimi plecami robić coś, z czym mam poważny problem?

- Jemu powinnaś zadać to pytanie. Im wcześniej, tym lepiej.

Lei jedynie potwierdziła to, co już wiedziałam, ale poczułam się pewniej ze świadomością, że ktoś podziela moje przekonania. Teraz pozostało mi jedynie przygotować się na to, co zrobię, gdy już poznam odpowiedź na moje pytanie.

W porze lunchu sprawdziłam smartfona i przekonałam się, że dzwoniła Deanna. Ruszyłam do jednej z sal konferencyjnych w Savorze, mijając po drodze LaConnie, która właśnie ustawiała nową ekspozycję markowych ziół i przypraw na półce za recepcją. Pomachała mi ręką, a ja pochwaliłam jej fantastyczny czerwony kombinezon.

Z uśmiechem weszłam do tej samej sali konferencyjnej, w której Jax rozmawiał z Lei, kiedy po raz pierwszy przyszedł do Savora. To wspomnienie sprawiło, że przesył mnie dreszcz oczekiwania, gdy wybrałam numer Deanny.

- Cześć, Gianna - powitała mnie.

- Jak się masz?

- Doskonale. Czekaj chwilę, przejdę gdzieś, gdzie jest ciszej. - Po chwili głosy w tle umilkły. - Sprawdziłam Rutledge'ów ze szczególnym uwzględnieniem Leslie Rutledge, jak prosiłaś. Masz niezwykle wyczucie, bo trafiłam na żyłę złota.

- Tak? - zapytałam z obawą.

- Rodzina na kilka miesięcy wysłała ją do psychiatryka, a po powrocie Leslie zniknęła z życia publicznego. Krążyły rozmaite plotki, choć nie było to nic konkretnego, ale udało mi się dotrzeć do wiarygodnego źródła. - Poczułam ucisk w żołądku, zaczęłam nerwowo krążyć po pomieszczeniu, a Deanna ciągnęła dalej: - Nie mogę stwierdzić na pewno, na jaką chorobę umysłową cierpiała, ale jedno nie ulega wątpliwości: przestała być potrzebna. Miała problem, więc się jej pozbyli.

- Nie wiesz tego na pewno! - Pomyślałam o zdjęciach Leslie w mieszkaniu Jaxa. On o niej nie zapomniał.

- Mylisz się, po prostu wiem... Sekundę. - Zakryła ręką telefon, a po chwili dodała: - Nieważne, więcej szczegółów wyjdzie na jaw, kiedy ta historia ujrzy światło dzienne. Zawsze tak jest.

- Jak to ujrzy światło dzienne?! - Byłam naprawdę spanikowana.

- To supernews, więc trzeba poinformować opinię publiczną.

- Nie tak się umawialiśmy!

- A niby jak? - odparowała ostro. - Umawialiśmy się, że zapłacisz za mój czas, ale nie musisz tego robić, bo ta informacja pomoże mi pod innymi względami.

- Nie możesz ujawnić tej historii! - syknęłam, krążąc ze złością po sali.

- Za późno, Gianna. Twoje nazwisko się nie pojawi, więc tym się nie przejmuj. Wybacz, muszę lecieć. Chciałam cię tylko uprzedzić, no i podziękować. Uważaj na siebie.

Przerwała połączenie, zanim w ogóle zdążyłam otworzyć usta.

Wypadłam z sali konferencyjnej tak wściekła, że nie byłam w stanie zebrać myśli. Wkurzałam się nie tylko na Deannę, ale i na siebie. Jak mogłam nie przewidzieć, że Deanna dziennikarka wykorzysta zdobyte informacje?

- Twój facet naprawdę potrafi cię docenić - oznajmiła LaConnie, gdy mijałam recepcję. - Na biurku czeka na ciebie niespodzianka.

Dopadły mnie koszarne wyrzuty sumienia. Na widok lilii leżącej obok telefonu poczułam okropny ucisk w gardle.

Wyciągnęłam z bukietu dołączony bilecik:

„Macham białą flagą. Kocham cię, mała. Pogadamy wieczorem”.

Jax podpisał bilecik, ale już tego nie zobaczyłam, bo z moich oczu popłynęły łzy.

Bardziej niż pogwałcenia jego prywatności obawiałam się tego, że rewelacje na temat matki go bardzo zranią. Zdjęcia w salonie świadczyły o tym, że Jaxowi na niej zależało, jednak nigdy o niej nie mówił, więc musiał to być bolesny temat. A teraz cały świat miał się o tym dowiedzieć, i to przeze mnie, tylko przeze mnie.

Dotknęłam miękkiego jak aksamit płotka.

- Spieprzyłam coś doskonałego - szepnęłam, ciężko opadając na krzesło.

Zastanawiałam się, jak mu powiedzieć o tym, co zrobiłam.

Obmyśliłam cały plan działania, ale kiedy drzwi windy otworzyły się na penthouse, wyszłam na kompletny chaos. Widziałam dziesiątki ludzi w garniturach, którzy chodzili po salonie ze smartfonami przyciśniętymi do ucha. Niepokój, który czułam przez cały dzień, jeszcze się nasilił, i to tak bardzo, że zakręciło mi się w głowie, jakbym zaraz miała zemdleć.

Jednak przemogłam się, weszłam do środka i zaczęłam się rozglądać w poszukiwaniu Jaxa. Nigdzie go nie widziałam, jednak obok kącika wypoczynkowego stał Parker, wpatrując się w zdjęcia zmarłej żony. Wyróżniałby się samym wyglądem, ale w przeciwieństwie do reszty ludzi był dziwnie spokojny. Nagle jednak odwrócił głowę i ruszył w moim kierunku.

- Co się dzieje? - zapytałam, choć tak naprawdę już znałam odpowiedź.

- Próbujemy stłumić pożar. Przykro mi, że zajęliśmy wam mieszkanie, ale Jackson woli radzić sobie z pewnymi problemami w domowym gabinecie.

- Mogę coś zrobić?

Skrzywił się z goryczą, jak miał to w zwyczaju również Jax, po czym odparł:

- Chętnie bym się napił, jeśli można, to czegoś mocniejszego.

- W porządku. - Spojrzałam na szafkę, na której zwykle stały karafki z najlepszymi alkoholami na świecie. Zmarszczyłam brwi, gdy ujrzałam na blacie jedynie wazon z kwiatami. - Zaraz coś przyniosę.

- Dziękuję. A ja zaniosę twoją torebkę do sypialni. - Wyciągnął rękę.

Kiedy ruszył korytarzem, przepchnęłam się przez tłum ludzi krążących po salonie. Zewsząd dobiegały mnie strzępki zdań:

-...potwierdź źródło...

-...możliwe zniesławienie i oszczerstwo...

-...wypowiedzenie wojny Rutledge'om to zły pomysł...

Ręce mi drżały, gdy otworzyłam drzwi szafki. Owszem, w środku były karafki, ale puste. Przeniosłam się do kuchni, gdzie stanęłam przed opróżnioną lodówką na wino. Zdumiona podeszłam do Parkera, który zdążył już wrócić.

- Wygląda na to, że wszystko się nam skończyło - powiedziałam bezradnie.
- Też nie mogłem nic znaleźć.
- Przepraszam, zaraz zadzwonię do konsjerżki. Masz ochotę na coś konkretnego?
- Sam się tym zajmę. - Dotknął mojego ramienia. - Może lepiej zaszyj się w swoim pokoju, żeby nie tkwić w tym chaosie?
- Czuję, że powinnam pomóc.
- Zajmij się moim synem - szepnął. - Ja zrobię resztę.

Otworzyłam usta, ale tylko tyle. Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc skinęłam głową i przeszłam na korytarz. Minęłam swój pokój i skierowałam się do gabinetu Jaxa. Był sam, stał pod oknem i rozmawiał przez zestaw bezprzewodowy.

- Potrzebne nam te dokumenty. Tak, rozumiem i mam to w dupie... Nie myślcie sobie, że wy na tym nie ucierpicie. Dobrze. Będę czekał. - Ściągnął słuchawkę z ucha, odwrócił się i zamarł na mój widok. - Gia... - Przejechał palcami przez włosy i cicho zaklął.

Był zmęczony i zdenerwowany. Marynarka leżała na krześle w kącie, kamizelka i górny guzik koszuli były rozpięte, a krawat poluzowany.

- Cześć - powiedziałam cicho.
- Mała, tak mi przykro. - Westchnął ciężko. - Coś się stało, więc musimy się tym zająć.
- Co takiego?
- Dostaliśmy cynk w sprawie artykułu, który ma się jutro ukazać. Próbuję dowiedzieć się jakichś szczegółów o reporterce i o tym, co napisała.

Musiałam bardzo się postarać, by wydobyć z siebie dwa słowa:

- Deanna Johnson...

Jax zamarł na moment, po czym spytał:

- Znasz ją?
- Kiedyś chodziła z Vincentem.
- Kurwa mać. - Zmarszczył brwi. - Potrzebuję jej mejla, numeru komórki i domowego adresu.
- Dobrze. - Podeszłam bliżej. - Jax, musimy porozmawiać.
- Wiem, i rozmawiamy, ale teraz nie mogę.
- To moja wina.
- Nie. - Pocałował mnie w czoło. - Powinienem być z tobą rozmawiać o Tedzie... -

Zadzwonił smartfon na jego biurku. - Muszę odebrać. - Sięgnął po słuchawkę z mikrofonem. - Rutledge... Tak, to już jakiś początek. Jak szybko zdołasz je przefaksować?

Odwrócił się do mnie plecami, a ja zacisnęłam pięści. Po chwili wyszłam po smartfona, żeby podać Jaxowi dane kontaktowe Deanny. Musiałam mu powiedzieć, zanim zamknie się w sobie i zajmie swoimi sprawami. Wolałabym go nie ogłaszać tą informacją, ale czy miałam inne wyjście?

Z komórką w dłoni wróciłam do gabinetu i starannie zamknęłam za sobą drzwi. Jax skończył już rozmowę i siedział przy biurku, czytając coś na monitorze.

- Mam te dane, o które prosiłeś. - Podeszłam do niego. - Deanna napisała artykuł o twojej matce. O tym, jak wasza rodzina wysłała ją do szpitala psychiatrycznego.

Cofnął głowę, jakbym uderzyła go w twarz, po czym wycedził:

- Rozmawiałaś z nią?

Przelknęłam ślinę, próbując się pozbyć bolesnego ucisku w gardle.

- Kilka tygodni temu oraz dzisiaj - wyznałam. - Przepraszam, Jax. Niepotrzebnie się z nią skontaktowałam. Nie miałam pojęcia...

Patrzył na mnie z napięciem, ani razu nie mrugnawszy. Było oczywiste, że powaliłam go tą informacją.

- Usiądź - powiedział niebezpiecznie łagodnie. - I powiedz mi, co ty, kurwa, wygadujesz.

Usiadłam posłusznie. Spoglądał na mnie tak, że cała zaczęłam się trząść. Jego ciemne oczy były równie bezlitosne i nieruchome jak oczy rekina.

- Pamiętasz, jak mówiłam, że poszukam i...

- I poszłaś do choleryjnej reporterki? - Zerwał się z krzesła i trzasnął pięścią w blat biurka. - Do diabła, czy ty jesteś nienormalna?!

- Skontaktowałam się z Deanną, bo się przyjaźniłyśmy. To było, zanim mi powiedziałaś, że nie masz życia prywatnego!

- Zdajesz sobie sprawę z tego, co zrobiłaś? Ile szkody mogłaś wyrządzić? Choroba mojej matki nie będzie pożywką dla pieprzonych mediów!

- Jax... - Też wstałam, a potem się wzdrygnęłam, gdy odepchnął się od biurka tak gwałtownie, że przewrócił krzesło. - Wiem, że to bardzo osobiste i bolesne, ale wiele rodzin boryka się z chorobą psychiczną swoich najbliższych. Ludzie na pewno rozumieją.

- Moja matka nie była chora psychicznie, Gia - przerwał mi lodowatym głosem. - Była alkoholyczką. - Odwrócił się do okna. - Nie radziła sobie z presją.

To jedno zdanie całkiem mi wystarczyło. Oczy zapiekły, gdy w mojej głowie pojawiły się wspomnienia, i nagle zrozumiałam to, czego wcześniej nie dostrzegłam.

- Alkoholizm to choroba, Jax. Sam tak kiedyś mówiłeś.

- Była słaba. - Skrzyżował ręce na piersi. - Poślubiła niewłaściwego człowieka, który nie mógł jej dać tego, czego pragnęła.

- Kochali się, tak mi powiedziałaś.

Jax wzruszył ramionami.

- Parker usiłuje zmienić świat, a ona wołała, żeby zmienił żarówkę albo kanał w telewizorze.

- Nie lubiła polityki?

- Nie lubiła tego wszystkiego, co się z nią wiąże. - Jax popatrzył na mnie. - W polityce trzeba szukać sprzymierzeńców, a to wymaga kompromisów. Niestety nie wszystkie potrafiła zaakceptować. To było dla niej bardzo trudne. By żyć w takich warunkach, potrzebowała odwagi, której jedynym źródłem był dla niej alkohol. Rozumiesz, podparła się nim. Dwieście gram odwagi w płynie, pół litra odwagi...

Znowu usiadłam na krześle, bardzo już znużona emocjonalnymi wzlotami i upadkami tego dnia. Najbardziej na świecie pragnęłam położyć się z Jaxem do łóżka i go przytulić, ale wiedziałam, że nigdy nie da sobie pomóc. To bolało.

- Jax... Kiedy wspomniałaś, że ktoś ci bliski załamał się pod wpływem stresu, mówiłaś o niej, prawda?

Skrzywił się, a wtedy poczułam, że wreszcie jakoś zaczynam go rozumieć. Na pewno rozumiałam, dlaczego zachowywał się jak dupek, kiedy piłam w restauracji U Rossich... i dlaczego nagle cały alkohol zniknął z mieszkania. Jeśli Jax uważał, że zdjęcie taty z Tedem wystarczyło, żebym zaczęła pić, musiał obawiać się tego, jak podziałają na mnie bardziej stresujące sytuacje. No i nie mogłam zapomnieć, że poznaliśmy się w barze.

- Była bardzo podobna do ciebie. - Jego ton jasno wskazywał, że nie jest to komplement. - Miała podobną rodzinę i oczekiwania co do związku z moim tatą. Uważała, że świadomość polityczna i działanie to wybór, nie odpowiedzialność.

Poczułam, że muszę bronić Leslie Rutledge, kobiety, której nie poznałam, ale której współczułam. Niełatwo było żyć według narzuconych przez Rutledge'ów zasad.

- Jeśli nikt nic jej nie mówił, tak jak mnie nic się nie mówi, to wcale się nie dziwię, że nie potrafiła się do was dostosować - stwierdziłam stanowczo.

- Tata powiedział jej wszystko, co okazało się wielkim błędem. Pragnął jej aprobaty, a tylko ją do siebie zniechęcił, delikatnie mówiąc. Bo w polityce tak już jest, że czasami cel uświęca środki, a te środki bywają brutalne.

Odetchnęłam głęboko, po czym zaryzykowałam i stwierdziłam:

- Jesteś na nią bardzo zły.

- Mam prawo! Usiłowała zmusić mnie do wyboru między swoją wizją świata a wizją ojca. Nikogo nie powinno się stawiać w takiej sytuacji, a już zwłaszcza nie nastolatka. - Poruszył napiętymi ramionami. - Nie mam siły teraz o tym z tobą rozmawiać. Muszę coś zrobić, ograniczyć straty, jeśli to w ogóle możliwe.

- Co ja mogę zrobić?

Zamknął oczy i zwiesił głowę. To, jak bardzo był zrezygowany, jak bardzo podupadł na duchu, rozdzierało mi serce, ale gdy się odezwał, poczułam się tak, jakby wbił mi w nie nóż.

- Powinnaś dzisiaj nocować u braci. I zabierz ubrania na kilka dni.

Ból sprawił, że przestałam racjonalnie myśleć, i spytałam gniewnie:

- Matkę też tak odepchnąłeś? Zawsze tak postępujesz z ludźmi, którzy cię kochają, kiedy zrobią coś, co nie jest ci na rękę?

- Miała mnóstwo wad, ale nigdy nas nie sabotowała! - wycedził przez zaciśnięte zęby.

- To niesprawiedliwe! Owszem, popełniłam błąd, ale nawet nie wiesz, jak strasznie mi przykro. A zrobiłam to dlatego, że cię Kocham, a nie dlatego, że chciałam cię skrzywdzić.

Otworzył szeroko oczy, po czym oświadczył:

- Ten cały związek był wielkim błędem.

Jego monotony głos sprawił, że krew ścięła mi się w żyłach.

- Wiesz co, Jackson? - wycedziłam. - Pieprz się.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Rozumiem, dlaczego to zrobiłaś, ale mocno bym się wkurzył, gdyby laska, z którą się spotykam, kazała mnie śledzić - powiedział Nico.

Telefoniczna rozmowa z bratem i odgłosy dobiegające z zatłoczonej sali w restauracji U Rossich pomogły mi się uspokoić.

- Nie spotykamy się - odparłam, patrząc na walizkę, która boleśnie przypominała mi o tym, co zaszło między mną a Jaxem. - Mieszkamy ze sobą.

- Jeszcze gorzej. Musisz prosić kogoś obcego, żeby ci powiedział coś o facecie, do którego się przeniosłaś? To mocno popieprzone, Gianna. Zapytam cię jeszcze raz: naprawdę chcesz, żeby tak wyglądało twoje życie?

Zmarszczyłam brwi, chociaż nie mógł mnie widzieć.

- Nie, oczywiście, że nie - zapewniłam.

- No to spieprzaj stamtąd jak najszybciej i zwiąż się z jakimś gościem, który da ci to, czego chcesz - poradził.

- Próbowałam i nic z tego nie wyszło.

- To spróbuj jeszcze raz, do cholery.

- Kochany braciszku, możesz choć na chwilę przestać odmalowywać wszystko w czarnych barwach i pomóc mi jakoś sobie poradzić z tym bałaganem? Dlaczego faceci zawsze próbują rozwiązywać problemy, kiedy my chcemy tylko trochę się powściekać i poskarżyć? Za to nie mają nic do powiedzenia, kiedy prosimy o konkretne rozwiązania - zakończyłam kąśliwie.

- Wiesz, jakie jest rozwiązanie problemu dotyczącego związku z niewłaściwym facetem? To zerwanie. Proszę bardzo, rozwiązałem twój problem.

- Jasne, jasne... A moim zdaniem problemem jest Deanna.

- Nigdy nie lubiłem tej piczy - oświadczył Nico, co mnie zdumiało. Rzadko wyrażał się lekceważąco o kobietach, bo mama wychowała swoich synów na dżentelmenów. - Vincent też jej nie lubił. Znosił ją tylko dlatego, że była odlotowa w łóżku. Lubiała różne zboczenia i sadomaso.

- Fuj. - Pokręciłam głową. - Nie musiałam tego wiedzieć. I to raczej nefajne, że opowiadacie sobie o takich sprawach.

- Hej, wcale się nie prosiłem o oglądanie tych zdjęć, które mu wysyłała na telefon. Kazałem mu odbierać jej MMS-y we własnym pokoju. Kiedyś mu powiedziała, że zaczęła karierę od sypania z ważnymi żonatymi facetami, i albo w łóżku, albo szantażem wyciągała od nich informacje.

- No to ładnie... - mruknęłam, wpatrując się w zamknięte drzwi sypialni, i nagle coś mi przyszło do głowy.

- To co, mam przyjechać podczas weekendu i pomóc ci przewieźć rzeczy? - spytał Nico.

- Jeszcze nie. - Wstałam i podeszłam do torby z laptopem. - Zadzwoń do ciebie.

- Jeśli nie będę mógł odebrać, to oddzwonię.

Skupiona już na czymś innym, musiałam jednak pomyśleć, jak cudowny jest Nico. W moim życiu było dużo dobrego, ale bracia zdecydowanie znajdowali się na czele tej listy.

- *Ti amo, fratello.*

- Też cię kocham.

Wsunęłam telefon do kieszeni, po czym usiadłam z laptopem na ławie u stóp łóżka. Już po chwili weszłam do chmury, w której mój brat przechowywał dane, i pomodliłam się o to, żeby Vincent nie zmienił hasła, które podał mi wiele miesięcy temu.

Nie zmienił.

Przez chwilę się wahałam, rozważając opcje. W obu wypadkach miał ucierpieć ktoś, kogo kochałam. W końcu zwyciężył fakt, że groźby Deanny miały publiczny charakter.

Weszłam na konto Vincenta, kliknęłam na „obrazy” zsynchronizowane z jego telefonem komórkowym i natychmiast zapragnęłam wydłubać sobie oczy. Dziewczyna nie powinna wiedzieć o pewnych rzeczach, które robił jej brat.

Przegrałam wszystkie nieprzyzwoite zdjęcia Deanny, zastanawiając się, po co Vincent zatrzymał je po zerwaniu. Potem wysłałam do Deanny SMS-a z prośbą o natychmiastowy telefon, gdyż mam informacje, które ją zainteresują.

Drżącymi rękami zaczęłam się rozpakowywać. Jax nie wierzył, że jestem dość silna, by dzielić z nim życie, a teraz miałam szansę udowodnić, że się mylił. Wtedy wreszcie przestanie ukrywać przede mną wszystko, bojąc się, że nie dam sobie rady.

Usłyszałam za drzwiami narastający głos Jaxa:

- Rozumiem, tato, ale pojedę za Gianną i...

Drzwi się otworzyły i wszedł Jax, po czym znieruchomiał na mój widok. Parker podążył tuż za nim, ale na mój widok też się zatrzymał. Skinął mi głową, po czym cofnął się i zamknął drzwi, a Jax przekreślił zamek.

Gdy mój smartfon zapiszczał, na ekranie ujrzałam imię Deanny. Nie odrywając wzroku od Jaxa, odebrałam połączenie i oznajmiłam:

- Gianna Rossi.

- Czego chcesz? - spytała Deanna niecierpliwie.

- Też się cieszę, że cię słyszę, Deanna. - Dostrzegłam, że Jax zmrużył oczy, a ja odetchnęłam głęboko, wiedząc, że muszę wiarygodnie i perfekcyjnie to rozegrać. - Będę się streszczać. Albo wycofasz historię o Rutledge'ach, albo opublikuję twoje zdjęcia porno na każdej pornograficznej stronie, jaką znajdę.

Jax głośno wciągnął powietrze.

- Gówno prawda - syknęła Deanna.

- Zaryzykujesz?

- Te zdjęcia to własność prywatna!

- Ciekawe, że akurat ty używasz tego argumentu.

- To są dwie zupełnie różne sprawy, Gianna! Rutledge'owie zrezygnowali z prywatności, od kiedy weszli do polityki i mają swój udział w rządzeniu krajem.

- Posunęłaś się za daleko.

- A ty nie? Prawo zabrania zamieszczać takie zdjęcia bez zgody zainteresowanych osób. Tylko spróbuj tak zrobić, a zemści się to i na tobie, i na Rutledge'ach. Ty staniesz się ich wrogiem.

- Prawo zabrania też szantażu, ale to cię nie powstrzymywało, prawda? Na tym budowałaś swoją karierę. A jeśli chodzi o tę sprawę, to na pewno można odnaleźć człowieka, od którego wyciągnęłaś te informacje, a także ukryć, kto umieścił twoje zdjęcia. - Moje kłamstwa były coraz bardziej nedorzeczne, ale już nie mogłam się wycofać.

Deanna odetchnęła nerwowo.

- Nie wiem, co niby masz na mnie...

- Wystarczająco dużo. - Mocniej ścisnęłam telefon w garści. - Wycofaj ten artykuł, Deanna, albo doszczętnie zniszczę twoją reputację. Wybieraj.

- Nic nie mogę zrobić! Już za późno!

- No to masz pecha. - Przerwałam połączenie.

Jax wpatrywał się we mnie przez dłuższą chwilę, wreszcie spytał:

- Co ty wyprawiasz?

- Sama nie wiem do końca. Po prostu improwizuję.

Po paru sekundach telefon zadzwonił.

- Jak możesz to zrobić? - W głosie Deanny słychać było panikę. - Jak możesz robić coś

takiego drugiej kobiecie?

Nie mogłam przyjąć przesłania zawartego w tym pytaniu, bo najpewniej bym ustąpiła. Sama wysyłałam Jaxowi niegrzeczne zdjęcia. Nic tak ekstremalnego jak fotki Deanny, ale i tak byłabym śmiertelnie upokorzona, gdyby którekolwiek z nich wyfrunęło w publiczną przestrzeń.

- Nie mam wyboru - odparłam.

- To nie twoja sprawa! - krzyknęła. - Jackson Rutledge to duży chłopiec, niech sam się broni.

- Zgodziłabym się z tobą, gdybym nie odpowiadała za ten cały burdel.

Jax ruszył w moim kierunku.

- Załatwisz mnie dla faceta, który nic ci o sobie nie mówi? - argumentowała zrozpaczona Deanna. - Myślisz, że by go to obeszło, gdyby sytuacja się odwróciła? Odsunąłby się od ciebie tak szybko, że zakreśliłoby ci się w głowie. Ani przez moment nie myśl, że tak właśnie by nie zrobił!

Wybrała kiepski moment, bo właśnie w tym konkretnym momencie Jax patrzył na mnie ze szczerą miłością w oczach. Byłam pewna, że zrobiłby dla mnie wszystko.

- Koniec rozmowy - oznajmiłam stanowczo. Musiałam się rozłączyć, zanim dopadną mnie wątpliwości. Owszem, Deanna była oportunistyczną suką, ale to, co zrobiłam, nie było powodem do chluby. - Wiesz, co masz zrobić.

Gdy tylko przerwałam połączenie, Jax chwycił mnie i przytulił tak mocno, że ledwie mogłam oddychać.

- Jezu, Gia - wyszeptał, przyciskając usta do mojej skroni. - Nie oczekiwałem... Nie chciałem... Kurwa.

Też przytuliłam go z całej siły. Miał rację, nie walczyłam o niego, gdy zerwaliśmy dwa lata temu, ale nie zamierzałam powtórzyć tego błędu.

- Damy sobie z tym radę, prawda?

Mój głos zabrzmiał błagalnie. Nie chciałam tego, ale ucisk w moim brzuchu nie ustępował. Przeczynałam, że najgorsze dopiero nas czeka.

Jax oparł czoło o moje. Był wyraźnie wyczerpany.

- Przepraszam, mała - wyszeptał. - Byłem wściekły na wszystko i wszystkich poza tobą, ale byłaś łatwym celem. Zachowałem się jak dupiek.

- Ja też przepraszam. Nie wiem, co mnie podkusiło, by poprosić ją o pomoc.

- Ot, samo życie... A to nasze życie... Na razie się przyzwyczajaj, a ja cię będę uczył, jak sobie w nim radzić. - Jego wargi musnęły mój policzek. - Powiniennem być z tobą

porozmawiać. Kiedy domagałaś się odpowiedzi, powinnaś była usłyszeć je ode mnie.

- Następnym razem. - Modliłam się, żeby to było takie proste.

Musiałam uwierzyć, że w końcu wyczerpiemy limit możliwych do popełnienia przez nas błędów.

Westchnęłam ciężko. To, co połączyło nas w Vegas, wydawało się nadzwyczaj jasne i prawdziwe, a teraz wszystko było niepewne, zmaćcone przez rodzinne więzi. Tęskniłam za niewinnością, którą nasz związek utracił gdzieś po drodze. To jednak nie oznaczało, że nie umiałam docenić tego, co nadal mieliśmy. W ramionach Jaxa czułam, że jestem tam, gdzie powinnam być. Drugim miejscem, w którym ogarniały mnie podobne emocje, było U Rossich.

Jax odsunął się nieco i pogłaskał mnie po plecach.

- Zamierzałem jechać za tobą - wyznał. - Gdybyś stąd wyszła, już odwoziłbym cię z powrotem.

Nagle poczułam, że znowu stał się mocno spięty.

- Może kazałabym ci na to zapracować - powiedziałam szybko.

Jego dłonie powędrowały do mojej szyi, a palce zaczęły ugniatać mięśnie, które pewnie przypominały jeden twardy węzeł. Z bezbrzeżną ulgą poddałam się fachowemu dotykowi Jaxa.

- Zapracuję na to teraz - powiedział niskim głosem.

Choć spodziewałam się pocałunku, i tak omal nie zwałił mnie z nóg. Usta Jaxa były mocne i pożądliwe, kiedy wpił się w moje wargi z dziką namiętnością, której nie zaznałam od czasu naszego wspólnego pobytu w Vegas.

- Pragnę cię - szepnął, wodząc palcem po moich wargach. - Po drugiej stronie tych ścian jest kilkunastu ludzi, ale mam to gdzieś. Nie umiem być cicho, kiedy cię pieprzę. Usłyszą, gdy dojdę w tobie. Zobaczą to na mojej twarzy, gdy stąd wyjdę, i nic mnie to nie obchodzi. Jeśli zaraz w ciebie nie wejdę, to zwariuję.

- Jax...

Mój telefon zadzwonił. Przełączyłam go na wibracje i upuściłam, mając w nosie, gdzie spadnie. Potem chwyciłam Jaxa za włosy i przytrzymałam go podczas pocałunku.

Uwielbiałam go całować. Uwielbiałam czuć na wargach jego usta, miękkie i jednocześnie stanowcze. Uwielbiałam jego jęki rozkoszy, bo dzięki nim miałam wrażenie, że nie mógł beze mnie żyć.

Chwycił mnie za nadgarstki i pociągnął moje dłonie do członka. Był twardy jak kamień i bardzo gruby. Położył moją drugą rękę na swoim torsie, tuż nad sercem.

- Gia...

Pośpiesznie zaczęliśmy zdzierać z siebie ubrania, byle tylko jak najszybciej się połączyć.

Usłyszałam gdzieś w oddali wibracje telefonu, ale nie zwróciłam na to uwagi, Jax również nie. Wokół nas szalał pożar, jednak my byliśmy skupieni tylko na sobie.

Jax popychał mnie do tyłu, aż upadłam na łóżko, i ściągnął z siebie koszulę, zanim do mnie dołączył. Miał gorącą skórę, czułam to nawet przez stanik i spodnie. Pocałował mnie głęboko i chwycił moją pierś, a następnie odsunął koronkę, żeby dotknąć nagiego ciała.

Jęknęłam mu w usta, a mój sutek natychmiast stwardniał. Niezdarnie próbowałam rozpiąć ukryty guzik szytych na miarę spodni Jaxa i zamruczałam zniecierpliwiona, kiedy unieruchomił mi ręce.

- Ty pierwsza - mruknął, nie przestając wprawnymi kolistymi ruchami pieścić mojej piersi.

W następnym momencie jego boskie usta były już na niej, i poczułam wilgotne ciepło na sutku. Język Jaxa drażnił mnie i nagle poczułam między nogami jego dłoń, którą pieścił mnie przez spodnie.

Otaczały mnie jego zapach i ciepło, jego ręce i usta odnajdywały drogę do wszystkich zakamarków mojego ciała. Pragnęłam przejąć choć odrobinę kontroli, ale był dla mnie za szybki. Popatrzył mi w oczy i sprawnie zsunął ze mnie spodnie razem z figami.

Usiadłam, zdjęłam bluzkę i rozpięłam stanik. Mój telefon nieustannie wibrował, jakby nas pośpieszał. Jax przetoczył się na plecy, rozsunął rozporek i uniosł biodra, żeby jak najszybciej pozbyć się spodni i bokserek. Nie fatygował się z ich zdjęciem, wystarczyło mu, że je opuścił do kostek.

Rozchyliłam przed nim nogi, otoczyłam go ramionami i wykrzyknęłam jego imię, kiedy zaczął się we mnie zanurzać.

- Wpuść mnie głębiej, mała - zamruczał mi do ucha.

Wijąc się i ciężko dysząc, przyciągnęłam go do siebie, wbijając paznokcie w kłęby mięśni na jego plecach i zaciskając łydki na jego udach. Z sekundy na sekundę stawałam się coraz wilgotniejsza, czując, jak mój kochanek pragnie stopić się ze mną w jedno ciało. Trochę brakowało mi gry wstępnej, ale i tak szybko się podkręcałam, dostosowując rytm do ruchów Jaxa.

- Dobrze - wydyszał, wysuwając się i wbijając we mnie. - No to masz w sobie mojego kutasa.

Jęknęłam, gdy wśliznął się głębiej i uniosłam biodra, żeby ułatwić mu sprawę.

Nagle zorientowałam się, że zniknął, wysunął się ze mnie, a zamiast jego penisa poczułam jego usta między nogami. Zaciśnęłam pięści na pościeli, plecy same mi się wyprężyły. Sytuacja zmieniła się w jednej chwili. Dotąd nie byłam jeszcze całkiem gotowa do orgazmu, ale dzięki manewrowi Jaxa szczytowałam zupełnie nieoczekiwanie.

Żar rozplynął się po mnie, wstrząsnęły mną dreszcze rozkoszy i żarłocznie chwyciłam powietrze, delektując się cudownymi pieszczotami, które Jax zapewniał mi językiem. Ujął mnie za uda i przytrzymał, gdy wykonywał szybkie, płytkie ruchy. Przez nie po pierwszym orgazmie od razu nabrałam ochoty na następny, ale tym razem ze stalowym penisem Jaxa w środku.

Gdy tylko się przesunął, aby ponownie przywrzeć do mnie całym ciałem, otoczyłam go nogami i obróciłam się, żeby tym razem mieć go pod sobą. Z satysfakcją patrzyłam na złociste rozpalone ciało pokryte kropelkami potu. Jego grzeszne usta były mokre od mojej wilgoci i zaczerwienione od pocałunków.

Chwyciłam go dłonią, by nabić się na niego. Był tak cholernie twardy, że w ostatniej chwili zmieniłam zdanie. Zapragnęłam wziąć go do ust i wymownie oblizałam wargi, spragniona jego smaku.

- Później. - Uniósł biodra, celując szeroką główką prosto we mnie.

Płonął i chciał użyć mi swojego ognia. Szarpnął mną w dół i jęknęłam głośno, tak wilgotna i gotowa po jego pieszczotach językiem, że od razu przyjął go aż po samą nasadę. Wyprężył się, a spomiędzy jego zaciśniętych zębów wydobyło się pełne satysfakcji syknięcie.

- Gia... - Czułam pieczenie w gardle. Wiedziałam, że dałam mu to, czego tak pragnął, a nic innego tak na mnie nie działało. Jax ukrył twarz w mojej szyi i wyszeptał: - Kocham cię.

- Jax... - Wsunęłam mu palce we włosy i objęłam dłonią potylicę.

- Chcę z tobą wyjechać - powiedział cicho. - Gdzieś daleko i kazać innym iść do diabła.

- Na jak długo? - Zacieśniłam uścisk.

- Na zawsze. - Delikatnie zatopił zęby w skórze na mojej szyi.

- Okej. - Wyprostowałam się na kolanach, a on wysunął się ze mnie. - Jedziemy.

W następnej chwili leżałam na plecach i Jax pochylał się nade mną z niebezpiecznie seksownym uśmiechem.

- Najpierw skończmy to, co zaczęliśmy.

- Nie chcę niczego kończyć - odparłam cicho.

Objął moje policzki i popatrzył mi prosto w oczy. Przez chwilę wyglądało na to, że się odezwie, ale tylko opuścił głowę i mnie pocałował, przekazując mi bez słów to, co miał do

powiedzenia.

Siedząc po turecku na łóżku, patrzyłam, jak Jax się ubiera. Milczał, a ja widziałam, że myślami błądzi gdzieś daleko.

- Jax?

- Hm? - Zerknął na mnie i dystans w jego oczach zniknął. - Wszystko w porządku?

Choć nie mógł się doczekać, kiedy we mnie wejdzie, to kiedy już się tam znalazł, wcale się nie śpieszył. Kochał się ze mną powoli i słodko, zupełnie jakby również on pragnął sobie przypomnieć, jak kiedyś było między nami.

- A u ciebie? - odpowiedziałam pytaniem.

Jax westchnął głęboko.

- No cóż, muszę zająć się kilkoma sprawami, ale wiem, co trzeba zrobić. Ty jednak będziesz trzymała się od tego z daleka. W porządku? Wystarczy, Gia. Nie pozwolę ci...

Przerwały mu głośnie krzyki z salonu. Gniewny głos przyciągnął zarówno uwagę Jaxa, jak i moją, aż w końcu go rozpoznałam. Mój puls gwałtownie przyśpieszył. Zerwałam się z łóżka, żeby szybko się ubrać, mówiąc przy tym:

- To mój brat.

Gdy zerknęłam na zegar, upewniłam się, że w tej chwili w restauracji U Rossich są godziny szczytu. Miałam nerwy w strzępach. Co się dzieje? Przecież nie było powodu, dla którego Vincent miałby porzucać robotę w restauracji i jechać do Jaxa.

Jackson wepchnął poły koszuli w spodnie.

- Ja się tym zajmę - oznajmił.

- Nie. To mój problem.

- Akurat, do diabła. - Zasznurował półbuty i ruszył do drzwi. - I tak za dużo dzisiaj przeszłaś.

- Jackson... - Gdy usłyszałam szcęk zasuwy, natychmiast zaczęłam szukać ubrania.

Vincent znowu wrzasnął, tym razem jeszcze gniewniej niż poprzednio. Żeby nie zwlekać, włożyłam spodnie do jogi i sportową koszulkę, a do salonu weszłam w momencie, gdy wszyscy z niego wychodzili. Jax stał przy sofie i pocierał szczękę, a Vincent wybrał sobie miejsce na stopniu prowadzącym do obniżonej części salonu. Ubrany był w roboczy strój, na podkoszulku miał logo U Rossich. Zauważyłam, że zaciska pięści.

- Cześć, Vincent - przywitałam się uprzejmie.

- Możesz mi wyjaśnić - zaczął, odwracając się do mnie - dlaczego Deanna jak wariatka wydzwania do mnie do pracy?

Skrzyżowałam ręce na piersi, jakby chciała osłonić się przed chłodem dominującym

w jego spojrzeniu. Jeszcze nigdy żaden z braci nie patrzył na mnie w ten sposób.

- Powiedziała ci, co knuje? - zapytałam.

- Gianni, przecież ona jest dziennikarką. Zarabia na życie pisaniem artykułów.

- Taki kit ci wcisnęła? Więc przyjmij do wiadomości, że to, co robi, jest złe.

- A to, co ty robisz, jest dobre?! - odparował z furią i zrobił krok w moim kierunku, na co też Jax ruszył się z miejsca. Vincent omiółł go wzrokiem i powiedział ostrym tonem: - Odejdź, Rutledge. Ty ją do tego namówiłeś!

- To prawda. - Jax ponuro skinął głową.

- Bzdura! - wrzasnęłam. - Nie miał z tym nic wspólnego.

- Gówno prawda - oznajmił mój brat. - Gdyby nie on, nigdy byś nie odwaliła takiego numeru. Skąd wiedziałaś o zdjęciach?

- Mam twoje hasło do danych w chmurze. - Oczywiście nie zamierzałam zdradzić Nica.

- I to wykorzystałaś? - Patrzył na mnie tak, jakby widział mnie po raz pierwszy. - Od jak dawna naruszasz moją prywatność?

- Dziś wieczorem zrobiłam to po raz pierwszy.

- Nie wierzę ci.

Zabolało, i to bardzo, ale cóż...

- Mówię prawdę - powiedziałam zdecydowanym tonem.

- Mogłaś do mnie zadzwonić. Spróbowałbym z nią pogadać. Nie musiałaś...

- To by nic nie dało - odparłam głucho. - Nigdy bym jej nie groziła, gdybym miała inny wybór.

- A więc z premedytacją zawiodłaś moje zaufanie i postawiłaś mnie na linii ognia, nawet mnie o tym nie uprzedzając. Odcięłaś się ode mnie, Gianna, zamiast poprosić o pomoc. Nie tak działa nasza rodzina, o czym doskonale wiesz. - Wskazał brodą Jaxa. - On zamiata brudy pod dywan, nie my.

- Nie było czasu, Vincent! - Nienawidziłam siebie za ból, który widziałam na jego twarzy. Zniszczyłam coś wyjątkowo cennego, i świadomość tej straty dobijała mnie. - Chciałam ci powiedzieć.

- Za późno. - Popatrzył na Jaxa. - Gratuluję, dupku. Zniszczyłeś idealną dziewczynę. - Ruszył do drzwi.

- Vincent, poczekaj! - Pobiegłam za nim, gorączkowo próbując naprawić pierwszą prawdziwą wyrwę między mną a jednym z braci. Nigdy jeszcze nie czułam aż takiego lęku. Serce waliło mi tak szybko, że miałam zawroty głowy.

Jax przytrzymał mnie za ramiona i powiedział:

- Ja się tym zajmę.

Chciałam się sprzeciwić, lecz dojrzałam krwiaka na jego brodzie.

- Uderzył cię?! - spytałam zszokowana.

- Nie wychodź - polecił mi, jakby nie słyszał pytania, patrząc na drzwi, które sekundę wcześniej zatrzęsął mój brat. - Rozumiesz? Czekaj na mój powrót.

Ruszył za Vincentem.

Dwa tygodnie później nadal czekałam, aż wróci do domu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Po prostu jest uparty jak osioł. - Angelo upił duży łyk napoju. - Wiesz, jaki bywa Vincent.

- Tęskni za tobą - dodała Denise, wpychając garść frytek do wielkiej kałuży keczupu. - Spróbuj jeszcze raz do niego zadzwonić.

- Przerywa połączenie na dźwięk mojego głosu.

Przesunęłam krzesło bliżej stolika, żeby jakaś kobieta mogła się za mną przycisnąć. Barek znajdujący się obok mojej pracy był zatłoczony, ale jakimś cudem udało nam się znaleźć wolne miejsca.

- Przecież ma twój numer w pamięci i wie, że to ty dzwonicz - zauważyła Denise. - Gdyby nie chciał gadać, mógłby w ogóle nie odbierać i czekać, aż się nagrasz.

Skubałam bułkę w hot dogu, próbując nabrać apetytu. Ja i Vincent nie rozmawialiśmy ze sobą od dwóch tygodni i rodzina doszła do wniosku, że dosyć tego dobrego. Mama dzwoniła do mnie wczoraj, a po niej, wieczorem, Nico. Angelo i Denise wpadli do biura, żeby zabrać mnie na lunch. Spodziewałam się, że tata też się pojawi i wyciągnie mnie na kolację.

- Gianna. - Denise dotknęła mojej ręki. - Przyjdź do loftu i spotkaj się z Vincentem. Dogadajcie się. Przecież oboje jesteście nieszczęśliwi.

- A jeszcze lepiej wprowadź się do nas z powrotem - wtrącił Angelo. - Nie powinnaś mieszkać sama u Jacksona.

To była jedyna korzyść wynikająca z kłótni z Vincentem, bo dzięki temu miałam powód, żeby zostać w penthousie pod nieobecność Jaxa.

- Jackson do ciebie dzwoni? - Denise popaprała keczupem jeszcze więcej frytek.

- Tak, każdego wieczoru. - I każdego wieczoru powtarzał, że za mną tęskni.

Ciężko i w napięciu pracował i nie chciał zabierać tego całego bagażu do domu. Nie mówił jednak nic więcej, przez co czułam się bardzo niepewnie. Czy zerwaliśmy, tylko nie mówił mi tego wprost? Dzwonił, żeby sprawdzić, czy już się wyprowadziłam, żeby on mógł się wprowadzić?

To jednak nie wyjaśniało, dlaczego rozmawiał ze mną jak kochanek, który wyjechał w interesach.

- Wiem, że nie chcesz tego słyszeć, ale tak będzie najlepiej, Gianna - powiedział

Angelo z napiętym wyrazem twarzy. - Zmieniał cię w kogoś, kim nie jesteś. To by nigdy nie wypaliło.

Nocą, gdy leżałam w łóżku sama i błądziłam myślami, dochodziłam do tego samego wniosku. Owszem, artykuł Deanny nie ukazał się, jednak przez to, co zrobiła lub co powiedziała, żeby go wycofać w ostatnim momencie, straciła pracę, a ja czułam się za to odpowiedzialna.

- Kocham go, jak ty kochasz Denise - oznajmiłam. - Sam nie wiesz, co byś zrobił, gdyby ktoś zagroził, że rozpowie w mediach o jej osobistych sprawach.

- Nieprawda, wiem. Rozumiem, dlaczego zrobiłaś to, co zrobiłaś, ale świat Jacksona różni się od naszego, z czego na pewno doskonale zdajesz sobie sprawę. To nie jest życie dla ciebie - z uporem dodał Angelo, który przez chwilę wyglądał jak nasz tata, kiedy miał nam do powiedzenia coś bardzo przykrego.

Przez resztę popołudnia myślałam o tym, że muszę zrobić porządek ze swoim prywatnym życiem. Zawodowo szło mi znakomicie. Chad znowu czuł się swobodnie w moim towarzystwie, doskonale też dogadywał się z Inez i Davidem. Projekt restauracji został zatwierdzony, prace szybko postępowały. Lei wszystko nadzorowała, ale nie próbowała mnie odsunąć. Codziennie z radością szłam do pracy i dzieliłam się tym z Jaxem. Ostrożność, którą kiedyś zachowywałam, dyskutując z nim o sprawach zawodowych, należała już do przeszłości. Wiedziałam, że Jax chce dla mnie jak najlepiej.

Choć gdy głębiej się nad tym zastanowić, było to bardzo dziwne. Owszem, paskudny incydent z Deanną sprawił, że pod pewnymi względami nasz związek się zacieśnił, a jednak znowu nie byliśmy razem. Dumałam i dumaliśmy, ale nie potrafiłam tego rozgryźć.

Po pracy pojechałam do restauracji U Rossich. Rodzina miała świętą rację, nadeszła ostateczna pora, by pogodzić się z Vincentem.

Kiedy weszłam, w barze trwała akurat „szczęśliwa godzina”, ale Vincent natychmiast mnie zauważył. Zmarszczył brwi, po czym wbił wzrok w drinka, którego przygotowywał. Miał zupełnie inny styl obsługi niż Nico. Chociaż nie flirtował, i tak cała gromada dziewczyn wodziła za nim wzrokiem, jako że przystojny ponurak mocno na nie działał.

Usiadłam na pustym stolku i przyglądałam się Vincentowi. Kilka dziewczyn walczyło o jego zainteresowanie, ale wiedziałam, że skupia się wyłącznie na mnie, choć nie raczył ponownie spojrzeć na ukochaną siostrzyczkę. Nie dało się tego powiedzieć o rodzicach, którzy co chwila zerkali w naszym kierunku.

Kiedy Vincent podawał piwo facetowi po mojej prawej stronie, uznałam, że czas przerwać milczenie i powiedziałam:

- Przepraszam.

Odetchnął głęboko i się wyprostował. Potem chwycił napiwek, postukał kostkami palców o polerowane drewno baru i wrzucił monety do słoika na napiwki.

- Wychodzę na dziesięć minut przerwy - rzucił do Jen, która pracowała razem z nim za barem.

- Jasne - odparła z uśmiechem.

- Na zaplecze - powiedział do mnie i machnął ręką.

Gdy tam weszliśmy, patrząc na brata, od razu przeszłam do rzeczy, oznajmiając:

- Musisz mi wybaczyć.

Vincent skrzyżował ręce na piersi i odparł:

- Przebaczyłem ci już jakiś czas temu.

- Naprawdę? - Poczułam taką ulgę, że musiałam się oprzeć o biurko taty. - To dlaczego nie chciałeś ze mną gadać?

- Żeby cię ukarać. Poza tym nie chcę słyszeć żadnych usprawiedliwień. Jeśli związek z Jacksonem oznacza dla ciebie to, że przestajesz być sobą, to musisz z nim zerwać.

- Nie miał nic wspólnego z całą tą rozgrywką z Deanną. To ja rozgrywałam, nie on. Nie wiem, dlaczego ci tak powiedział.

- Bo wie, że to prawda. - Vincent uniósł rękę, żeby nie dopuścić mnie do głosu. - Zaraz stąd wyjdę, jeśli to do ciebie nie dotrze. Rozegrałaś partię z Deanną jak Rutledge, nie jak Rossi, a nauczyłaś się tego od Jacksona.

Zastanowiłam się nad jego słowami. Po chwili zerknęłam na rodzinny portret wiszący na ścianie, wreszcie pokiwałam głową i wyznałam cicho:

- Vincent, masz rację.

- Oczywiście, że ją mam. - Przeczesał włosy palcami, po czym nagle wyciągnął ręce i zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku.

Natychmiast się rozbeczałam. Nie spodziewałam się takiej reakcji, nawet nie sądziłam, że aż tak mocno tłumię w sobie uczucia, dopóki znowu nie poczułam się bezpieczna i kochana.

Vincent zaklął i przytulił mnie jeszcze mocniej. Wiedziałam, że nie cierpi łez i nie radzi sobie z płaczącymi kobietami, jednak nie mogłam się powstrzymać, zresztą przynosiło mi to wielką ulgę.

- Przestań wreszcie - wymamrotał, dotykając ustami czubka mojej głowy.

- Tęskniłam za tobą - zaszlochałam.

- Byłem tu przez cały czas, do jasnej cholery.

- Tęsknię też za Jaxem. Nie ma go od wielu dni.

- Wiem - odparł z ciężkim westchnieniem.

Odsunęłam się, byłam rozbeczana, z trudem kontrolowałam oddech.

- Nie... nie wiem, co robić - wydusiłam.

- Na początek przestań płakać, dobra? - poradził mi mój brat. - I przestań się martwić o Jaxa. Postanowił się ogarnąć.

- Co? Co to znaczy? Skąd wiesz?

Vincent cofnął się o krok, nim odparł:

- Sam mi powiedział.

- Dlaczego powiedział tobie, a nie mnie? - Gwałtownym gestem otarłam policzki.

- Pewnie dlatego, że jestem jednym z niewielu ludzi, którzy nie próbowali mu tego wyperswadować.

- Do diabła, możesz mówić po ludzku?! - najeżyłam się.

- Nie będę mu ułatwiał, Gianna - odparł ze złością. - To jego sprawa i on powinien ci wszystko wytłumaczyć, o wszystkim powiedzieć.

- Wkurzasz mnie, Vincent.

- I bardzo dobrze. Zasłużyłaś sobie. - Objął mnie ramieniem. - Muszę wracać do baru. Zrobię ci drinka.

Wróciliśmy do sali i nagle zwolniłam. Od razu rozpoznałam siwą głowę po drugiej stronie zatłoczonego pomieszczenia. Parker Rutledge musiał wyczuć, że się w niego wpatruję, bo odwrócił głowę w moją stronę, a na mój widok wyraźnie mu ulżyło. Zrozumiałam, że przyszedł do mnie.

Tylko po co? - zaniepokoiłam się. Czyżby coś złego stało się Jaxowi?

- Wrzaśnij, jeśli będziesz mnie potrzebowała. - Vincent uściśnął moje ramię i wrócił za bar.

Przyglądałam się, jak Parker idzie w moją stronę. Miałam nadzieję, że mascara nie spłynęła mi na policzki, żałowałam, że nie weszłam na moment do łazienki, żeby się odświeżyć. Ojciec Jaxa miał na sobie elegancki czarny garnitur i błękitny krawat i wyglądał jak ktoś, kto jest gotów na podbój świata. Przy nim musiałam wyglądać na kompletnie przegraną.

- Gianna. - Przytulił mnie lekko. - Miałem nadzieję, że uda mi się z tobą porozmawiać.

- Wszystko w porządku?

- Niestety nie. Więc jak, rozmawiamy?

- Oczywiście. - Ponieważ był bardzo poważny, zaproponowałam: - Może wrócimy do

penthouse'u.

Parker uśmiechnął się ze smutkiem.

- Jackson zobowiązał mnie, że nie będę zwracał ci głowy ani w domu, ani w pracy. Przyznaję, że złamałbym ten zakaz, gdybyś nie pojawiła się w rodzinnej restauracji.

Ciekawe, kto dał cynk Parkerowi. Choć właściwie było mi wszystko jedno. Wymieniłam spojrzenia z mamą i wskazałam pusty stolik, dając do zrozumienia, że go zajmę. Skinęła głową i zaznaczyła stolik jako zarezerwowany.

- Muszę porozmawiać z tobą o Jacksonie - zaczął Parker, gdy tylko usiedliśmy. - Popelnia straszliwy błąd.

- Jak to? - Położyłam dłonie na stole.

- Nie może tak po prostu odejść. Politykę ma we krwi, co więcej, ciąży na nim odpowiedzialność za kraj. Ma w sobie to coś, dzięki czemu może zmieniać, reformować nasze państwo w głęboki i konieczny sposób.

Parker najwyraźniej sądził, że wiem, co obecnie robi Jax. Doszłam do wniosku, że lepiej nie będę go informować o tym, jak jest naprawdę. Ukryłam więc radość na myśl, że najwyraźniej Jax zamierza nabrać dystansu do rodzinnych interesów.

- Na pewno robi wszystko, co może - powiedziałam.

- Nie może tak twierdzić, dopóki nie zacznie się ubiegać o ważne stanowisko.

- Och. - Tego nawet nie brałam pod uwagę. No cóż, promyk nadziei zgasł. - Nie sądziłam, że chce robić karierę w polityce.

Parker pochylił się ku mnie.

- Jackson opowiedział mi, jak sobie poradziłaś z tą reporterką. Jesteś nieoceniona, Gianno, a Jackson bardzo cię potrzebuje, żeby piąć się w górę. Z tobą u boku może nawet dojść aż do Białego Domu.

- Białego... - Już sama myśl oszołomiła mnie. - Żartujesz, prawda?

- Nie wierzysz, że może mu się to udać? - zapytał, poprawiając się na krześle.

Wpatrywałam się w niego przez dłuższą chwilę, zaskoczona tym, że miał aż tak ambitne plany wobec syna, po czym odparłam:

- Jackson może zrobić wszystko, co mu się zamarzy. Jest niesamowity.

- Zgadzasz się z tobą.

- Dopóki będę obecna w jego życiu, zamierzam wspierać go we wszystkim, na co się zdecyduje. - Odetchnęłam głęboko. - Ale...

- Ale co? - Wpatrywał się we mnie uważnie.

Nie dało się tego powiedzieć w dyplomatyczny sposób, więc wypaliłam prosto

z mostu:

- Wiesz, że zdaniem Jaxa polityka i stres związany z życiem na świeczniku odpowiadają za alkoholizm jego matki?

Parker raptownie uniósł głowę i stwierdził zdecydowanym tonem:

- Jest od niej silniejszy.

Nie mogłam się z tym nie zgodzić, było jednak coś jeszcze:

- Myślę, że raczej obawia się o mnie.

- Wiem. - Pokiwał głową. - Dlatego właśnie musisz z nim porozmawiać. Zapewnij go, że dasz sobie radę. Spraw, żeby w to uwierzył.

Moje spojrzenie powędrowało do baru i do Vincenta. Jego wcześniejszy komentarz o tym, że jest jednym z niewielu ludzi, którzy nie próbowali wyperswadować „tego” Jaxowi, nagle nabrał sensu.

- Wiesz, gdzie jest? - zwróciłam się do Parkera.

- W Waszyngtonie. Mogę cię tam podrzucić.

- Będę gotowa.

Myślałam, że wylądujemy w posiadłości Rutledge'ów, ale zamiast tego zapukałam do drzwi mieszkania w wieżowcu. Jeszcze parę tygodni temu nie uwierzyłabym, że przywyknę do latania prywatnym odrzutowcem, ale moje życie bardzo się zmieniło, a ja przystosowywałam się do tego z prędkością światła. Nie mogłam jednak przywyknąć do życia bez Jacksona.

- Jax... - powiedziałam, gdy drzwi się otworzyły.

Mój puls od razu przyśpieszył. Jax wyglądał bosko. Szyty na miarę trzyczęściowy garnitur tylko dodawał uroku jego nieogolonym policzkom i nieco zbyt długim włosom. Piękna twarz wydawała się szczuplejsza niż zwykle, a spojrzenie uważniejsze.

Bez słowa chwycił mnie w ramiona i pocałował tak łapczywie, jakby umierał z pragnienia i właśnie dostał szklankę pełną zimnej wody. Objęłam go za szyję i rozchyliłam usta, odwzajemniając pocałunek.

Zdenerwowanie, które odczuwałam w odrzutowcu, całkiem zniknęło. Owszem, Jax trzymał się z dala ode mnie, ale na pewno nie wynikało to z tego, że już mnie nie chciał.

Wciągnął mnie do środka i zamknął drzwi, po czym przycisnął mnie do nich.

- Za moment muszę odebrać telefon - wyszeptał mi w usta. - A potem będę cię bardzo długo pieprzył.

Pacnęłam go w ramię i spytałam:

- Co ty do diabła robisz w Waszyngtonie?

- Przecież wiesz, i dlatego tu jesteś. - Puścił mnie i cofnął się o krok. - Parker cię przysłał?

- Zapewnił mi transport, ale przyleciałam z własnej woli.

- W końcu tata to zrozumie. - Odwrócił się i wskazał mi podwójne drzwi po lewej stronie. - Tam jest sypialnia. Rozbieraj się i na mnie czekaj.

Rozbawiła mnie jego arogancja. Wiedziałałam, że celowo się ze mną droczył.

- Śnij dalej - odparłam.

Zerknął na mnie, gdy dotarł do biurka w salonie. To mieszkanie było znacznie mniejsze od penthouse'u w Nowym Jorku i prawie nieumeblowane. Zauważyłam sofę i stół kawowy, ale brakowało telewizora czy jakichkolwiek ozdób. Wszystko poza zaśmieconym długopisami i papierami biurkiem było puste.

- Przez ostatnie dwa tygodnie marzyłem tylko o tobie. - Wziął do ręki smartfona i oparł się o biurko. - Kiedy na mnie patrzyłaś, zawsze widziałem w twoich oczach domek z ogródkiem. Dałbym głowę, że nie jestem takim facetem. Myliłem się. Któregoś dnia, gdy będziesz gotowa, podaruję ci to marzenie. A ty podarujesz mi cudowną małą dziewczynkę z twoimi kręconymi włosami i zniewalającym uśmiechem. Albo dwie dziewczynki.

- Jax... - Poczułam ucisk w piersi.

W tym samym momencie zadzwonił telefon i Jax odebrał.

- Dennis... Nie, dobrze słyszałeś, dlatego właśnie chciałem pogadać z tobą o Parkerze... Nie, nie będzie mnie pośpieszał. Rezygnuję z tego. - Popatrzył na mnie. - Żenię się... Tak, to dobrze. Dziękuję. Powodzenia w następnych wyborach, senatorze.

Patrzyłam, jak się rozłącza i odkłada telefon na biurko.

- Nadal jesteś ubrana - zauważył.

- Nie sypiam z zaręczonymi facetami. - Ledwie mogłam ustać na miejscu, taka byłam podekscytowana.

Jax był jakiś inny, bardziej przypominał swoją wersję z Las Vegas, co ogromnie mi się podobało.

- Nie mówiłem, że jestem zaręczony. - Uśmiechał się krzywo. - Jeszcze nie. I nie mówiłem, że chcę spać.

- Jesteś koszmarnie pewny siebie.

- A ty oszalałaś na moim punkcie.

- Albo po prostu oszalałam - odparłam, po czym gwałtownie zmieniłam temat: - Tym się właśnie zajmowałaś?

- Głównie tak.

- I nie mogłeś mi powiedzieć?

- Obiecałem sobie, że nie będę cię już wciągał w to bagno. Najpierw musiałem się z niego wydobyć.

- Z czego konkretnie?

- Ze wszystkiego poza tobą i Rutledge Capital.

- Nie prosiłam cię o to - powiedziałam z ciężkim westchnieniem.

- Nie, ale trzeba to było załatwić. Chciałem też dać ci czas na naprawienie stosunków z rodziną, a także byś się zastanowiła, czy mi wybaczysz to, że postawiłem cię w takiej sytuacji. - Potarł szczękę i dodał cicho: - Kiedy patrzyłem, jak rozprawiasz się z Deanną... I jak ty i Vincent wzajemnie się raniacie... To mnie dobijało, Gia. Nienawidziłem się za to, że to właśnie ja cię na to naraziłem.

- Wszystko już dobrze. Pogodziliśmy się.

- Naprawdę się cieszę. Ale to na pewno nie byłby ostatni raz. - Ściągnął marynarkę. - A te zaszrane bzdury o tym, że trzeba być silnym i dać sobie z tym radę? Właśnie to powiedziałem podczas ostatniej rozmowy z matką i myślę, że te słowa ją zabiły. Zabiły w niej nadzieję, że zdoła mnie ocalić przed życiem, którego nienawidziła.

- Nie, proszę. - Bolało mnie serce, kiedy patrzyłam na skrucę i żal dramatycznie malujące się na jego twarzy. - Nie możesz się tak zadręczać.

- Zasłużyłem na to. - Z westchnieniem roztarł kark. - Kiedyś w końcu się z tym uporam. Byłem młody i bezmyślny. Upajałem się poczuciem siły, zachwycało mnie, że taki ważny jestem, byłem pewien, że mój ojciec to narodowy bohater. Nie obchodziło mnie, że jego ambicja zniszczyła naszą rodzinę. - Popatrzył na mnie gorącym wzrokiem. - Nie zrobię nam tego, nie stracę ciebie, i to już po raz drugi. Nic nie jest tego warte.

Poczułam ucisk w gardle. W tej chwili kochałam Jaxa bardziej niż kiedykolwiek.

- Nawet Biały Dom? - zapytałam.

- A więc mój ojciec mówił ci o swoim marzeniu - skomentował rozbawiony. - Tyle że to marzenie nie ma żadnego oparcia w realiach. Myślę, że ojciec patrzy na mnie i się ludzi, że spogląda na swoje odbicie w lustrze.

- No tak... - Bardzo to do mnie przemówiło.

- Nie przeżyję życia za niego, Gia. Za to przeżyję życie tak, jak on powinien był to zrobić. Ożenię się ze słodką dziewczyną z cudownej rodziny i moja żona zawsze będzie słodka, kochana i szczęśliwa. Będziemy mieli kilkoro dzieci, ze dwa psy i co jakiś czas zaprosimy na grilla jej nadopiekuńczych braci.

- I zadowolisz się takim życiem?

- Jasne. Jeśli uda mi się skłonić cię do wyskoczenia z tych ciuchów.

Podeszłam do niego i położyłam dłoń na jego piersi. Czułam silne, równe bicie serca.

- Chcę, żebyś był szczęśliwy - powiedziałam. - Nie chcę, żebyś poświęcał dla mnie coś, czego możesz potem żałować.

Jax przykrył moją dłoń swoją i pocałował mnie w czoło.

- Czuję się szczęśliwy jedynie wtedy, gdy jestem z tobą. Co do reszty... Byłem przekonany, że muszę trzymać się tego, co powiedziałem matce. Bo niby po co miałbym to mówić i przysparzać jej bólu? Nikt nie powie, że nie jestem uparty. - Uśmiechnął się ze smutkiem. - Nie naprawię już tego, co jej zrobiłem, na to czas bezpowrotnie minął, ale zdążę nie popełnić tego samego błędu z tobą.

Zamknęłam oczy i oparłam się o niego. Zastanawiałam się, czy zdawał sobie sprawę z tego, że mimo całej tej gadki o domku i dzieciach, przede wszystkim przekonała mnie jego szczerłość.

- Kocham cię.

- Wiem - szepnął. - I nigdy w to nie zwątpię, nie po tym.

- Twój tata nie odpuści ci tak łatwo - zauważyłam i odsunęłam się lekko, żeby na niego spojrzeć.

Jax wzruszył ramionami, ale zacisnął zęby.

- Najważniejsze, żebyś ty nie odpuszczała.

- O to się nie martw. - Wspięłam się na palce i lekko przygryzłam jego wargę. - Też jestem uparta.

EPILOG

- Co chwila muszę sobie powtarzać, że to nie sen - powiedziałam, zerkając na Lei.

Z uśmiechem postukała kieliszkiem szampana o mój kieliszek.

- To równie prawdziwe jak ten olbrzymi diament na twoim palcu - odparła.

Po raz setny tego dnia wyciągnęłam rękę, żeby popodziwiać pięciokaratowy diament o szmaragdowym szlifie w pierścionku zaręczynowym od Jaxa. Jego oświadczyzny były najwspanialszym wydarzeniem w moim życiu, chociaż otwarcie pierwszej restauracji Trifecta niemal mu dorównywało.

Opuściłam rękę i spojrzałam na trzech szefów kuchni, którzy byli gwiazdami tego przyjęcia. Chad, David i Inez stali blisko siebie i rozmawiali z VIP-ami zaproszonymi na ekskluzywne otwarcie restauracji w Atlancie.

- Chad wygląda niesamowicie - zauważyłam niepotrzebnie. W końcu Lei była stuprocentową kobietą i też potrafiła docenić takie ciacho. - Jestem z niego bardzo dumna.

- A ja jestem dumna z ciebie - odparła. - Nie byłoby nas tutaj, gdyby nie twoja ciężka praca.

- Dziękuję, że dałaś mi szansę.

Szpilka w kształcie logo Trifecty zdobiła jej obcisłą czerwoną sukienkę. Z rozpuszczonymi włosami i radosnym wzrokiem Lei wyglądała młodo i świeżo. - Żal mi jej - mruknęła, dyskretnie wskazując brodą, o kogo jej chodzi.

Podążyłam za jej spojrzeniem i na obrzeżach tłumu ujrzałam Stacy Williams, która patrzyła na brata.

- Zastanawiam się, kiedy Stacy otworzy pierwszą restaurację - powiedziałam.

- No właśnie. Jak dotąd nic o tym nie słyszałam.

Ruda ślicznotka nie wyglądała na szczęśliwą. Nie wiedziałam, czy martwi ją to, że brat wyprzedził ją w wyścigu, czy też to, że Ian spędzał ten wieczór u boku Isabelle. Wyglądało na to, że znalazł sobie nową ulubienicę.

- Przeszkadza ci, że tu przyszedł? - zapytałam, rozglądając się po pomieszczeniu, aż dostrzegłam Jaxa.

Rozmawiał z mężczyzną, w którym rozpoznałam gospodarza popularnego kulinarnego show. Odetchnęłam głęboko, ciesząc się widokiem mojego faceta. Nadal robił na mnie takie

samo wrażenie jak kiedyś, wspólne mieszkanie tego nie zmieniło. Ubrany był w elegancki czarny sweter i czarne spodnie, a ja nie mogłam się doczekać, kiedy ściągnę z niego to wszystko.

Zauważył moje spojrzenie i mrugnął.

- Mówisz o Ianie, prawda? - Lei pokręciła głową. - Zdziwiłabym się, gdyby nie przyszedł. Powinnaś się z nim przywitać.

- A ty?

- Kiedy się złamie i do mnie podejdzie, to chętnie - odparła z szerokim uśmiechem. - Nawet zaproponuję mu drinka. Przynajmniej tyle mogę zrobić.

Uniosłam kieliszek w toaście, po czym poszłam za jej radą i wmieszałam się w tłum. Z ukrytych głośników dobiegała muzyka z różnych stron świata, dopasowana do rejonów reprezentowanych przez menu. Jedzenie zbierało entuzjastyczne pochwały. Otwarcie nowej restauracji zawsze było wielkim wydarzeniem. Podobnie jak Lei, żyłam dla takich chwil.

Wkrótce Vincent miał otworzyć własną filię U Rossich. Było tyle powodów do świętowania. Życie z dnia na dzień stawało się coraz lepsze.

- Moje gratulacje, Gianno. To nie lada osiągnięcie.

Przystanąłam i popatrzyłam na Iana Pembry'ego. Mama powiedziałaaby, że jest „oślniewający”. Mnie wydawał się interesujący i pełen niewątpliwej charyzmy.

- Dziękuję. - Wyciągnęłam do niego rękę. - Przekażę gratulacje szefom kuchni.

Ucałował moją dłoń suchymi ustami.

- Wiem dobrze, ile pracy wymaga takie otwarcie. Przyjmij pochwałę, bo na nią zasłużyłaś.

Skinęłam głową.

- Niczego nie dokonałabym bez Lei - powiedziałam. - To niesamowita mentorka.

Oczy Iana błysnęły z rozbawieniem. Raz jeszcze ścisnął moją rękę, zanim ją puścił.

- Zdziwiłoby cię, ile możesz dokonać bez Lei. Kiedy będziesz gotowa na ten krok, daj mi znać.

Przez chwilę zastanawiałam się, czy nie trzymać języka za zębami, ale w końcu machnęłam ręką.

- Spaprąłeś sprawę z Lei - oznajmiłam. - Kochała cię.

Twarz Iana spoważniała, jednak nie odpowiedział, tylko spojrzał gdzieś ponad moim ramieniem. Kiedy stalowe ramię objęło mnie w talii, wiedziałam, kto przyciągnął jego uwagę.

- Witaj, Jackson - powiedział Ian sztywno. - Podobno i tobie należą się gratulacje.

Jax przyciągnął mnie do siebie.

- Jestem szczęściarzem, który dostał drugą szansę - odparł.

Uniosłam brwi, patrząc na Iana, gdyż słowa Jaxa stanowiły doskonale podsumowanie tego, o czym przed chwilą mówiłam. Ian tylko uśmiechnął się bez przekonania.

Jax pożegnał się z nim i poprowadził mnie przez salę, trzymając dłoń na moim biodrze.

- Zarezerwowałem nam ten sam pokój, w którym byliśmy tutaj poprzednio - szepnął.

Świetnie pamiętałam tamten wyjazd. To był dla nas punkt zwrotny, początek końca i jednocześnie nowe rozdanie.

- Czyżbyś był sentymentalny? - zażartowałam, po czym się odwróciłam i spojrzałam na niego.

- Nadal naprawiam dawne błędy.

- Tak? O jaki błąd tym razem chodzi?

Przejechał palcem po grzbiecie mojego nosa i się uśmiechnął, pokazując dołeczek. Natychmiast ugięły się pode mną kolana.

- A o taki, że zostawiłem cię w pokoju nagą i napaloną. Muszę to naprawić.

- Zostawiłeś mnie w takim stanie więcej niż jeden raz. Może powinnam spisać listę?

- Koniecznie. - Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

- Może być długa - ostrzegłam go, myśląc o tych wszystkich przypadkach, kiedy mnie rozpałał, a potem kazał mi czekać, aż myślałam, że oszaleję.

Sięgnął po moją rękę i zaczął się bawić pierścionkiem zaręczynowym.

- Dobrze, że mamy mnóstwo czasu - powiedział.

Mieliśmy całe życie, czyli akurat tyle czasu, ile trzeba.

Mamy nadzieję, że spodobał się Wam ten polecany przez „Cosmo” gorący romans wydawnictwa Harlequin. Wciągająca, pełna erotyzmu i zabawna opowieść przeznaczona jest dla odważnych kobiet. Jeśli chcesz, by po lekturze Twój dobry nastrój się utrzymał, rozwiąż test przygotowany przez „Cosmo”.

Czytaj dalej, by sprawdzić, czy on jest wart Twojej miłości i jaki typ mężczyzn pociągasz.

CZY ON ZASŁUGUJE NA TWOJĄ MIŁOŚĆ?

Sprawdź, czy twój mężczyzna jest cię wart, czy też nie nadaje się nawet do polakierowania ci paznokci. A może powinien się nieco zmienić?

1. Wystroiłaś się na spotkanie. Co powie, gdy cię zobaczy?

- a. Hej, mogę być w pobliżu, kiedy to z siebie zrzucisz?
- b. Nic nie powie.
- c. Ładnie dziś wyglądasz.

2. Szef wyżywał się na tobie w pracy. Jesteś zdruzgotana, masz ochotę schować się pod koldrę i nie wychylać głowy przez tydzień. Dzwonisz do ukochanego, żeby się wypłakać, a on:

- a. Słucha cierpliwie, po czym proponuje, że przyjedzie cię pocieszyć, i przywozi kubek lodów waniliowych.
- b. Kończy rozmowę w pół zdania, bo się umówił z kumplami na piwo.
- c. Słucha, radzi, żebyś się wyspała, i dzwoni następnego dnia.

3. Dba o to, żebyś szczytowała:

- a. Jednocześnie z nim albo zaraz potem.
- b. Przed nim.
- c. Powie: Trzeba było korzystać, mała.

4. Ni z tego, ni z owego dopadają cię ataki lęku. Twój facet:

- a. Pomaga ci znaleźć terapeutę.
- b. Twierdzi, że coś sobie ubzdurałaś.
- c. Okazuje troskę, ale wydaje się nieco wystraszony twoim zachowaniem.

5. Poszliście do restauracji, a kiedy trzeba zapłacić, twój chłopak:

- a. Informuje cię, ile wynosi twoja część rachunku i wytyka ci, że zamówiłaś dwa kieliszki wina oraz sałatkę na przystawkę, podczas gdy on tylko wypił piwo i zjadł hamburgera.
- b. Kiedy sięgasz po portfel, mówi: Chętnie sam to załatwię.
- c. Odlicza gotówkę za połowę rachunku.

6. Kiedy mija was piękna kobieta, on zazwyczaj:

- a. Zerka na nią dyskretnie.

- b. Wpatruje się w nią długo i intensywnie.
- c. Mówi: Nie martw się, kochanie, nie dorasta ci do pięt.

7. Po kłótni czujesz się:

- a. Sfrustrowana. On zamyka się w sobie.
- b. Jakbyście byli na dobrej drodze do kompromisu. On czasem się wścieka, ale zawsze zachowuje się racjonalnie.
- c. Wystraszona jego zachowaniem.

8. Mówisz chłopakowi, że twoja mama (siostra, przyjaciółka) właśnie odradziła ci nową wymarzoną pracę. On na to:

- a. Nie słuchaj jej, świetnie sobie poradzisz.
- b. Po prostu martwi się o ciebie. Świetnie sobie poradzisz.
- c. Nigdy nie lubiłem twojej mamy.

9. Bosko bawiłaś się na imprezie. Fakt, flirtowałaś z paroma facetami, ale tylko dla rozrywki. Następnego dnia twój chłopak zapewne:

- a. Będzie podniecony tym, że podobasz się innym.
- b. Z zachwytem oświadczy, że prawdziwy z niego szczęściarz, bo to on wyszedł z tobą z imprezy.
- c. Nadąsa się i wygłosi złośliwy komentarz na temat twojego zachowania po alkoholu.

10. Kiedy spędzacie razem weekend:

- a. Często czujesz się samotna, bo on godzinami przesiaduje przed telewizorem albo dłużej w garażu.
- b. Jesteś wyluzowana. Śmiejecie się, relaksujecie, uprawiacie seks.
- c. Seks jest rewelacyjny, ale jemu nie chce się zaplanować niczego poza tym.

11. Jak twoje przyjaciółki opisują faceta, z którym się spotykasz?

- a. Prawdziwe ciacho, i to pod każdym względem.
- b. Miły facet, chyba cię uwielbia.
- c. Można się z nim zabawić, ale tylko na krótką metę.

12. Które z poniższych stwierdzeń są prawdziwe?

- a. Twój facet nie traktuje cię protekcyjnie, kiedy wykazuje się większą wiedzą na jakiś temat.
- b. Byłby gotów przyjmować zastrzyki przeciwalergiczne, byle tylko zamieszkać z tobą i twoimi dwoma kotami.
- c. Próbował zainteresować cię sportem, który go pasjonuje (golf, kajakarstwo, piłka nożna).

- d. Znajomi często ci wspominają, że się tobą przechwala.
- e. Naprawdę nie zauważa, kiedy zdarzy ci się przytyć dwa kilo.
- f. Bez okazji obdarowuje cię drobnymi upominkami. Przynosi ci książki twoich ulubionych autorów, gazetowe wycinki, które mogą cię zainteresować, twoje ulubione ciastka.
- g. Nie wpada w panikę, kiedy płaczesz, i nie oskarża cię o to, że na pewno masz PMS.
- h. Często trzyma cię za rękę i przytula, przy nim zawsze czujesz się najważniejsza.
- i. Gdyby znalazł portfel nabity kasą, odszukałby właściciela i zwrócił wszystko co do grosza.
- j. Nie uważasz, że pije za dużo alkoholu.

Wyniki

- 1. a-3b-1c-2
- 2. a-3b-1c-2
- 3. a-2b-3c-1
- 4. a-3b-1c-2
- 5. a-1b-3c-2
- 6. a-2b-1c-3
- 7. a-2b-3c-1
- 8. a-2b-3c-1
- 9. a-2b-3c-1
- 10. a-1b-3c-2
- 11. a-3b-2c-1
- 12. Przyznaj sobie trzy punkty za każde prawdziwe stwierdzenie.

Ponad 44 punkty: Wartościowy

„Wartościowy mężczyzna to taki, przy którym dobrze się czujesz - twierdzi psycholożka Michele Kasson, współautorka książki *The Men Out There*. - Oboje macie wspólne cele i zainteresowania, a do tego wspieracie się wzajemnie w zetknięciu z surowym i okrutnym światem”. Jest miły, wrażliwy i uczynny... nie tylko wobec ciebie. „Jeśli dobrze traktuje swoją mamę, a nawet kelnera, będzie szanował i ciebie” - dodaje pisarka. Pamiętaj jednak, że prawdziwa miłość nie oznacza braku konfliktów. Jak sobie radzicie w obliczu problemów? „Czy po sprzeczce czujecie się sobie bliżsi i macie wrażenie, że lepiej się znacie? - pyta Daphne Rose Kingma, autorka *Coming Apart*. - Pary, które nie odczuwają zagrożenia z powodu dzielących je różnic, a raczej postrzegają je jako okazję do nauki i wyzwania, tworzą fantastyczne związki”.

Od 26 do 44 punktów: Do poprawki

Każdy mężczyzna ma zalety, ale i wady. Pytanie brzmi: Czy jesteś w stanie znieść niedoskonałości swojego faceta i czy zdołasz wykorzenić przynajmniej niektóre z jego irytujących zachowań? „Wszyscy określamy dolny próg akceptacji przy wyborze osoby, którą moglibyśmy pokochać - tłumaczy Kingma. - Kobieta musi zadać sobie pytanie: Czy ten mężczyzna ma w sobie to coś, co uważam za najważniejsze u partnera? Może chodzić o to, że podziela twoje poglądy na najważniejsze kwestie życiowe albo jest otwarty na porozumienie. Dzięki takiej podstawie z biegiem czasu wasz związek będzie coraz doskonalszy”.

Każda z nas ma preferencje dotyczące związku. Kingma wskazuje, że najlepiej jest sporządzić listę dziesięciu cech, których oczekujemy u swojego partnera. Jeśli ma przynajmniej pięć z nich, warto się go trzymać. „Musisz również sprawdzić, jak zareaguje na twój brak akceptacji niektórych jego cech - dodaje autorka. - Jeśli jest zapalonym kibicem piłki nożnej, spróbuj go nakłonić, żeby oglądał mecze u kumpla, dzięki czemu będziesz miała mieszkanie tylko dla siebie”. Nigdy nie zapominaj o tym, co jest dla ciebie naprawdę ważne. „Zapomniał o rocznicy waszej pierwszej randki? To drobiazg - wyjaśnia Sharyn Wolf, autorka *How to Stay Lovers for Life*. - Ważniejsze jest, by twój mężczyzna czekał z tobą przed gabinetem onkologa, jeśli wyczujesz guzek w piersi”.

Jeżeli w zachowaniu mężczyzny dostrzeżesz coś, czego naprawdę nie potrafisz znieść, spróbuj go zmienić. „Mężczyznę można zmienić tylko wtedy, kiedy on sam pragnie zmiany - podkreśla Kingma. - Dlatego trzeba go inspirować miłością, a nie upominaniem. Jeśli masz fioła na punkcie zdrowego trybu życia, a facet deklaruje chęć poprawienia formy fizycznej, wspieraj go. Jeśli jednak po pół roku nadal nic nie robi i ogranicza się do deklaracji, powinnaś się zastanowić, czy ci to nie przeszkadza”.

Kiedy się zorientowałam, że nie jest wartościowy

„Kupił gazety w niedzielny poranek, a potem oznajmił:

- Oddaj mi trzy i pół dolca, bo nie będę miał czasu, żeby to przeczytać.

Wiedziałam, że jest skąpy, ale wtedy przekroczył wszelkie granice”.

Suzanne, 31 lat, fizjoterapeutka

„Poprosił, abym nie mówiła jego ultrakonserwatywnym znajomym, że jestem aktywistką organizacji Planowane Rodzicielstwo”.

Linda, 28 lat, felietonistka

„Nie rozumiał, dlaczego moja siostra wściekła się, że w dniu jej porodu poszedł grać w golfa”.

Valerie, 28 lat, wydawca

„Zmarł mój ojciec, a facet powiedział:

- Sorry, ale nie dam rady - po czym zniknął na kilka tygodni”.

Tina, 29 lat, agentka muzyczna

Mniej niż 26 punktów: Bezwartościowy

Taki mężczyzna ignoruje twoje uczucia. Lepiej się bawi, skacząc po kanałach, niż rozmawiając z tobą, a do tego w twojej obecności ślini się na widok innych kobiet. Naprawdę jesteś tak zdesperowana, by zdobyć tego, czy w ogóle jakiegokolwiek faceta, że zadowolisz się takim, który w ogóle nie zasługuje na twoją miłość? „Po prostu nie powinnaś być w związku z kimś, kto próbuje nad tobą dominować - twierdzi Kasson. - Jeśli czujesz, że nie potrafisz w tym związku walczyć o siebie, rozstań się z tym mężczyzną”.

A jeżeli zdajesz sobie sprawę, że tkwisz w chorym związku, to dlaczego tak trudno ci odejść? „Wszyscy chcemy być kochani i boimy się, że nie spotkamy nikogo innego - wyjaśnia Kingma. - Prawda jest taka, że każda z osób, które przychodziły do mnie po poradę, po zakończeniu związku znalazła lepszego partnera”. Jeżeli wiesz, że powinnaś odejść, ale nie potrafisz, poproś o pomoc zaufanych przyjaciół albo zawodowego doradcę.

Dziesięć oznak, że to ten jedyny

1. Patrzy na rozkładówkę z Kate Upton i oznajmia, że nie ma pojęcia, o co tyle hałasu.
2. Spędza weekend z twoją rodziną i nadal chce się z tobą umawiać.
3. W dniu finału pucharowych rozgrywek w piłce nożnej proponuje, że spędzi z tobą dzień w łóżku, lakierując ci paznokcie u stóp i masując plecy.
4. Nie zasypia natychmiast po seksie.
5. Pożycza ci swoją szczoteczkę do zębów, kiedy u niego nocujesz.
6. Wysła ci do pracy czułe wiadomości... i to już od dwóch lat.
7. Patrzy na ciebie z takim samym zachwytem jak przy pierwszym spotkaniu, choć widział cię już w maseczce na twarzy i z ustami pełnymi lodów.
8. Kiedy się z nim kłócisz, nigdy nie twierdzi, że na pewno masz PMS.
9. Przynosi ci kwiatki tylko dlatego, że dziś jest wtorek.
10. Upiera się, że wstanie o piątej rano, żeby cię odwieźć na lotnisko.

JAKI TYP MĘŻCZYŹN PRZYCIĄGASZ?

Po świecie chodzą rozmaici faceci, a my podzieliliśmy ich na pięć kategorii. Rozwiąż poniższy test, żeby się przekonać, czy pociągasz niegrzecznych czy łagodnych, a może takich pomiędzy.

1. Mężczyźni, z którymi się umawiasz, z zasady:

- a. Oczekują, że uregulujesz rachunek.
- b. Upierają się, że sami zapłacą.
- c. Płacą rachunek, ale potem są wściekli z tego powodu i wykorzystują to zdarzenie jako pretekst do zakończenia znajomości.
- d. W ogóle nie zabierają cię do restauracji.
- e. Chcą, żebyś zapłaciła za siebie albo żebyście płacili na zmianę.

2. Faceci, z którymi się spotykasz, są:

- a. Do szpiku kości romantyczni i czuli.
- b. Czuli pod warunkiem, że robisz wszystko po ich myśli.
- c. Rzadko są czuli lub okazują czułość na początku związku, a potem coraz rzadziej.
- d. Czuli tylko w łóżku, o ile w ogóle.
- e. Raczej czuli, choć nie zawsze.

3. Gdy mówisz o swoim problemie, mężczyzna zazwyczaj:

- a. Wspomina o własnym, poważniejszym niż twój.
- b. Mówi ci, jak się z nim uporać.
- c. Unika cię.
- d. Zakłada, że jesteś dostatecznie silna, by poradzić sobie sama.
- e. Proponuje, żebyście o tym porozmawiali, a potem wspiera cię w twojej decyzji.

4. Kiedy poznajesz mężczyznę i on mówi, że zadzwoni, to:

- a. Dzwoni następnego dnia i każdego kolejnego.
- b. Dzwoni, ale wydaje się zbyt zajęty, żeby rozmawiać.
- c. Nie dzwoni.
- d. Dzwoni o północy i pyta, czy może wpaść.
- e. Dzwoni wtedy, kiedy obiecał.

5. Kiedy jesteś z mężczyzną i wokół kręcą się inne kobiety, on:

- a. Nie zwraca na nie najmniejszej uwagi.
- b. Zauważa je, trochę flirtuje, ale stara się nie urazić twoich uczuć.
- c. Flirtuje jak oszalały i pędzi od jednej do drugiej.
- d. Opowiada ci, jakie są atrakcyjne.
- e. Odnosi się do nich życzliwie, ale nie okazuje ci braku szacunku.

6. Po seksie z tobą mężczyzna często:

- a. Chce z tobą pogadać albo po prostu pobyc.
- b. Robi się zaborczy.
- c. Przetacza się na bok, zasypia, a potem już nigdy do ciebie nie dzwoni.
- d. Zapomina, jak masz na imię.
- e. Traktuje cię tak jak przedtem.

7. Kiedy dzwonisz do mężczyzn, którzy wpadli ci w oko, zazwyczaj:

- a. Są zachwyceni i zachęcają cię, żebyś jeszcze zadzwoniła.
- b. Dają ci jasno do zrozumienia, że to oni powinni do ciebie zadzwonić.
- c. Udają zbyt zajętych, żeby pogadać, albo cię popędzają, żebyś już się rozłączyła.
- d. Mówią, że zaraz oddzwonią, ale tego nie robią.
- e. Zachowują się tak samo jak wtedy, kiedy to oni do ciebie dzwonią.

8. Podczas kłótni mężczyźni, z którymi się umawiasz:

- a. Ustępują ci i robią, co chcesz.
- b. Wmawiają ci, że oni mają rację, a ty się mylisz.
- c. Ustępują, ale mają ci to za złe.
- d. Ignorują twój punkt widzenia.
- e. Negocjują.

9. Kiedy mężczyzna, z którym się związałaś, ma problem, wówczas:

- a. Mówi o nim na okrągło i oczekuje od ciebie rady.
- b. Bagatelizuje go w porównaniu z twoimi problemami.
- c. Pyta zdziwiony: O co chodzi? Ja i problem?
- d. Udaje, że to ty masz problem.
- e. Mówi ci, że się denerwuje, ale podkreśla, że sam sobie poradzi.

10. Kiedy płaczesz, twoi partnerzy często:

- a. Też płaczą.
- b. Są jak plastelina w twoich rękach i robią dla ciebie wszystko.
- c. Wycofują się.
- d. Nie traktują cię poważnie.

e. Rozumieją cię, ale mimo twoich łez nie dają sobą manipulować.

11. Kiedy poznajesz jakiegoś mężczyznę, on:

- a. Mówi dużo o sobie i zadaje ci niewiele pytań.
- b. Chce wiedzieć o tobie wszystko, ale nie ujawnia niemal nic na swój temat.
- c. Ostro cię podrywa, ale po kilku randkach traci zapał.
- d. Mało mówi o sobie i nie pyta o twoje prywatne sprawy.
- e. Opowiada ci o sobie i chce poznać cię bliżej.

12. Najważniejszą sprawą dla twojego mężczyzny jest:

- a. Miłość.
- b. Praca i zarabianie pieniędzy.
- c. Spotykanie się z kumplami albo siłownia lub sport.
- d. Wszystko poza tobą.
- e. Zachowanie równowagi między tobą, pracą zawodową i zainteresowaniami.

13. Mężczyźni najczęściej ofiarowują ci:

- a. Uczucia, ale nie pieniądze.
- b. Pieniądze, ale nie uczucia.
- c. Z początku wszystko, a potem nic.
- d. Nic.
- e. Zarówno pieniądze, jak i uczucia, i oczekują tego samego od ciebie.

14. Kiedy twój partner jest przygnębiony lub zły, często:

- a. Mówi o problemie, ale nic z nim nie robi.
- b. Radzi sobie sam, nie okazuje zdenerwowania.
- c. Zamyka się w sobie.
- d. Obwinia cię o wszystko.
- e. Przyznaje się do tego, tłumaczy powody i mówi, czego oczekuje.

15. Twoim zdaniem mężczyźni w większości:

- a. Są przesadnie uczuciowi.
- b. Dbają o twoje uczucia, ale sami nie okazują emocji.
- c. Wydają się wrażliwi, ale to tylko pozory.
- d. Są zimni i nieczuli.
- e. Są dość wrażliwi, ale nie mazgajowaci.

16. Kiedy masz swoje zdanie, znani ci mężczyźni zwykle:

- a. Przeceniają je.
- b. Patrzą na ciebie z góry, bo „co ty możesz o tym wiedzieć”.

- c. Na pozór uważnie słuchają, ale potem nie pamiętają, co mówiłaś.
- d. Puszczają je mimo uszu.
- e. Wysłuchują cię z uwagą, nawet jeśli niekoniecznie się z tobą zgadzają.

17. Mężczyźni wydają się tobą zainteresowani, kiedy:

- a. Zachowujesz się stanowczo i zdecydowanie.
- b. Jesteś bezradna i tańczysz, jak ci zagrają.
- c. Sprawiasz wrażenie obojętnej.
- d. Uganiaś się za nimi.
- e. Jesteś sobą.

18. Na koniec kłótni zwykle:

- a. Czujesz, że byłaś niepotrzebnie okrutna.
- b. Walczysz o władzę.
- c. Nie masz się z kim dalej kłócić, bo facet odchodzi.
- d. Czujesz się wykorzystana.
- e. Omawiasz problem i go rozwiązujesz.

19. Kiedy się wkurzasz na mężczyznę, on:

- a. Ma poczucie winy i cię przeprosza, nawet jeśli nie zawinił.
- b. Krytykuje cię albo oskarża o przesadę.
- c. Omija cię szerokim łukiem.
- d. Zachowuje się jak gdyby nigdy nic.
- e. Pyta, w czym problem.

20. W związku masz poczucie:

- a. Że cała odpowiedzialność spoczywa na twoich barkach.
- b. Że on wie więcej od ciebie.
- c. Że on dopatruje się w tobie wad.
- d. Że jesteś wykorzystywana, a facet pastwi się nad tobą.
- e. Że on cię docenia.

Podlicz wszystkie odpowiedzi a., żeby się przekonać, czy przyciągasz mięczaków, b. - tatuśków, c. - Piotruśków Panów, d. - drani, e. - prawdziwych mężczyzn. Niewykluczone, że lecą na ciebie różne typy, na przykład drań i Piotruś Pan mają pewne cechy wspólne.

MIĘCZAK

Mięczaki to mężczyźni, którzy do nas lgną, gdy sprawiamy wrażenie silnych psychicznie i/lub finansowo. Zależy im na kobietach gotowych odgrywać rolę ich matki, a czasami wręcz ojca. Niekiedy wydają się kimś innym, bo okazują uczucia, ale nie dają się

zwieść. Pamiętaj, że robią to tylko wtedy, gdy czegoś od nas chcą. Nie można na nich liczyć.

Od 0 do 3 odpowiedzi a.

Chociaż od czasu do czasu przejmujesz kontrolę, bardzo rzadko, jeśli w ogóle, pozwalasz się wykorzystywać.

Od 4 do 7 odpowiedzi a.

Choć nie pozwalasz, by mężczyźni na tobie żerowali, musisz zwracać większą uwagę na to, czy nie za dużo dla nich robisz.

Od 8 do 13 odpowiedzi a.

Masz skłonność do angażowania się w związki z mężczyznami, którzy polegają na twojej sile. Nie pozwól, żeby tylko brali, nie ofiarowując niczego w zamian.

Od 14 do 20 odpowiedzi a.

Jesteś wabikiem na mięczaków i pewnie ciągną do ciebie całe chmary takich typów. Uważaj, żeby nie oskubali cię z zasobów uczuciowych i finansowych. Spróbuj dla odmiany czegoś od nich zażądać.

TATUSIEK

Tatuśkowie to mężczyźni, których przyciągamy, kiedy jesteśmy słabe i w potrzebie. Interesują się nami, gdyż dzięki naszej niepewności czują się silni. Przejmują kontrolę, bo dostają od nas uczucie w zamian za ochronę, rady i korzyści materialne. Przez nich tracimy wiarę we własne siły i nie jesteśmy w stanie rozwinąć skrzydeł.

Od 0 do 3 odpowiedzi b.

Chociaż lubisz, żeby ktoś od czasu do czasu zatroszczył się o ciebie, to tak naprawdę jesteś dojrzałą kobietą, a nie czyjąś „córeczką”.

Od 4 do 7 odpowiedzi b.

Częściej, niż powinnaś, pozwalasz mężczyznom przejąć stery, a przecież umiesz radzić sobie sama.

Od 8 do 13 odpowiedzi b.

Masz skłonność do szukania oparcia w mężczyznach zamiast w sobie. Musisz nareszcie w siebie uwierzyć.

Od 14 do 20 odpowiedzi b.

Przyciągasz mężczyzn pragnących pokierować twoim życiem. Koniecznie spróbuj wziąć odpowiedzialność za swoje sprawy.

PIOTRUŚ PAN

Piotruś Pan zwraca na nas uwagę pod warunkiem, że nie czuje presji emocjonalnej. Kiedy tacy mężczyźni ją wyczują, natychmiast się wycofują. Mogą być uzależnieni od pracy,

sportu lub siłowni, gdyż dzięki temu uciekają od zaangażowania emocjonalnego. Wśród takich typów zdarzają się przelotni kochankowie, którzy wycofają się przy pierwszych oznakach niedoskonałości partnerki, nie brakuje też erotycznych naciągaczy, którzy dążą do seksu bez zobowiązań. Uwielbiają gonić króliczka, bo to ich podnieca. Gdy pościg się kończy, umykają gdzie pieprz rośnie, byle tylko nie spadła na nich emocjonalna odpowiedzialność za związek.

Od 0 do 3 odpowiedzi c.

Być może kiedyś skusiłaś się na kogoś takiego i źle na tym wyszłaś, ale teraz już pewnie jesteś w stanie na pierwszy rzut oka rozpoznać Piotrusia Pana.

Od 4 do 7 odpowiedzi c.

Masz słabość do takich typów, ale zapewne zdołasz odpuścić sobie Piotrusia Pana, jeżeli okaże się to konieczne.

Od 8 do 13 odpowiedzi c.

Możesz mieć skłonność do wiązania się z mężczyznami, którzy unikają zobowiązań.

Od 14 do 20 odpowiedzi c.

Uważaj. Lgną do ciebie faceci obawiający się zaangażowania uczuciowego, co może źle się skończyć.

DRAŃ

Dranie ciągną do bardzo niewymagających kobiet. Są skupieni na sobie i nie interesują się nikim poza sobą. Nie dają z siebie nic, ale potrafią wszystko odebrać. Żerują na naszym strachu przed odtrąceniem. Pojawiają się w rozmaitych wcieleniach, począwszy od kowbojów, skończywszy na żonatyh. Brak im szacunku do partnerek, które przy nich czują się bezwartościowe, dzięki czemu dranie przejmują kontrolę.

Od 0 do 3 odpowiedzi d.

Poznałaś kilku drani, ale szacunek do samej siebie nie pozwala ci na wiązanie się z nimi.

Od 4 do 7 odpowiedzi d.

Nie zawsze od razu dostrzegasz, że mężczyzna nie okazuje ci szacunku. Kiedy jednak orientujesz się w sytuacji, zrywasz z takim partnerem.

Od 8 do 13 odpowiedzi d.

Przyciągasz zdecydowanie zbyt wielu drani. Aby ratować godność, kiedy będą cię wykorzystywać, powiedz im, czego nie zamierzasz tolerować, i konsekwentnie się tego trzymaj.

Od 14 do 20 odpowiedzi d.

Dranie naprawdę tobą poniewierają. Bezwzględnie musisz bronić swoich praw i pozbyć się strachu przed odrzuceniem.

PRAWDZIWI MĘŻCZYŹNI

Prawdziwi mężczyźni interesują się pełnokrwistymi kobietami, czyli takimi, które są silne i zaradne, ale przy tym ciepłe i kobiece. Tacy faceci potrafią okazywać uczucia i rozwiązywać swoje problemy. Nie boją się bliskości, choć nie chcą stać się własnością kobiety.

Od 0 do 3 odpowiedzi e.

Pomyśl o mężczyznach, których przyciągasz, i zastanów się, dlaczego nie ma wśród nich prawdziwych mężczyzn. Zapewne masz wiele nierozwiązanych problemów.

Od 4 do 7 odpowiedzi e.

Znasz kilku prawdziwych mężczyzn, ale jednocześnie budzisz zainteresowanie trochę innych facetów. Postaraj się popracować nad pewnością siebie, a poznasz tylu prawdziwych mężczyzn, ilu będziesz chciała.

Od 8 do 13 odpowiedzi e.

Wielu prawdziwych mężczyzn uważa, że jesteś atrakcyjna. Wygląda na to, że i ty jesteś pełnokrwistą kobietą.

Od 14 do 20 odpowiedzi e.

Szczęściara. Masz silne poczucie własnej wartości, a mężczyźni to widzą i darzą cię szacunkiem.